



FLAGA

BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA WEKSYLOLOGICZNEGO



- 190. rocznica ustanowienia polskich barw narodowych

Od Redakcji

W dwudziestym ósmym numerze biuletynu prezentujemy artykuł Krzysztofa Jasińskiego „190. rocznica ustanowienia polskich barw narodowych”. 7 lutego bieżącego roku minęło właśnie sto dziewięćdziesiąt lat od uchwalenia przez Sejm i Senat Królestwa Polskiego, działający w czasie powstania listopadowego, bieli i czerwieni, jako polskich barw narodowych. Niestety rocznica ta nie została właściwie zaprezentowana w mediach. Minęła właściwie niezauważalnie. Dlatego prezentujemy ten artykuł, aby przybliżyć to jakże ważne wydarzenie w historii naszego kraju.

Cały czas zachęcamy do odwiedzania naszego profilu na Facebooku:
<https://www.facebook.com/PolskieTowarzystwoWeksylogiczne/?fref=ts>

Zapraszamy do lektury bieżącego numeru.

~ * ~

In the twenty-eighth issue of the bulletin, we present an article by Krzysztof Jasiński “190th anniversary of the establishment of the Polish national colours”. On 7th February of this year, it has been one hundred and ninety years since the Sejm and Senate of Congress Poland, operating during the November Uprising, adopted white and red as the Polish national colours. Unfortunately, the media has not presented this anniversary accurately. It passed almost unnoticed. This is why we present this article to spread knowledge about this very important event in the history of our country.

As always we encourage you to visit our Facebook page:
<https://www.facebook.com/PolskieTowarzystwoWeksylogiczne/?fref=ts>

We wish you a nice reading.

Krzysztof Jasiński

Na pierwszej stronie: Replika czapki generała Józefa Dwernickiego wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fotografia Jacka Jaworskiego.

Na ostatniej stronie: Czapka z „klasyczną” kokardą namalowana przez Janusza Bronclika. Fot. via Jacek Jaworski.

FLAGA
Biuletyn Polskiego
Towarzystwa
Weksylogicznego

ISSN 1509-2429
Numer 28(52) -
styczeń-marzec 2021
Ukazuje się od
stycznia 1999 r.

Redaktor i wydawca
Krzysztof Jasiński
Tłumaczenie tekstów
Karolina Jasińska

Adres redakcji
ul. Gromadzka 4 lok. 23
15-769 Białystok
tel. +48 606 404 672
biuro@weksylogia.pl

Polskie Towarzystwo
Weksylogiczne
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
tel. +48 22 844 41 58
+48 606 404 672
biuro@weksylogia.pl

Zarząd Główny PTW
Krzysztof Jasiński
Prezes
Andrzej Bebtowski
Wiceprezes
Marek Kwiecień
Wiceprezes
Wojciech Szczerba
Sekretarz Zarządu
Zbigniew Kordula
Skarbnik

Redakcja nie ponosi
odpowiedzialności za opinie
autorów zawarte w tekstach.
Wszelkie prawa zastrzeżone,
przedruk i kopiowanie
fragmentów lub całości
jedynie za zgodą wydawcy.

190. ROCZNICA USTANOWIENIA POLSKICH BARW NARODOWYCH

Uchwalenie przez Sejm i Senat Królestwa Polskiego, w czasie powstania listopadowego, bieli i czerwieni, jako polskich barw narodowych w formie kokardy to pierwszy akt normatywny w tej kwestii. Zapraszam do małej podróży w czasie, do przeniesienia się do okresu powstania listopadowego. Poczujmy atmosferę tamtego czasu. Prezentuję publikacje prasowe, zapis obrad sejmowych i senackich umieszczone w diariuszach oraz wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń. Teksty źródłowe pozostawiłem bez poprawiania błędów drukarskich i własnych komentarzy. Wydarzenia zaprezentowane zostały w ciągu chronologicznym (oczywiście wspomnienia spisane zostały później, a w niektórych wypadkach po kilku latach). Dodatkowo prezentuję życiorysy osób, które miały wpływ na ustanowienie barw biało-czerwonych (choć nie wszyscy z prezentowanych w tym artykule). Niestety niewiele zachowało się pamiątek z powstania listopadowego, dlatego prezentuję również współczesne repliki kokardy narodowej.



Dzień 29. Listopada pamiętany będzie w dziejach naszych. Długie oburzenie umysłów, zamieniło się w końcu w rewolucję. Rozpoczęła ją szkoła Podchorążych w Łazienkach; uderzyła ona na trzy pułki kiraserskie, nie mogła ich rozproszyć, ale przebiła się przez nie. W tym samym czasie inne pułki polskie uderzywszy w bębny, zgromadziły lud który po 8mej wieczorem arsenał zdobył, więźniów stanu u Karmelitów i Marcinkanek uwolnił, i przez całą noc z wojskiem naszym ucierał się z wojskiem nieprzyjacielskim. Tylko część gwardii polskiej pod dowództwem Żymirskiego i strzelcy gwardyi pod dowództwem Kurnatowskiego nie działali wspólnie z ludem przeciw nieprzyjacielowi. Jenerałowie Blumer, Trębicki, Hauke zastępca ministra wojny, Zandr, wiceprezydent Lubowicki, Kurnatowski, pułkownik Meciszewski nie żyją. Pułkownik rossijski Sass ze służącym zabici. Jenerał rossijski Essakow, adiutant Cesarzewicza Gresset ranni w niewoli zostają. Aresztowani są jenerałowie Bontemp i Redel. Jenerał Potocki Stanisław z ran otrzymanych żyć przestał. Wojsko rossijskie cofnęło się. Wszelako jeszcze zajmuje bliskie stolicy stanowiska. Wysłana w nocy z dnia 29go na 30go Listopada z pośród rady administracyjnej deputacja do głównej kwatery Cesarzewicza przywiozła odpowiedź i wydała nazajutrz następującą odezwy:

Zważywszy nagłość obecnych okoliczności postanowiła wezwać, iakoż niniejszem wzywa do zasiadania w Gronie swoim i wspólnego z nią działania.

Xięcia Adama Czartoryskiego Senatora Wojewodę, Xięcia Michała Radziwiłła Senatora Wojewodę, Michała Kochanowskiego Senatora Kasztelana, Ludwika Hrabie Paca Senatora Kasztelana, Juliana Ursyna Niemcewicza Sekretarza Senatu, Jenerała Józefa Chłopickiego.

Działo się w Warszawie dnia 30 Listopada 1830 r.

Minister Przychodów i Skarbu
(podpisano) X. LUBECKI.
Minister Stanu przydujący
(podpisano) SOBOLEWSKI.
Za Radcę Sekretarza Stanu
Radca Stanu Nadzwyczajny.
(podpisano) J. TYMOWSKI.¹

Polacy! równie smutne, iak niespodziewane wypadki wczorajszego wieczora i nocy, spowodowały rząd do przybrania do grona swego obywateli z zasług swych znanych, i do odezwania się do Was.

N. W. Xiąże Cesarzewicz, wojskom rosyjskim wszelkiego działania wzbronil; gdyż rozdwojone umysły Polaków, Polacy sami skojarzyć powinni.

Czy Polak, w krwi bratniej ma broczyć broń swoją?

Chcieliżbyście dać światu widok największego dla kraju nieszczęścia, domowej niezgody?

Własnem umiarkowaniem, jedynie ocalić się możecie od pogrążenia się w przepaść, nad którą stoicie! Wróćcie zatem do porządku i spokojności, a wszelkie uniesienia niech przemina z nocą, która je pokrywała.

Pamiętajcie na przyszłość drogiej, a tylu nieszczęściami skołataney ojczyzny; oddalcie wszystko, coby mogło narazić nawet samo jej istnienie.

Do nas będzie należało, dopełnić powinności naszej w zapewnienia ubezpieczeństwa ogólnego, w poszanowaniu Praw i Konstytucyjnych swobód krajowych.

w Warszawie d. 30 Listopada 1830.

(podpisano) Minister Stanu Przydujący w Radzie Administracyjnej Królestwa, Walenty Sobolewski.

Xiąże Adam Czartoryski.

Xiąże Xawery Lubecki.

Xiąże Michał Radziwiłł.

Michał Kochanowski.

Ludwik Hrabia Pac.

Julian Ursyn Niemcewicz².

Nie możemy tu przypomnieć, że z pierwszym dniem uyrzeliśmy nowy znak zjednoczenia, nowe kokardy. Niebyło jednakże zgody co do ich barwy. W orszaku wprowadzającym Radę Administracyjną do pałacu skarbowego, dała się widzieć trójkolorowa chorągiew, kokardy ponaywiększej części były

1. Kurjer Polski Nr 350 z dn. 3 grudnia 1830r., s. 1787.

2. Tamże, s. 1788.

również trójkolorowe; widziano iednak i białe, i biało-ponso-
we i amarantowo-szafirowe. Każdy bowiem stosował barwę
znaku do Epoki dzieiów naszych lub obcych, której wypadki
zdawały mu się do chwili obecnej najstosowniejsze. Niezgod-
ność ta zwróciła uwagę władzy naczelnej, i nazajutrz ogłoszo-
no, że tylko białe kokardy, iako prawdziwie narodowe, mają
bydź znakiem iednoczenia się polaków. Rozkaz ten rozszedł
się w mgnieniu oka, i drugiego dnia rewolucyi, nie widziano
iuz innych kokard iak białe³.

Boczną drogą skierowałem się na Błoński i Wolskie-
mi rogatkami wjechałem do oswobodzonej Warszawy. Było to
dnia 2 grudnia.

[...] Wysiadłszy z mego wózka, szedłem pieszo; pierwsze wra-
żenie, doznane w wolnej Warszawie, nie było, wyznaje, przy-
jemne, lecz gdym zapuścił się dalej w miasto, gdym ujrział te
tłumy ludzi zbrojnych lecz nie dopuszczających się żadnych
gwałtów, owszem przestrzegających porządku, gdym spo-
strzegł u każdego białe kokardy narodowe, gdym wszędzie wi-
dział rodaków, nigdzie nieprzyjaciół, wszędzie jakąś swobodę i
wesele, nigdzie obawy i postrachu, jaki dawniej panował, gdym
na koniec, spotkawszy kilku znajomych, rzucił się w ich obję-
cia, łza wytrysła mi z oka, mimowolnie serce zabiło radością i
wyrwał się z piersi głos: Niech żyje Polska!⁴

Drugiego ranka od rewolucji Władysław⁵, wraca-
jąc na chwilę z szeregu do swojej dawnej kwatery, spotkał się
na chwilę z panem Aleksandrem⁶, któren dowiedziawszy się,
skąd jego uczeń powraca, trochę się tym zakłopotał. (...)

Potem poszli oba odwiedzić już nieco uspokojoną pa-
nię Cochet, o której przez cały dzień nic nie wiedzieli. Panny
przypięły im białe, piękne kokardy, a po chwili wrócili znowu
na Leszno. (...)

Pułkownik-profesor Szyrma⁷ rozdał Gwardii Hono-
rowej drukowane karty z numerem kompanii, które na czap-
kach i kapeluszach, wielkimi kokardami ozdobionych, młodź
uniwersytetu przypięła sobie⁸.

Już nieco w mieście porządek przywrócony, gdy roz-
kazy z jednego punktu od tymczasowego dowódcy siły zbroj-
nej wychodziły; porozstawiano piechotę i działa po ulicach
prowadzących do Mokotowa, gdzie wielki książę, również

3. Hoffman K., Wielki Tydzień Polaków czyli Opis pamiętnych wypadków w
Warszawie od dnia 29 listopada do 5 grudnia 1830r., Warszawa 1830, s. 38.

4. Koźmian A., Wspomnienia, [w:] Pamiętniki z dziewiętnastego wieku, Poznań
1867, t. II, s. 325.

5. Władysław Wężyk (1816-1848) – polski podróżnik i literat, syn Ignacego,
posła na Sejm Królestwa Kongresowego.

6. Aleksander Głębocki – brat Józefa Teodora Głębockiego, gubernier
Władysława Wężyka.

7. Krystyn Lach Szyrma (1790-1866) – polski filozof, pisarz i publicysta,
tłumacz, działacz polityczny.

8. Wężyk W., Kronika rodzinna, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa
1987, s. 260-261.

rozstawił przednie strażę, mając liczną jazdę i mocną artylerię.
Tymczasowo gen. Sierawski⁹ przy dowódcy gen. Pacu¹⁰ pełni
obowiązki gubernatora stolicy, Wąsowicz pułkownik – szefa
sztabu. Prezydentem Węgrzecki, dawny prezydent usunięty,
wiceprezydent znany z prawości, pułkownik niegdyś, Bo-
lesta, dyrektor banku; Piotr zaś Łubieński zaczął w porządne
hufce lud organizować jako Gwardię Narodową, rozwiną-
wszy białą chorągiew, znak niegdyś polski, kolor kokardy, jaką
noszono. Był to kolor, którego za panowania królów polskich
używano, lecz od chwili jak naród pomyślał o działaniu przez
siebie, jak chciał się pozbyć wpływu obcego, to jest za konfe-
deracji barskiej, wzięto za znak trzy kolory: biały, niebieski i
amarant, mające oznaczać kolory Polski, Litwy i ziem ruskich.
W czasie zaś konfederacji 1812r. używano dwóch tylko ko-
lorów – niebieskiego i amarantowego. W rewolucji listopa-
dowej przypomniano sobie, co przed kilkadziesiąt latami
noszono i młodzież trójkolorową kokardę przypinała, popie-
rając swój czyn tym, że i narody za wolność walczące, a szcze-
gólniej francuski, zawsze brały za godło trójkolorowe znaki.
Powstali umiarkowani na to wznowienie, nazywając takowe
cudzoziemszczyzną, broniąc usilnie jednego narodowego, jak
twierdzili, białego znaku. Kolory trzy, które pod Barem przy-
wdziano, były czynem wcześniejszym jak w Paryżu, jak gdzie-
kolwiek, do tego kolory polskie – amarant, niebieski z białym,
nie były tymi samymi co kolory francuskie – pąs i granat z bia-
łym. Nie było władzy, która by w tym względzie zdecydowała
ostatecznie, zostano więc przy kolorach według upodobania¹¹



Wiadomości od wojska

Zaonegdaj niektórzy z obywateli uzbrojonych przy-
pięli kokardy w kolorach karmazynowym, granatowym i bia-
łym, lecz onegdaj wszyscy jedynie białe mieli kokardy¹².

9. Jan Kanty Julian Sierawski (1777-1849) – polski generał, walczył w powstaniu
kościuszkowskim, insurekcji Deniski, Kilku kampaniach napoleońskich,
Legionach Polskich oraz powstaniu listopadowym.

10. Ludwik Michał Pac (1778-1835) – generał dywizji armii Księstwa
Warszawskiego, senatorkasztelan Królestwa Kongresowego, senator-wojewoda
w 1831r. oraz członek Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego w trakcie
powstania listopadowego.

11. Zwierkowski W., Rys powstania walki i działań Polaków 1830-1831, Książka
i Wiedza, Warszawa 1973, s. 38-39.

12. Kurjer Polski Nr 351 z dn. 4 grudnia 1830r., s. 179c.



Trójkolorowa kokarda wykonana z błękitno-biało-czerwonej jedwab-
nej wstążki z naszytą tarczą, na której znajduje się haftowany Orzeł na
czerwonym polu, w błękitnym obramieniu. Długość całkowita 20 cm,
szerokość 9,5 cm. Ekspонат w zbiorach Muzeum Warszawy. Fot. Muzeum
Warszawy



Strona odwrotna trójkolorowej kokardy. Fot. Muzeum Warszawy.

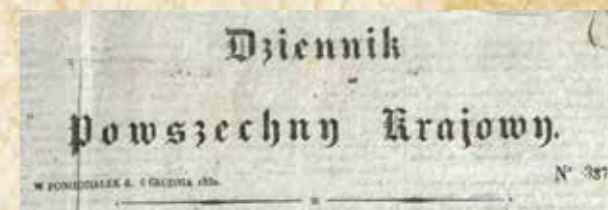
Już słońce wznosiło się do góry, gdym wjeżdżał z
Zamościa; była to niedziela, włościanie z okolicy, wśród któ-
rych już krążyły wieści o zaszłych wypadkach, spieszyli na
nabożeństwo w twierdzy. Na widok moich białych kokard
i spiesznej jazdy przeczuciem domyśliwszy się, jakim byłem
posłannikiem, uchylali czapki, klękali przedemną, wołając z
uniesieniem „Niech żyje Polska!”¹⁵

Spędziłem w lasach lusińskich cały listopad – i tam
doszła mnie wieść o rewolucyi, rozpoczętej w Warszawie.
Udałem się natychmiast do Kutna, gdzie konsystował sztab
1 pułku strzelców konnych, którym dowodził pułkownik Ka-
miński, ale już go nie zastałem; 30 listopada przybył bowiem
13. Niedziela, 5 grudnia 1830r.
14. Koźmian, s. 369.
15. Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich
(1802-1831), t. II, wyd. Stanisław Karwowski, Poznań b.d., s. 68-69.

do niego uczeń uniwersytetu warszawskiego z rozkazem od
rządu narodowego, ażeby się z pułkiem udał natychmiast do
Warszawy. Opowiadano mi następnie przebieg sprawy.

Pułkownik siedział przy obiedzie z żoną, adiutantem
i kilku osobami. Wtem zajechała bryczka pocztowa, a pospół-
stwo zaczęło się zbiegać celem oglądania przybyłego studenta
i pocztyliona, przystrojonych w ogromne kokardy białe i kar-
mazynowe. Nagle otworzyły się drzwi pokoju, w którym siedzie-
li, i wchodzi uczeń uniwersytetu, ubrany w czamarkę granato-
wą, uzbrojony w pałasz i parę pistoletów za pasem. Oddając
depesze pułkownikowi, odzywa się do niego śmiałym głosem:
Od Rządu Narodowego. Wszyscy osłupieli.

W Koninie rozgrywał się nowo rozpoczynający się
dramat na większą skalę. Miasto przepelnione było szlachtą
okoliczną; z trudnością wynalazłem w oberży stancją i nocleg
– wszelkie winiarnie i szynkownie były napchane, wszędzie
muzyka, rwetes, pijatyka, wiwaty – po ulicach gwar, brzęk pa-
łaszy o bruk pochwami trącających, każdy, po uszy uzbrojony,
miał dubeltówkę, zawieszoną na plecach, po jednej, a nawet
po dwie pary pistoletów u pasa, pałasz przy boku, puginał w
dodatku. Zdawało się, że nieprzyjaciel już tuż pod miastem.
Każdy wrzeszczał, plany podawał, przywodził własne pomys-
ły ku oswobodzeniu ojczyzny; wielu owych patriotów przy-
pięło sobie po dwie, trzy i więcej kokard białych i czerwonych
na najrozmaitszych częściach ubioru¹⁶.



Dziś przybyli z Kaliskiego do Warszawy Wincenty i
Bonawentura Niemoiowscy, obywatele znani rodakom z mi-
łości Ojczyzny i swobód narodowych, za które ponosili więzy
i prześladowania. Tłum ludu odprowadził ich do Rządu tym-
czasowego pośród radosnych okrzyków, skąd się potem udali
ze złożeniem uszanowania Dyktatorowi¹⁷.

16. Tamże, s. 71-72.

17. Powszechny Dziennik Krajowy Nr 337 z 6 grudnia 1830r., s. 1687.

Wincenty Niemojowski
(1784-1834)



Wincenty Niemojowski i faksymila jego podpisu - litografia Zéphirina Belliarda z „Die Polen Und die Polinnen der Revolution vom 29. November 1830” Józefa Staszewskiego.

Wincenty Niemojowski herbu Wierusz, pseudonimy Juvenis, Livius, Veritas (1784–1834), poseł na sejm Królestwa Polskiego, członek Rządu Narodowego w r. 1831. Urodził się 5 kwietnia w Słupi w województwie kaliskim, był najstarszym synem Feliksa i Anieli z Walknowskich, starszym bratem Bonawentury. Początkowo uczył się w domu, potem w szkołach wieluńskich; w r. 1798 oddany został do kolegium pijarów w Warszawie. Czynił doskonałe postępy w retoryce, językach klasycznych i nowożytnych, wykazywał wielkie zainteresowanie literaturą klasyczną i polską. Od r. 1800 studiował razem z bratem prawo na uniwersytetach niemieckich. W latach 1804–6 był honorowym urzędnikiem (bez pobierania pensji) w Regencji Kaliskiej. W r. 1806 został powołany przez Józefa Wybickiego na członka Izby Administracyjnej Departamentu Kaliskiego. Ustąpił w r. 1808. W r. 1816 bez powodzenia zabiegał o urząd prezesa Komisji Wojewódzkiej Kaliskiej. W r. 1818 uzyskał mandat poselski z powiatu kaliskiego i wszedł na tymże sejmie do sejmowej komisji praw organicznych i administracji. Oczytany w prasie liberalnej francuskiej i angielskiej, Niemojowski od chwili wejścia do sejmu stał się gorącym obrońcą konstytucji, przeciwdziałając próbom jej łamania. Wg opisu niezbyt mu życzliwego Kajetana Koźmiana: «Głuchy, z trąbką blaszaną u ucha, postawy niekształtnej, ułomny, a śmiały aż do zbytku, tym był trudniejszy do zwalczania, że mu głuchota przeszkadzała słyszeć dokładnie». Na sejmie 1818 r. Niemojowski głosował za nowym projektem prawa małżeńskiego, opracowanym przez Radę Stanu, odrzuconym w izbie poselskiej. W dyskusji nad raportem Rady Stanu zwracał już uwagę na «dążność antykonsty-

tucyjną ministrów JKM, na wielorakie pogwałcenie przywilejów ludu i sejmu»; zarzucił np. rządowi naruszenie art. 91 konstytucji, gdy rząd nie zgłosił pod obrady sejmu projektu budżetu. Propozycja zaskarżenia odpowiedzialnego ministra skarbu nie zyskała jednak poparcia ugodowej większości w sejmie. Wystąpienia Niemojowskiego w dzienniku sejmowym zostały okrojone, co skłoniło go do opublikowania pełnych tekstów swoich wystąpień w Poznaniu. Nie była to zadrażniona ambicja (K. Koźmian), ale zwyczajna reakcja liberała na narastającą w Europie falę wstecznego konserwatyzmu.

Dnia 18 lutego 1820r. na sejmiku kaliskim Niemojowski ponownie większością głosów został wybrany do sejmu; zapewnił też swych wyborców, iż strzec będzie konstytucji i ujawniać bezprawia. Na sejmie 1820r. Niemojowski wszedł ponownie do komisji administracyjnej. W dyskusji nad rządowym projektem kodeksu procedury karnej obalił podstawowy argument autorów projektu, jakoby dożywotni sędziowie byli gwarancją niezawisłości sądu, w związku z czym sądy przysięgłych nie są potrzebne. Tylko niezawisła instytucja sądów przysięgłych – dowodził N. – będąca «uzupełnieniem systematu reprezentacyjnego» gwarantuje oskarżonemu bezstronny i sprawiedliwy proces sądowy. Ostatecznie projekt rządowy został odrzucony ogromną większością głosów. Równie gwałtownie zaatakował Niemojowski projekt Statutu organicznego dla senatu, głównie z powodu, iż art. 47 projektu pozbawiał izbę poselską prawa pociągania ministrów do odpowiedzialności przed sądem sejmowym w przypadku kontrasygnowania przez nich postanowień rządowych, sprzecznych z duchem i literą konstytucji. Krytyczne wystąpienie Niemojowskiego zostało przerwane przez marszałka izby poselskiej Rajmunda Rembienińskiego, lecz w głosowaniu projekt rządowy upadł, co było sukcesem tzw. opozycji kaliskiej. Dnia 12 października 1820r. Niemojowski wniósł petycję zaskarżającą ministra Stanisława Kostkę Potockiego i radcę stanu Stanisława Staszica za kontrasygnowanie rozporządzeń namiestnika z 22 maja i 16 lipca 1819r., zaprowadzających – wbrew art. 16 konstytucji – cenzurę prewencyjną na pisma periodyczne i książki. Z uwagi na osobę Potockiego petycję Niemojowskiego rozpatrywano po usunięciu z izby arbitrów i odrzucono większością 16 głosów.

Aleksander I poczuł się obrażony wystąpieniami Niemojowskiego i autoryzował zamiar wyrugowania obu braci Niemojowskich z sejmu. W tym celu namiestnik Józef Zajączek rozdmuchał aferę Onufrego Radońskiego, który wg donosów austriackich, występować miał w Neapolu w czasie rewolucji karbonarskiej z projektem powołania legionu polskiego, wspierającego tę rewolucję. We wrześniu 1821r. Radoński po powrocie do kraju został aresztowany w Kaliszu. Niemojowski przetłumaczył, co prawda, *Katechizm* węglarzy włoskich z dodatkiem własnego wstępu o 3 wilkach, co rozszarpały węglarzowi matkę, ale nie był – jak się wydaje – osobiście zaangażowany w działalność went karbonarskich. Wziął jednakże w obronę swego powinowatego Radońskiego i zapowie-

dział, iż wnieś jego sprawę na sejmie. Zajączek w piśmie z 8 listopada 1821r. do prezesa Komisji Wojewódzkiej w Kaliszu polecił udzielić napomnienia Niemojowskiemu, «iż nikomu nie przysługuje wolność zanoszenia protestacji przeciw postanowieniom rządowym». Niemojowski w odpowiedzi (15 listopada 1821r.) powołał się na odpowiednie artykuły konstytucji, oświadczając, iż Radoński nie może być więziony bez wyroku sądowego. W tymże piśmie zapewniał króla o swej lojalności, ale bronił swojej działalności na sejmie 1820r. podkreślając, iż była ona «legalna i potrzebna». Mimo kontrakcji namiestnika sejmik kaliski na początku 1822 r. powołał braci Niemojowskich do Rady Obywatelskiej. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji zaskarżyła owe wybory jako niezgodne z prawem pod pretekstem, iż na sejmiku znajdowały się osoby nie mające prawa głosu. Senat unieważnił wybór braci Niemojowskich, zaś w lipcu 1822 rozwiązano całą Radę Obywatelską Województwa Kaliskiego. Protesty pisemne Niemojowskiego spowodowały wydalenie mjra Radońskiego z Królestwa jako poddanego pruskiego. Cesarz aprobował decyzję rozwiązania Rady Obywatelskiej Kaliskiej, a Niemojowski wezwany do Warszawy przed oblicze w. ks. Konstantego dowiedział się, iż «uchylił Królowi i że JCM zabrania mu znajdować się kiedykolwiek w Jego obecności». Na żądanie cesarzewicza Niemojowski podpisał podsunętą mu deklarację, ale zastrzegł, iż ten zakaz nie może dotyczyć jego legalnej działalności poselskiej. Na wiadomość, że Niemojowski zgodnie ze swą zapowiedzią podąży do Warszawy na sejm majowy 1825r., w. ks. Konstanty kazał żandarmom zatrzymać go na rogatce i odesłać pod eskortą do domu, gdzie też przebywał odtąd w areszcie domowym aż do 3 grudnia 1830r. Chcąc utrudnić pod względem prawnym owe represje, Niemojowski sprzedał swoje dobra Przyszań w Królestwie Polskim i nabył Słupię w Wielkim Księstwie Poznańskim. Daremnie jednak stany Wielkiego Księstwa Poznańskiego upominały się o uwolnienie Niemojowskiego.

Okres przymusowej izolacji Niemojowski wykorzystał dla intensywnej twórczości literackiej i politycznej. Był on entuzjastą poglądów konstytucyjnych Beniamina Constanta, które krzewił w wystąpieniach sejmowych, a w r. 1821 w *Pamiętniku Warszawskim* dał pierwszy wyczerpujący zarys teorii politycznej Constanta dla czytelnika polskiego. Akcentował w nim szczególnie odpowiedzialność ministrów i wyższych urzędników przed sejmem za działalność antykonstytucyjną, zaś w instytucji sądów przysięgłych widział nieodłączny składnik systemu reprezentacyjnego. Na marginesie poglądów tych Niemojowski wystąpił jako rzecznik decentralizacji władz i uaktywnienia samorządu prowincjonalnego. Gdy jego przyjaciel Kantorbery Tymowski oświadczył w wierszu, że «skoro pęta w domu – za domem nadzieja», sugerując podjęcie emigracji politycznej, Niemojowski replikował we wspomnianym artykule na tę «myśl fałszywą i zgubną», dowodząc, iż cały naród nie może emigrować. Pogłębiony wykład doktryny Constanta ukazał się już po wybuchu

powstania, pt. *O monarchii konstytucyjnej i rękojmiach publicznych, rzecz wyjęta z dzieł Beniamina Constant* (Warszawa 1831), poprzedzony krótką przedmową. Własny komentarz do teorii Constanta zamieścił w obszernych przypisach. Dowodził w nich, że ustroj republikański jest dobry i praktyczny dla Szwajcarii lub Stanów Zjednoczonych, ale Polsce zalecał monarchię konstytucyjno-reprezentacyjną z odpowiedzialnością ministrów, sądami przysięgłych i wolnością druku. Wypowiadając się za legalną, tolerowaną przez rząd opozycją, Niemojowski deklarował nienaruszalność społeczno-polityczną ustroju Królestwa Polskiego, odżegnując się od radykalizmu i «jakobinizmu». W r. 1830 przed powstaniem listopadowym ogłosił w Kaliszu rozprawkę pt. *Myśli dorywcze o romantyczności i romantykach*. Przyznawał Mickiewiczowi talent literacki, lecz jego *Dziady* wileńskie uznał za «dziwologię», pouczał też Mickiewicza, iż «autor kilku dobrych kawałków nie może przywłaszczać sobie tego dyktatorskiego tonu». Krytykował romantyków za to, że pomijają narodowe treści w swej poezji naśladując poetów niemieckich. Nie przeszkodziło mu to w nawiązaniu na łamach „Kuriera Polskiego” współpracy z romantycznymi inicjatorami nocy 29 listopada. On też prawdopodobnie przyjął do druku pierwsze młodzieńcze utwory Juliusza Słowackiego („Oda do wolności”, „Hymn”).

Po koronacji Mikołaja I w r. 1829 Niemojowski odmówił złożenia przysięgi nowemu monarsze pod pretekstem, iż nie posiada majątku w Królestwie Polskim. Ten wzgląd formalny uniemożliwił mu zresztą zasiadanie w sejmie powstańczym 1831r. Podczas sejmu czerwcowego 1830r. posłowie i deputowani kaliscy zabiegali o uwolnienie Niemojowskiego, ale bez powodzenia, bowiem w. ks. Konstanty (posłuchanie z 15 czerwca) domagał się od niego publicznego przeproszenia monarchy i wyrzeczenia się swoich poglądów. Zaraz po wybuchu powstania Niemojowski już 6 grudnia znalazł się w stolicy i objął kierownictwo redakcji „Kuriera Polskiego”. W artykule wstępnym (10 grudnia) zapowiedział walkę o upowszechnienie zasad «monarchii konstytucyjnej ściśle z systematem reprezentacyjnym połączonej». Była to próba zorganizowania nie tyle własnego stronnictwa, co wyraźnej grupy nacisku na dyktatora Józefa Chłopickiego. Niemojowski pisał przeważnie pod pseud.: Juvenis, Livius lub Veritas. Wbrew dyktatorowi i konserwatystom organ Niemojowskiego poparł zdecydowanie postulat detronizacji Mikołaja i wypowiedział się za przeniesieniem rewolucji na tzw. ziemię zabrane. Również wystąpienia Niemojowskiego na łamach „Kuriera” i jego brata w sejmie podważają zarzuty Maurycego Mochnackiego, iż kaliszanie byli zwolennikami niepodległości Królestwa Kongresowego w istniejących granicach. Dnia 21 grudnia 1830r. Niemojowski odmówił przyjęcia nominacji na prezesa Izby Obrachunkowej. W dniu 6 stycznia 1831r. powołany został na zastępcę ministra spraw wewnętrznych i policji (ministrów nie było) i obowiązki swoje sprawował do 30 stycznia. Na tym urzędzie przyczynił się do «usunięcia prezesów wojewódzkich komisji, którzy mieli

przeciw sobie opinię publiczną». Mimo zabiegów Chłopickiego o pozyskanie Niemojowskiego był on krytycznie usposobiony do dyktatury jako formy rządu; dedykował mu zresztą przetłumaczony przez siebie wiersz C. Delavigné'a, pt. Do Napoleona, którego treść wyjaśniała upadek cesarza pogwałceniem zasady wolności. Przed obieraniem członków rządu „Kurier Polski” 23 stycznia wystąpił z sugestią powołania Niemojowskiego na ministra spraw wewnętrznych i policji, zaś jego brata na członka rządu. Stało się odwrotnie: sejm 104 głosami powołał Niemojowskiego na członka Rządu Narodowego. Obradom Rządu Narodowego z reguły przewodniczył ks. Adam Czartoryski, ale pod jego nieobecność czynił to Niemojowski. W krytyce poczynań dyplomatycznych Czartoryskiego Niemojowski często solidaryzował się z Lelewelem. Ze szczególną nieufnością odnosił się do Austrii i Klemensa Metternicha. Łączyła go też z Lelewelem przesadna wiara i zaufanie do sejmu.

Po detronizacji Mikołaja bronił sejmu w „Kurierze Polskim” przed prawnymi atakami Mochnackiego i Adama Gurowskiego. Odrzucał też wszelkie koncepcje uszczuplające, czy też podważające rolę polityczną sejmu. Pod jego to naciskiem, a czasem jego piórem, „Kurier Polski” polemizował z Towarzystwem Patriotycznym i koncepcją «rewolucji socjalnej». Niemojowski 28 lutego w art. pt. Wolność druku odpierał ataki konserwatystów, twierdząc, iż «nie masz potrzeby stanowienia na druk osobnego karnego prawodawstwa». W obronie prasy szedł dalej niż jego kolega rządowy Lelewel. Natomiast Niemojowski solidaryzował się z Czartoryskim w krytyce działalności Towarzystwa Patriotycznego, aczkolwiek nie występował z żądaniem jego delegalizacji. Dużą jego zasługą było współdziałanie w organizacji zaopatrzenia armii w żywność, odzież, broń i finanse. On też w imieniu Rządu wzywał gen. Jana Skrzyneckiego, aby podjął starania o uwolnienie Waleriana Łukasińskiego, wprowadzonego do Rosji. Lelewel w Pamiętniku bardzo wysoko ocenił działalność Niemojowskiego jako członka Rządu Narodowego: «mąż z charakterem, pełen prawości, głęboko przejęty swymi principiami, jakie na monarchii konstytucyjnej zasadza». Cnoty Niemojowskiego słaawił rymami K. Tymowski („Kur. Pol.” nr 471).

Wobec akcji reformy rządu w czerwcu 1831r. Niemojowski trzymał się raczej w cieniu. Dopiero w lipcu wypowiedział się za odebraniem wodzostwa Skrzyneckiemu. Jako członek delegacji bolimowskiej (11 sierpnia) przyczynił się w dużym stopniu do jego obalenia. Popierał na wodza gen. Ignacego Prądzyńskiego i 15 sierpnia pisał do niego w tej sprawie, ale Prądzyński nie przyjął nominacji Rządu Narodowego. W tragicznym dniu 15 sierpnia był Niemojowski jedynym członkiem Rządu, który usiłował działać. Po ucieczce ks. Adama Czartoryskiego obrady Rządu toczyły się w mieszkaniu Niemojowskiego i on podpisał nominację Jana Krukowieckiego na gubernatora stolicy oraz zredagował odezwę nawołującą ludność do spokoju. Solidarnie z całym Rządem Narodowym zgłosił 17 sierpnia dymisję, aczkolwiek nie był inicjatorem tej de-

cyzji. Nie przyjął też propozycji Krukowieckiego wejścia do Rady Ministrów. Potępiał samosądy ludowe, ale też nie pochwałiał antyludowych represji. Po upadku Warszawy, wg relacji Mochnackiego, doszło do ostrej scysji między Wincentym a bardziej radykalnym jego bratem. Dnia 23 września Niemojowski został schwyty przez oddział czerkiesów przy próbie przekroczenia granicy pruskiej. Trudno wyjaśnić, dlaczego Niemojowski zdecydował się jechać bez eskorty wojskowej. Uległy konfiskacie znalezione pieniądze (38 000 złotych polskich i kilkaset dukatów) oraz jego bezcenne Notaty z 1831 (częściowo korzystał z nich przed r. 1939 Juliusz Stanisław Harbut). Więziony był u Karmelitów w Warszawie, zrazu we względnie łagodnych warunkach, które jednak później zaostrzono. Cierpiał też Niemojowski na kamicę nerkową.

Wyrokiem Najwyższego Sądu Kryminalnego w r. 1832 Niemojowski skazany został na karę śmierci przez ucięcie głowy. W «poczuciu miłosierdzia» ukazem carskim z 4 (16) września 1834r. zmieniono mu wyrok na 10 lat katorgi. Ciężko schorowany na Sybir nie dojechał. W drodze z powodu choroby został umieszczony w więzieniu (Tiuremnyj Zamok) w Moskwie, gdzie też zmarł w grudniu 1834. Propaganda rządowa rozpowszechniała informacje, jakoby Niemojowski przed śmiercią pokajał się ze swych «buntowniczych dążeń» i złożył obciążające zeznania. Przemycone z więzienia w Lesznie jego bileciki do ks. Czartoryskiego, już po wyroku śmierci, dobitnie świadczą o nieugiętej postawie moralnej Niemojowskiego. Był i pozostał do końca, jak pisała „Kronika Emigracji Polskiej”, «mężem, którego nie zastraszyły ani wrzaski tłumu, ani oblicze i wyrok tyrańca». Rehabilitował go też Juliusz Słowacki w *Anhellim*. Dorobek publicystyczny i eseistyczno-literacki Niemojowskiego nie jest dotąd w pełni ustalony i opublikowany. Do najważniejszych prac należą (poza wymienionymi): *Zdanie o literaturze niemieckiej z angielskiego Edinburgh Review* nr 51 z 1816 („Pamiętnik Warszawski” T. 7: 1817), *Do Redaktora Dekady Polskiej* („Dekada Pol.” 1821 nr 8), *O władzach publicznych w monarchii konstytucyjnej według B. C.* („Pamiętnik Warszawski” T. 21: 1821).

Małżeństwo Niemojowskiego z Katarzyną z Umińskich (zawarte w r. 1810) było bezdzietne.

Biogram opracowany przez Władysława Zajewskiego został opublikowany w 1978r. w XXIII tomie *Polskiego Słownika Biograficznego*.

Bonawentura Niemojowski
(1787-1835)



Bonawentura Niemojowski i faksymila jego podpisu - litografia Charlesa Louisa Bazina z 1833r. w „Die Polen Und die Polinnen der Revolution vom 29. November 1830” Józefa Staszewskiego.

Bonawentura Niemojowski herbu Wierusz (1787–1835), poseł na sejmy Królestwa Polskiego, prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów w r. 1831. Urodził się 4 września w Słupi w województwie kaliskim, był synem Feliksa, łowczego, cześnika i posła na sejm 1773 r., i Anieli z Walknowskich, młodszym bratem Wincentego i Norberta, poległego w kampanii napoleońskiej. Niemojowski kształcił się wraz z bratem w kolegium księży pijarów w Warszawie. Potem studiował prawo w Halle, Erlangen (tu otrzymał w r. 1805 dyplom ukończenia studiów) i prawdopodobnie w Göttingen. W Księstwie Warszawskim pracował do r. 1811 w biurze Ministra Sprawiedliwości. W latach 1815–19 kontynuował studia i wojażował po Europie, przebywał m. in. w Bonn, Paryżu, Londynie i kilku miastach włoskich. Po powrocie przejął dobra w Marchwacu w «stanie zupełnego zaniedbania», lecz szybko podniósł je gospodarczo, zdobywając opinię znakomitego rolnika. W Marchwacu urządzał pokazy sprowadzonych z Anglii maszyn i narzędzi rolniczych. Wraz z bratem zgromadził duży księgozbiór.

Dopiero w r. 1819 Niemojowski został wciągnięty przez brata do aktywniejszej działalności politycznej. Podjął się też informowania prasy francuskiej o łamaniu konstytucji przez władze. Wraz z bratem zorganizował w Marchwacu Towarzystwo Czytelnicze, rozpowszechniając liberalne czasopisma zachodnie. W r. 1820 uzyskał mandat poselski na sejmiku wieluńskim. Na sejmie wszedł do Komisji Skarbowej i zwrócił na siebie uwagę nie tylko logiką argumentacji i wielką odwagą cywilną, lecz również żarliwością patriotyczną i bardzo liberalną interpretacją konstytucji. W dyskusji nad rządowym

projektem kodeksu procedury karnej Niemojowski ostro zaatakował w r. 1820 nadmierne uprawnienia prokuratorów, możliwość prowadzenia procesów politycznych przy drzwiach zamkniętych oraz rezygnację Rady Stanu z wprowadzenia sądów przysięgłych. Wystąpienia obu braci Niemojowskich w znacznej mierze przyczyniły się do obalenia tego projektu. Równie ostro krytykował Niemojowski rządowy projekt statutu organicznego dla senatu, twierdząc, iż projekt ten stanowi pogwałcenie art. 116 konstytucji. Gdy przypadł on w głosowaniu, publiczność na galerii urządziła obu braciom żywołową manifestację. Aleksander I ostro zareagował na te wystąpienia i na wyjeździe z Warszawy dał w. ks. Konstantemu «carte blanche» w rządach bez oglądania się na konstytucję.

W r. 1822 Rada Administracyjna zawiesiła, a następnie rozwiązała Radę Obywatelską Województwa Kaliskiego. Od czasu sejmu 1820r. Niemojowski znajdował się pod nadzorem tajnej policji w. ks. Konstantego, a jego korespondencja podlegała kontroli. W r. 1822 Niemojowski skrytykował wstępny projekt rządu utworzenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, doszukując się w nim nadmiernej ingerencji i kontroli rządu. Opowiadał się za utworzeniem instytucji kredytowej i za emisją pieniądza papierowego, ale podkreślał potrzebę inicjatywy oddolnej, obywatelskiej (List obywatelski w przedmiocie kredytu, „Astrea” T. 2: 1822). Namiestnik Józef Zajączek w r. 1823 skarżył się cesarzowi, że Niemojowski przy lada okazji atakuje najbardziej neutralne projekty rządowe pod pretekstem, iż rząd lekceważy opinię publiczną. W lipcu 1824r. wytoczono Niemojowskiemu proces kryminalny o rzekomą obrazę urzędnika sądowego Słowikowskiego, a Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji skierowała do senatu sprawę legalności jego mandatu sejmowego. Mimo znakomitej samoobrony Niemojowskiego senat, pod naciskiem namiestnika, na sesjach 8 i 9 maja 1825r. jednomyślnie zawiesił go w uprawnieniach poselskich, w związku z czym nie mógł on uczestniczyć w sejmie. Pod eskortą żandarmów odwieziono go do Marchwacza. Policijny nadzór nie był ścisły, skoro w l. 1826–7 Niemojowski parokrotnie jeździł w Poznańskie, gdzie kontaktował się m. in. z ludźmi tego samego pokroju». Ponieważ pośredniczył w korespondencji swego brata z ciężko chorą żoną Katarzyną, w sierpniu 1827r. został pod eskortą przywieziony do Belwederu przed oblicze w. ks. Konstantego pod zarzutem «obrazy» oficera żandarmerii. Mimo gróźb w. księcia, Niemojowski odmówił podpisania deklaracji, iż wstrzyma się od wszelkiej działalności politycznej i nie pokaże się ani w Warszawie, ani w Kaliszu. Został więc odwieziony do Marchwacza, gdzie pozostawał pod nadzorem policji do marca 1829r. Zakulisowo wpływał na wybory, popierając na sejmiku częstochowskim Gustawa Małachowskiego. Przed koronacją Mikołaj I uwolnił Niemojowskiego spod nadzoru, ale utrzymał w mocy zakaz przebywania w Warszawie. Zabiegi Niemojowskiego w czasie koronacji, aby uzyskać amnestię dla swego brata, zakończyły się niepowodzeniem. Nie dopuszczono go również na sejm czerwcowy

1830r., gdyż senat unieważnił wybory sejmiku warszawskiego.

Kontrowersyjną pozostaje w historiografii sprawa ewentualnych kontaktów Niemojowskiego z Towarzystwem Patriotycznym i sprzyśnięciem Piotra Wysockiego. Wg emigracyjnej relacji Adama Gurowskiego, Walenty Zwierkowski usiłował bezskutecznie zwerbować Niemojowskiego do sprzyśnięcia. Ksawery Bronikowski utrzymuje, że Joachim Lelewel miał za zadanie wciągnąć obu braci Niemojowskich do spisku podchorążych, czego jednak Lelewel nie potwierdza. Szymon Askenazy utrzymywał, że «Niemojowscy w żadnych związkach tajnych nie uczestniczyli osobiście», co jednak nie wyklucza możliwości, że Niemojowski mógł wiedzieć o istnieniu sprzyśnięcia Wysockiego. Po wybuchu powstania Niemojowski przybył 6 grudnia 1830r. do Warszawy. Nazajutrz dyktator Józef Chłopicki powołał go na zastępcę ministra sprawiedliwości. Niemojowski jednak nie był zwolennikiem dyktatury, wspierał tedy pierwociny opozycji inspirowanej na łamach „Kuriera Polskiego”. Poparł też 20 grudnia protest Teofila Morawskiego przeciw nieograniczonej dyktaturze Chłopickiego. Jako kierownik resortu sprawiedliwości Niemojowski złożył Radzie Najwyższej Narodowej wniosek o powołanie komisji do rozpoznania osób oskarżonych o szpiegostwo. Wniosek ten uzyskał aprobatę Chłopickiego. Niemojowski usunął też kilku sędziów uległych obalonej Radzie Administracyjnej, a 23 grudnia wystąpił o zmianę intytulacji wyroków sądowych, które dotąd wydawane były w «imieniu JKM Mikołaja». Jego też zasługą było wprowadzenie sądów przysięgłych do warszawskiej Gwardii Narodowej.

Gdy otoczenie dyktatora sprowokowało tzw. spiszek Lelewela (11 stycznia 1831r.), Niemojowski ostro zaproteutował przeciw tym antykonstytucyjnym metodom. Na jego żądanie uwolniono Lelewela i innych aresztowanych, a Chłopicki nie odważył się zakwestionować tej decyzji. Po rezygnacji Chłopickiego Niemojowski wystąpił w Radzie Najwyższej Narodowej 19 stycznia 1831r. przeciw jakiegokolwiek dyktaturze i zgłosił projekt utworzenia rady ministrów, aczkolwiek nie był zwolennikiem powołania na jej prezesa Adama Czartoryskiego. Na sesji 25 stycznia Niemojowski podpisał akt detronizacji, narażając się tym samym na zarzuty konserwatystów, iż jawnie się wypowiada przeciw konstytucji 1815r. Dnia 4 lutego 1831r. Rząd Narodowy powołał Niemojowskiego na ministra spraw wewnętrznych i policji, zaś 6 czerwca izba poselska zatwierdziła jego mandat jako posła warszawskiego. Jako poseł Niemojowski występował niekiedy nawet z krytyką projektów rządowych. Tak było 13 i 14 kwietnia, kiedy bronił w sejmie poprawek rozszerzających rządowy projekt oczyszczenia. Starł się też jako minister spraw wewnętrznych uaktywnić samorząd miast i w znacznym stopniu przyczynił się do powołania Rady Muncypalnej w Warszawie o dość znacznych kompetencjach (luty 1831r.). Bronił konsekwentnie wolności druku i tolerował działalność Towarzystwa Patriotycznego, chociaż politycznie nie sympatyzował z klubistami. Dnia 2 maja

doszło w sejmie do scysji Niemojowskiego z radcą stanu Aleksandrem Wielopolskim, rzecznikiem ministra spraw zagranicznych Gustawem Małachowskim. Niemojowski chciał rozciągnąć ustawodawstwo Królestwa Polskiego na Litwę, Wołyń i Podole, co mogło poprawić sytuację tamtejszych włościan; Wielopolski bronił odrębności ustawodawczej tych ziem w interesie konserwatywnego ziemiaństwa. Niemojowski skrytykował również niedostatek treści społecznych w instrukcji Rządu Narodowego dla gen. Józefa Dwernickiego przed jego wyprawą na Wołyń. W wyniku scysji z Małachowskim Niemojowski złożył urząd ministra. W czerwcu stał się głównym obrońcą Rządu Narodowego przed atakami «frakcji arystokratycznej» w sejmie.

W dniu 1 czerwca 1831r. poseł Jan Ledóchowski wystąpił z inspirowanym przez wodza naczelnego gen. Jana Skrzyneckiego wnioskiem reformy rządu, polegającej na skoncentrowaniu władzy wykonawczej w ręku nieodpowiedzialnego namiestnika (tzn. Skrzyneckiego) w celu wszczęcia rokowań z Rosją. Projekt ten upadł (8–11 czerwca) głównie na skutek wystąpień sejmowych Niemojowskiego. Z uwagi jednak na dobro działań militarnych Niemojowski nie zdecydował się poprzeć żądania odwołania Skrzyneckiego z funkcji wodza naczelnego. Aby osłabić w sejmie «frakcję arystokratyczną», Niemojowski złożył 15 czerwca projekt przeprowadzenia wyborów cząstkowych do izby, który jednakże został odrzucony. Konflikt Niemojowskiego ze Skrzyneckim zaostrzył się w początku lipca. Z inicjatywy Niemojowskiego izba poselska zażądała (24 lipca) zwołania rady wojennej z udziałem reprezentantów sejmu i rządu, lecz sejm osłabił sens tego wniosku przez zawarowanie, że rada nie będzie analizowała działań minionych. Tu zaznaczyła się różnica postaw obu braci: gdy Bonawentura zmierzał przy poparciu «opozycji generalskiej» do usunięcia Skrzyneckiego, to Wincenty w czerwcu 1831r. solidaryzował się z Czartoryskim i był za utrzymaniem Skrzyneckiego. W najbardziej dramatycznym momencie wielkiej rady z 27 lipca Niemojowski dostał «ataku febry» i opuścił salę obrad. Z kolei był faktycznym inicjatorem wysłania delegacji sejmowej do Bolimowa, która 11 sierpnia usunęła Skrzyneckiego z wodzostwa.

Po wypadkach z 15 sierpnia i dymisji Rządu Narodowego komisje sejmowe w dniu 17 sierpnia wypowiedziały się za styczniowym projektem Niemojowskiego, tzn. za radą ministrów z prezesem na czele, któremu też podlegałby wódz naczelny. W komisjach sejmowych kandydatura Niemojowskiego na prezesa uzyskała maksymalną ilość głosów – 11, ale sejm uznał, że komisje sejmowe, wysuwając kandydaturę Niemojowskiego, naruszyły zakres swoich kompetencji, i powierzył stanowisko prezesa w radzie ministrów gen. Janowi Krukowieckiemu. Wg emigracyjnej relacji marszałka Władysława Ostrowskiego, sejm dlatego powołał Krukowieckiego, ponieważ dał on słowo, iż na wiceprezesa powoła Niemojowskiego, którego patriotyzm nie budził żadnych wątpliwości. Natomiast wg Maurycyego Mochnackiego, Krukowiecki po-

ufnie obiecał mu, iż bezwzględnie usunie od steru «najnieznośniejszą partię Niemojowskich». Na posiedzeniu rady ministrów 18 sierpnia Niemojowski ostro zaproteutował przeciw oddaniu sprawców wydarzeń 15 sierpnia pod sąd wojenny i jego to sprzeciw ocalił głowy przywódców Towarzystwa Patriotycznego. W polemice z Mochnackim Niemojowski bezkrytycznie twierdził, że przygotowania obronne stolicy były wystarczające, a on sam gotów był na «dzielenie osobiście z ludem niebezpieczeństwa» Faktycznie od 17 sierpnia do 4 września 1831r. Niemojowski pozostawał w cieniu Krukowieckiego. Przeciwestawił się mu w toku rokowań o kapitulację (2–4 września). Na burzliwym posiedzeniu rady ministrów 4 września Niemojowski, mimo gwałtownych sprzeciwów Krukowieckiego, przeforsował odpowiedź, iż układy mogą się toczyć jedynie na gruncie manifestu sejmowego ze stycznia, czyli uznaniu Polski za państwo niepodległe. Pogląd ten uzyskał poparcie większości ministrów i marszałka izby poselskiej. Gdy Krukowiecki, wbrew zdaniu rady ministrów, paktował z Iwanem Paskiewiczem, Niemojowski, Teodor Morawski i Franciszek Morawski rano 7 września zgłosili dymisję. Przegrał również Krukowiecki w sejmie, który dzięki Niemojowskiemu wyraził wolę walki, uniemożliwiając Krukowieckiemu przeforsowanie limity sejmu i zgody na kapitulację. Gdy 7 września wieczorem sejm w niepełnym komplecie złożył Krukowieckiego z urzędu, na nowego prezesa Rządu Narodowego powołano Niemojowskiego, ten zaś upoważnił gen. Kazimierza Małachowskiego tylko do podpisania układu dotyczącego oddania Warszawy. Koło północy, w gorączkowym pośpiechu, Niemojowski dokonał pierwszych nominacji ministerialnych; szczególnie kontrowersyjną była nominacja płka Karola Zielińskiego na wiceprezesa rządu. Dramatycznej nocy z 7 na 8 września Niemojowski osobiście nadzorował wywiezienie ze stolicy skarbu państwa i części zasobów wojskowych. Był też ostatnim członkiem rządu, który o świcie 8 IX opuścił stolicę.

Na zwołanej w Modlinie 8 września radzie wojennej powołano na wodza naczelnego gen. Macieja Rybińskiego. Niestety Niemojowski nie skorzystał z uprawnień ustawy sejmowej z 17 sierpnia, która dawała prawo nominacji wodza prezesowi rządu. Najbliższy był mu Jan Nepomucen Umiński, szwagier Wincentego, lecz Niemojowski bał się zarzutu konserwatystów, iż popiera «partię kaliską». Aprobowanie decyzji rady wojennej było politycznym błędem Niemojowskiego, wynikłym jednak z ogólnego spadku prestiżu sejmu i rządu od chwili kapitulacji stolicy. Część posłów konserwatywnych gwałtownie zwalczała w Zakroczymiu i Płocku rząd Niemojowskiego. M. in. rozpowszechniano plotkę o utworzeniu nowego Rządu Narodowego w II korpusie gen. Hieronima Ramoriny pod prezesurą Czartoryskiego. Gdy gen. Rybiński podjął rokowania z gen. T. Bergiem w Nowym Dworze i skłonny był przyjąć jego propozycje, Niemojowski spowodował w sejmie (Płock 23 września) usunięcie go z wodzostwa naczelnego i przekazanie buławy wraz z funkcją prezesa Rządu Narodowego, którą Niemojowski złożył

równocześnie, gen. J. N. Umińskiemu. Gdy gen. Umiński wypowiedział się zdecydowanie za rozdzieleniem urzędu prezesa rządu od funkcji wodza, a armia, podburzona przez stronników Rybińskiego, odrzuciła sejmowego wodza gen. J. N. Umińskiego jako rzekomego wybrańca «klubistów i motłochu», Niemojowski jako prezes Rządu Narodowego w obliczu sytuacji przymusowej przywrócił wodzostwo gen. Rybińskiemu. Nie widząc chęci walki wśród generalicji, Niemojowski podjął 25 września decyzję opuszczenia Królestwa przez Rząd Narodowy i sejm. Przekazał kasy rządowe Komisji Wojewódzkiej w Płocku z poleceniem oddania ich wodzowi naczelnemu i 26 września wydał w Rypinie ostatni manifest rządu, w którym oświadczał, że «władza sejmu nie jest szanowana», a «Rząd Narodowy dłużej z godnością urzędować nie może», zapowiedział opuszczenie kraju dodając, «iż cokolwiek wódz naczelny wyszedłszy z granic swej władzy przedsięwzię, ani honorowi, ani sprawie ojczystej przesądzać nie może».

Dnia 26 września pod eskortą pułku krakusów przekroczył Niemojowski granicę pruską. Wyrokiem zaocznym Najwyższego Sądu Kryminalnego z 4 (16) września 1834r. został zaocznie skazany «na karę śmierci przez ucięcie głowy». Majątek jego uległ konfiskacie. Dnia 24 października 1831r. Niemojowski przybył do Paryża. Zarzuty braci Mochnackich, jakoby sprzeniewierzył 94 mln złotych polskich z kas państwowych, były inspirowane przez gen. Rybińskiego. Dnia 6 listopada w mieszkaniu Niemojowskiego wybrano Komitet Tymczasowy Emigracji, którego prezesem obrano Niemojowskiego. Komitet ten był tworem dość przypadkowym; nie wdając się «w żadne czynności polityczne», miał ograniczyć funkcje do udzielania pomocy materialnej świeżym emigrantom. W tej sprawie Niemojowski zabiegał o poparcie francuskiego premiera Casimira Périera, lecz ten odmówił udzielenia mu audiencji. Niniejszą próbę kontaktów z konserwatywnym rządem wykorzystali M. Mochnacki i A. Gurowski, podejmując gwałtowny atak na Niemojowskiego. Jego Komitet odbył tylko 4 posiedzenia, zdążył jednak wysłać swych przedstawicieli do Londynu, Drezna, Krakowa i Lwowa, aby ułatwić emigrantom przedostawanie się do Francji lub Anglii. Dnia 13 listopada podano do prasy francuskiej tekst ostatniego manifestu Niemojowskiego, zaś 16 listopada uchwalono zasiłki dla emigrantów. Ale i te bardzo ograniczone poczynania Komitetu zaniepokoiły Mochnackiego i jego przyjaciół. Do obalenia Niemojowskiego wykorzystano jego odmowę wspólnego urzędzenia uroczystego obchodu rocznicy Nocy Listopadowej z Komitetem Polsko-Francuskim gen. M. J. La Fayette’a, podyktowaną obawą, iż posłuży to policji za pretekst do usunięcia emigrantów z Paryża. W dniu 9 listopada nowe zgromadzenie emigrantów powołało na prezesa Komitetu Emigracji Polskiej Lelewela, a zniechęcony, wyczerpany nerwowo i ośmieszony ostrym piórem Mochnackiego Niemojowski opuścił scenę polityczną. Niezbyt mu życzliwy Lelewel przyznał, że pamflety Mochnackiego wyrządziły krzywdę Niemojowskiemu i kaliszanom. Gwał-

townie piętnowany przez byłych klubistów, Niemojowski zbliżył się do stronników ks. A. Czartoryskiego, mimo iż w czasie powstania 1831r. stosunki ich były raczej ozięble. W styczniu 1832 Niemojowski otrzymał polecenie ministra spraw wewnętrznych, aby zalegalizował swój pobyt i zgłosił się do policji w Châteauroux. Była to szykana inspirowana przez ambasadę rosyjską. Obrażony Niemojowski złożył protest na ręce Izby Deputowanych, iż «przeciw despotyzmowi ministerialnemu nie ma innej broni, jak wolność protestowania», i zapowiedział, że w obliczu szykan policji uda się w «poszukiwanie ziemi bardziej gościnnej». W końcu lutego 1832 Niemojowski udał się do Brukseli, lecz już w grudniu r. r. powrócił do Paryża, aby uczestniczyć w tzw. zebraniach rodzinnych grupy posłów sejmowych.

Dnia 6 stycznia 1833 Niemojowski i grupka jego przyjaciół przyłączyli się do stronników Czartoryskiego. Ogłoszono tzw. akt jedenastu, protest przeciw pomysłowi zwołania sejmu na emigracji. Krytykował też Niemojowski polityczną działalność Lelewela, zarzucając mu, iż wchodzi w kompetencje reprezentacji narodowej. Bardzo ostro wystąpił Niemojowski przeciw tzw. aktowi poitierskiemu z 29 lipca 1834r., uznającemu ks. Adama «za nieprzyjaciela polskiej emigracji». Gdy dziennik „Messenger” 12 września 1834r. ogłosił francuski przekład tego aktu, Niemojowski w liście do redakcji „Impartial” zaprotestował, nazywając go «narzędziem motłochu emigracji polskiej» skierowanym przeciw najzasłużeńszemu człowiekowi. Niemojowski został też członkiem Towarzystwa Literackiego i współzałożycielem Towarzystwa Pomocy Naukowej (grudzień 1832). W polemikach emigracyjnych bronił umiarkowanego projektu reformy agrarnej w dobrach narodowych, zgłoszonego na sejmie 1831r. Realizacja tego projektu spowodowałaby, jego zdaniem, analogiczną przemianę w dobrach prywatnych, twierdził, iż konstytucja 1815r. była dobrym punktem wyjścia dla dalszych umiarkowanych przeobrażeń społeczno-politycznych Polski. Jego prestiż, mimo ataków Mochnackiego i Gurowskiego, pozostał znaczny, skoro w wyborach do Komitetu gen. Józefa Dwernickiego w r. 1833 uzyskał aż 757 głosów na 2627 wyborców.

W r. 1834 Niemojowski zapadł na «chorobę melancholii»; zaczął składać wizyty w wytwórniach broni i zamawiał po 100 000 karabinów dla armii polskiej. Początkowo opiekował się nim bratanek Franciszek, syn najmłodszego brata Gabriela. W końcu 1834 r. umieszczono Niemojowskiego w zakładzie dla obłąkanych w Charenton. Zmarł 15 czerwca 1835r. w Vanves pod Paryżem. Pochowany został 17 czerwca na paryskim cmentarzu Père Lachaise w obecności nielicznych emigrantów, których zdążono powiadomić. Dnia 15 lipca zwłoki Niemojowskiego zostały przeniesione do «zakupionego przez rodzinę na własność grobu, obok grobów gen. Foya i Beniamina Constant». Dziś nie wiadomo, co się z nim później stało. Zasługi Niemojowskiego dla sprawy narodowej wysoko ocenił jego niedawny przeciwnik Lelewel: «Szanujmy pamięć tego męża, znajdzie on więcej przyja-

ciół po zgonie, niż miał za życia i zasłużył na ich serca». Juliusz Słowacki, wstrząśnięty tragedią Niemojowskiego i jego brata Wincentego, poświęcił im najpiękniejsze fragmenty „Anhellego”.

W dorobku publicystycznym Niemojowskiego, obok wystąpień sejmowych, należy wymienić: Wyjątki z dzieła Aleksandra de Labrode pt. *O duchu stowarzyszenia pod wszystkimi względami interesów społecznych* („Astrea” T. 2: 1822 s. 6–30), *Narodowość polska w związku z dzisiejszą rewolucją* („Kur. Pol.” 1831 nr 531 s. 781–2), *Lautocrate et la constitution du Royaume de Pologne* (Bruxelles 1832 s. 32), *O ostatnich wypadkach rewolucji polskiej. W odpowiedzi na biografię generała Macieja Rybińskiego* (Paryż 1833 s. 66), *Kilka słów do spółrodaków z powodu fałszów przez J. B. Ostrowskiego w piśmie Nowa Polska zwanym ogłoszonych* (Paryż 1833), *Réclamation et protestation* (Paris 1834).

Żonaty od r. 1821 z Wiktorią, córką gen. Stefana Lubowidzkiego, miał córkę Felicję (zm. 1878), która była żoną hr. Aleksandra Szembeka, i syna Kazimierza (zm. 1871). Wiktoria na emigrację z mężem nie udała się, a w r. 1832 doprowadziła do zwrotu części majątku, które wniosła jako wiano.

Biogram opracowany przez Władysława Zajewskiego został opublikowany w 1978r. w XXIII tomie *Polskiego Słownika Biograficznego*.



Kokardy narodowe z Orłem Polskim, srebrne, pięknie zrobione, sprzedają się u złotnika Lillpop¹⁸ przy Bielańskiej pod Nrem 600 sztuka po złp. 5¹⁹.



Kokarda metalowa (cyna) z 1830r., niesygnowana, sztancowana, wytwórnia nieznana, śr. 4,5 cm. W zbiorach Muzeum Warszawy. Fot. Muzeum Warszawy.



Kokarda metalowa z 1830r., sztancowana, niesygnowana. W zbiorach prywatnych w Krakowie. Fot. www.kokardanarodowa.pl



Kokarda metalowa, emaliowana na białą, niesygnowana, wytwórnia nieznana, śr. 6,6 cm. W zbiorach Muzeum Warszawy. Datowana przez Muzeum na 1863r. Jest to raczej kokarda z 1830r. z uwagi na tylko biały kolor. Fot. Muzeum Warszawy.

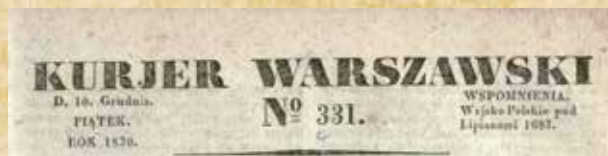


KOKARDY Narodowe z ORŁEM POLSKIM srebrne, pięknie zrobione, są do nabycia przy ulicy Bielańskiej pod Nr 600 u Złotnika Lilpopa sztuka po Złotyach Polskich 5²⁰.



Strona odwrotna tej kokardy. Fot. Muzeum Warszawy.

18. Karol Jerzy Lilpop (1781-1833) – znany złotnik warszawski, srebra z jego pracowni (świeczniki, lichtarze, cukiernice, sosjerki) znajdują w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie i Muzeum Warszawy.
19. Kurjer Polski Nr 353 z dn. 6 grudnia 1830r., s. 1804.
20. Kurjer Warszawski Nr 328 z dn. 7 grudnia 1830r., s. 1706.



W Lublinie iak tylko ogłoszono powstanie, Kupcy tameczni dostarczyli bezpłatnie wstążek na Kokardy dla wszystkich Mieszkańców²¹.

(Ar: nade:) Właściwie, kolory Polskie, są: biały i czerwony; gdyż mamy za herb, Orła Białego, w czerwonym polu. Zdaje się więc że kokarda Narodowa, z tych kolorów składać się powinna. Wincenty Niemojowski.

(Ar: nade:) Właściwie, kolory Polskie, są: biały i czerwony; gdyż mamy za herb, Orła Białego, w czerwonym polu. Zdaje się więc że kokarda Narodowa, z tych kolorów składać się powinna. Wincenty Niemojowski²².



Załoga Rosyjska będąca w Zamościu poddała się, i cały garnizon przypiął białą kokardę²³.



W Lublinie powstanie zrobione z wielkim zapałem. Wszyscy mieszkańcy noszą białe kokardy²⁴.



Dalszy ciąg rozmowy W. Xięcia z Wolickim²⁵,

(...) Potym pytał mnie się o znamiona powstania, a gdy powiedziałem, że znakami są kokarda biała i czapka czerwona zwana konfederatka, Xże zrobił uwagę, że to zupełnie iak we Francji a i ia dodałem, iż nam nawet niezbywa na Lafaciecie bo mamy Niemcewicza.

KOKARDY NARODOWE stosowne do odezwy Szanownego Rodaka umieszczonej w Kurjerze Piątkowym BIAŁE LAKIEROWANE z ORŁEM BIAŁYM w polu czerwonym, wyrabiają się ciągle w fabryce Wyrobów Metalowych i Lakierowanych przy ulicy Sto Krzyżkiej Nr 1337 w kilku gatunkach w cenie od 20 gr: do zł: 1 gr: 15. Kupującym do handlu znaczny rabat się zapewnia.

KOKARDY NARODOWE stosowne do odezwy Szanownego Rodaka umieszczonej w Kurjerze Piątkowym BIAŁE LAKIEROWANE z ORŁEM BIAŁYM w polu czerwonym, wyrabiają się ciągle w fabryce Wyrobów Metalowych i Lakierowanych²⁶ przy ulicy Sto Krzyżkiej Nr 1337 w kilku gatunkach w cenie od 20 gr: do zł: 1 gr: 15. Kupującym do handlu znaczny rabat się zapewnia²⁷.



Właściwie, kolory Polskie, są: biały i czerwony, gdyż mamy za herb orła białego w czerwonym polu. Zdaje się więc, iż kokardy nasze, z tych kolorów składać się powinny. Rzecz ta jednakże zależy będzie od decyzji sejmu. Wincenty Niemojowski.

Właściwie kolory Polskie, są biały i czerwony, gdyż mamy za herb orła białego w czerwonym polu. Zdaje się więc, iż kokardy nasze, z tych kolorów składać się powinny. Rzecz ta jednakże zależy będzie od decyzji sejmu.

Wincenty Niemojowski²⁸.

Dowódca gwardji ruchomej czyli powstania województwa Mazowieckiego

Do obywateli i mieszkańców województwa Mazowieckiego.

Przyprowadzając w wykonanie art. 13. Postanowienia rządu tymczasowego z dnia 6 grudnia 1830 r. do publicznej podanego już wiadomości; oznajmuje niniejszem:

1. Że dla województwa Mazowieckiego obrał miasto Łęczycę do zebrania ochotników chcących służyć w jeździe i do formowania z nich pułku Mazurów z czterech szwadronów podług teraźniejszego etatu jazdy złożonego.

2. Mundur takowego pułku Mazurów, ma być Wołoszka granatowa z wypustką sukna żółtego koło kołnierza i kła-

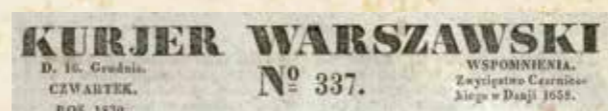
- 26. Fabryka Wyrobów Metalowych i Lakierowanych Karola Fryderyka Mintera, założona w 1828r., przy ulicy Świętokrzyskiej w Warszawie.
- 27. Tamże, s. 1738.
- 28. Kurjer Polski Nr 361 z dn. 14 grudnia 1830r., s. 1844.

pów od rękawów na pamiątkę dawnego niegdyś munduru województwa Mazowieckiego; rajtuzy szare krojem zwyczajnym wojskowym zrobione, także z wypustkami żółtymi na lampasach; do tego czapka czworograniasta, pikowana, granatowego koloru z daszkiem skórzanym czarnym i podobną podpinką pod brodę, niemniej kokardą białą, do butów ostrogi, płaszcz szary kuczajbą podszyty, guziki białe z literami W. M.

(...)W. Dobiecki, urzędnik legji honorowej²⁹.

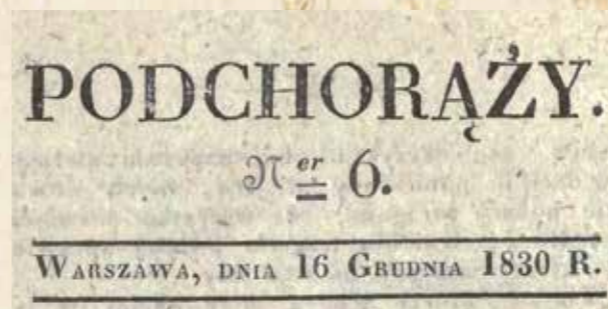


Niektórzy z Francuzów obecnych w Warszawie mają trójkolorowe kokardy³⁰.



KOKARDY PRAWDZIWIE NARODOWE białe lakierowane z Orłem białym w polu czerwonym, wyrabiane w Fabryce Wyrobów Metalowych i Lakierowanych przy ulicy Sto Krzyżkiej Nr 1337 sprzedają się w Kantorze teje Fabryki także w Składzie jej przy ulicy Miodowej wprost Szkoły Aplikacyjnej, w Składzie Rycin Dal Trozzego, w Składzie

KOKARDY PRAWDZIWIE NARODOWE białe lakierowane z Orłem białym w polu czerwonym, wyrabiane w Fabryce Wyrobów Metalowych i Lakierowanych przy ulicy Sto Krzyżkiej Nr 1337 sprzedają się w Kantorze teje Fabryki także w Składzie jej przy ulicy Miodowej wprost Szkoły Aplikacyjnej, w Składzie Rycin Dal Trozzego, w Składzie Kommissowym Kunkla przy Wierzbowej wprost Teatru Narodowego, w Składzie Szkła Stefanowskiej wprost Arsenau, w Handlu Galanteryjnym Rudolfa Maj na Nowym Świecie i w Kantorze głównym Piasta przy ulicy Mazowieckiej³¹.



Doszła tu ważna wiadomość, iż w Toruniu powstał lud do którego przyłączyło się wojsko, i wszyscy przypięli białe kokardy³².

- 29. Tamże, s. 1845.
- 30. Kurjer Warszawski Nr 335 z 14 grudnia 1830, s. 1739.
- 31. Kurjer Warszawski Nr 337 z dn. 16 grudnia 1830, s. 1752. Ogłoszenie to ukazało się również Kurjerze Warszawskim Nr 342 z dn. 21 grudnia 1830r. na stronie 1778 oraz Nr 344 z dn. 23 grudnia 1830r. na stronie 1790.
- 32. Podchorąży nr 6 z dn. 16 grudnia 1830r., s. 22.

Donoszą z Lublina, iż Cesarzewicz spostrzegłszy Bieleńskiego ucznia klasy 5tej zabiegającego mu drogę, zatrzymał się; a że był w mundurze studenckim zapytał go dlaczego nie ma kokardy? Ten obejrzawszy czapkę odpowiedział: przypadkiem porwałem inną czapkę przy której nie mam kokardy, lecz ją mam przy drugiej w stacji. Z resztą rozmowa była następująca: Xiąże. Co znaczą wasze kokardy? - Odpow: znaczą cechę naszych swobód. - X. do czegoż te swobody dążą? - O. do szczęścia ludów. X. czy wiesz z kim mówisz? O. z J. C. M. W. X. Konstantym. X. czy przestaliście mnie kochać i Rosjan? O. do narodu Rosyjskiego żadnej nie czujemy zemsty, a W. Ces. Mość chciej nas kochać i u nas pozostać, a w ten moment zaniemiemy go na rękach do stolicy. X. czy pragniesz się z nami widzieć kiedy? O. zawsze, byleby w dobrej sprawie. - Nakoniec pożegnał go Xiąże w słowach: bądź zdrow. O. życzę wspólnego szczęścia W. C. M. lecz niech mi wolno będzie pytać, czy W. C. M. nie raczysz nam oddać Jenerała Roźnieckiego³³ który się tu ma znajdować. X. dla czego go żądacie? O. bo głowa Jego do nas należy. - W. Xsiaże roześmiał się, pożegnał chłopca i ruszył dalej³⁴.



ORŁY srebrne z Kokardami, dla Gwardji Narodowej, do nabycia u Złotnika Lilpopa przy ulicy Bieleńskiej pod Nr 600, pod tymże Numerem są różne POMIESZKANIA i SKLEPY do naięcia.

ORŁY srebrne z Kokardami, dla Gwardji Narodowej, do nabycia u Złotnika Lilpopa przy ulicy Bieleńskiej pod Nr 600, pod tymże Numerem są różne POMIESZKANIA i SKLEPY do naięcia³⁵.



wzniesienia okopów na Pradze. — Gdy teraz wszyscy Polacy są obrońcami swej drogiej Ojczyzny, przeto wszystkich za wojskowych uważać należy; z tego powodu ustaje zwyczaj spotykając się na ulicy zdejmować czapkę, a na znak powitania dotyka się ręką czapki w miejscu w którym jest narodowa kokarda. Że zaś rewolucja nasza jest *prawą*, kokarda przy czapce powinna być z strony prawej. — W O-

Gdy teraz wszyscy Polacy są obrońcami swej drogiej Ojczyzny, przeto wszystkich za wojskowych uważać należy; z

21. Kurjer Warszawski Nr 331 z dn. 10 grudnia 1830r., s. 1719.
 22. Tamże, s. 1720.
 23. Podchorąży Nr 3 z dn. 11 grudnia 1830r., s. 12.
 24. Kurjer Polski nr 359 z dn. 12 grudnia 1830r., s. 1834.
 25. Kurjer Warszawski Nr 334 z dn. 13 grudnia 1830r. s. 1737. Pierwsza część rozmowy w nr 333 z 12 grudnia 1830r., pt. Opis spotkania się i rozmowy między Jego Cesarzewiczowską Mością Wielkim Xięciem Konstantym a Wolickim, w Sieciechowie w dniach 5 i 6 Grudnia 1830, s. 1727-1731.

tego powodu ustaie zwyczaj spotykając się na ulicy zdejmować czapkę, a na znak powitania dotyka się ręką czapki w miejscu w którym jest narodowa kokarda. Że zaś rewolucja nasza jest prawą, kokarda przy czapce powinna być z strony prawej³⁶.



DONIESIENIA

KOKARDY właściwe dla GWARDJI NARODOWEJ, inne dla Officerów, inne dla Gwardzistów; oraz dla GWARDJI HONOROWEJ i CYWILNYCH robi fabryka Wyrobów Metalowych i Lakierowanych przy ulicy Sto Krzyżkiej Nr 1337. Sprzedają się tamże i w składzie Kobierców, w Magazynach Dal Trozzego, Kunkla, Langowej, Welfa, Hudszo-na, Laskiego, Nakiego, Dejnera, Zakulskiego, Ciechanowskiego, Stefanowskiej, Kelichena i Redakcji Piasta. Wszelkie obstalunki (franco) z Prowincji dla W. Sztysniących Pułki lub Organizatorów Gwardji Narodowej kilkuset, lub tysięcy sztuk natychmiast lub w kilka dni uskutecznione być mogą. Tymże i wszystkim kupującym w partjach, znaczny ustępuje się Rabat³⁷.



(Art. na.) Czytałem kilkokrotne doniesienie w Kurjerze przez fabrykę metalowych i lakierownych wyrobów przy ulicy Sto Krzyżkiej Nr 1337 podane, iż są w tejże fabrykę do nabycia kokardy dla Gwardji Narodowej, inne dla Officerów, inne dla Gwardzistów, niewchodząc w przyczyny rozróżnienia gatunku tych kokard, które iako Narodowe są białe, nieznajdując aby doniesienie fabryki wyrobów było stosownem i dlatego radzę fabryce wspomnianej, iż by się na przyszłość podobnego doniesienia o różności kokard do pism publ: podawać wystrzegała. R³⁸.



Wiecznie drogie pamiątki na Cześć Rewolucji odbytej w d. 29 List. 1830 r. wypracowałem, te są Orzeł Biały w imieniu Ojczyzny wolno stojący w swem właściwym polu, wydający hasło „Szlachetnym szacunek, nikczemnym pogarda” (wyaśnienie) Kolor Orła Białego wraz z polem czerwonym jest Naród, kolor sam Orła białego Niewinność, kolor pola czerwonego przez Miłość Ojczyzny, powstał i zrzucił z siebie kajdany w d. 29 List: 1830 i postawił Orła w swem polu który wzywa swych Synów za sprawą Ojców. Dostać można u mnie w złocie Francuzikiem i srebrze, pierścienie, szpilki z kokardą, lub kokardy ze szpilkami, sowki do noszenia zegarków z moim wewnątrz stępem, za miłą cenę, a podług mej możności najpierwszy składam na Ołtarzu Ojczyzny mej kochanej dla Żon i Dzieci naszych Rycerzy szlachetnych, a później będę się starał ponawiać podobny czyn, A. N. Leonowicz, Jubiler Warszawianin, dawny Obywatel i Maitr Bijoutier w Paryżu. Mieszka przy ulicy Bielańskiej Nr 598. Obok Tłomackiego³⁹.



KOKARDY dla Gwardji NARODOWEJ (białe z złotem świecącym z koroną wyzłacaną) po zł. 2, oraz za zniżoną cenę Orły białe do czapek czerwonych po zł. 1 gr. 15. KOKARDY dla CYWILNYCH białe zł. 1 świecące z polem czerwonym gr 20 świecące gr 15. Robią się w fabryce Wyrobów Metalowych i Lakierowanych przy ulicy S. Krzyżkiej Nr 1337. Przedają się po tejże cenie Daltrozzego, Welfowej, Kunkla, Ciechanowskiego, Kelichena w Składzie Kobierców i Kierzkowskiego, kupującym partjami prócz tego ustępuje się Rabatt. Wszelkie potrzeby iakoto: Krzyże, KOKARDY itp.

Dla MAZURÓW, KRAKUSÓW i Powstań bęc metalowe bęc lakierowane zrobi też Fabryka za cenę pomierną spieszenie i dobrze⁴⁰.

Posiedzenie Izby Poselskiej
z dnia 19. Stycznia 1831 roku⁴¹.

(druga część posiedzenia rozpoczęta
o godzinie 17.00)

Tymczasem zaś zajęto się przedmiotami, do wyboru Komisji ściągającymi się.

JW. Ledóchowski: „Czas obecnie jest nadto drogi, a trzymanie się formy konstytucyjnej jest zbyt ciężkim i niepotrzebnym; radzę przeto, aby, zamiast wotowania trzy razy na członków do trzech Komisji oddzielnych, od razu podkreślić 15. członków, a ci dopiero pomiędzy sobą podzielą się na trzy Komisye”.

Liczne głosy: „Zgoda! zgoda!”

JW. Markowski: „Ja tylko chcę się tu o to zapytać, czyli zasiadający na urzędach w Rządzie mogą być podkreśleni”.

JW. Marszałek: „zachodzi więc pytanie, czy ci, co posiadają urzędy, należeć mogą do wyboru do Komisjów.

Kwestyę tę podzielić można na dwie części: między tymi urzędnikami byli tacy, którzy nimi byli przed obraniem ich na Posłów, inni zaś, którzy zostali urzędnikami od czasu rewolucji. Rozstrzygnąć więc należy pierwszą i drugą kwestyę. Zdaje się, że i ci ostatni zarówno nie powinni należeć do wyborów”.

JW. Swidziński: „Popieram kwestyę kolegi mego z tym dodatkiem, że nie dość jest rozdzielić urzędników na dawnych i świeżo powołanych, ale nadto na takich, których powołanie nie będzie przeszkadzało pełnieniu obowiązków, jako członka Komisji”.

JW. Tymowski: „Nie w tym przedmiocie chciałem mówić, popieram tylko zdanie kolegi Trzcieskiego, aby, przed podpisaniem protokołu z dnia 20. Grudnia przez nieobecnych nately Reprezentantów, nie przystępować do wyborów”.

JW. Marszałek: „Kwestya ta z tego powodu jest ukończona, iż wszyscy oświadczyli gotowość podpisania powyższego protokołu, wróćmy zatem do pierwszej kwestyi”.

JW. Swidziński, kończąc swój głos, mówił, że: „należałoby spisać Posłów, posiadających urzędy, aby ich wyłączyć od wyborów”.

JW. Małachowski: „Wezwany do zawiadywania w Sekcyi Dyplomatyczno –Organicznej, muszę wyznać, że nie mogę mieć udziału w Komisji, bobym własne czyny sądził. Należy odróżnić urzędników płatnych od niepłatnych. Chocby płatni mieli być wyłączeni od wyborów, niepłatnych usuwać

40. Tamże, s. 88. Nieco zmienione ogłoszenie Fabryki Wyrobów Metalowych i Lakierowanych po liście czytelnika R. Ogłoszenie to ukazało się również Kurjerze Warszawskim Nr 23 z dn. 23 stycznia 1831r. na stronie 123 oraz w Nr 26 z dn. 26 stycznia t.r. na stronie 140.

41. Rostworowski M., Dyaryusz Sejmu z r. 1830-1831, Tom I od grudnia 1830 do 8 lutego 1831, Nakładem Akademii Umiejętności i Towarzystwa Popierania Wydawnictw Akademii Umiejętności, Skład Główny w Księgarni G. Gebethnera i Spółki, Kraków 1907, s. 89-94.

nie należy”.

JW. Zwierkowski: „Podzielać zdanie poprzednio głosu mającego kolegi”.

JW. Jasiński: „Głos kolegi Małachowskiego jest w duchu narodowym, nie należy jednak rozróżniać urzędników płatnych od niepłatnych, bo i płatny nie może być sprzedajnym, gdy służy w czasie powstania Narodu. Na to jednak teraz trzeba mieć wzgląd, aby jeden kilku nie posiadał urzędów, gdyż żadnemu nie będzie mógł zadosyć uczynić; ubiegający się zatem o takowe, winni je złożyć i na jednym tylko poprzestać. Co do członków wojskowych, tych należy wyłączyć od Komisji, bo gdy obowiązki wojenne wezwą ich na plac boju, Komisya znajdzie się wtedy z członków ogołoconą”.

JW. Morawski: „Gdybyśmy eliminować chcieli tych, co w Rządzie lub w Wojsku zostają, toby połowa Izby nie mogła konkurować do wyboru; należy tylko rozróżnić urzędy naczelne Wydziału wykonawczego od urzędów podrzędnych; wnoszę aby tylko członki Rady Najwyższej i Zastępcy Ministrów byli wyłączeni”.

JW. Michał Walewski: „Popieram głos JW. Jasińskiego, aby wyłączyć wojskowych od wyboru, bo dwom panom służyć nie można”.

JW. Wołowski: „Kwestya dalej sięga; idzie o to, czyli urzędnik może być deputowanym, jeśli terażniejsze rewolucyjne urzędy uważać chcemy, jak zwyczajne. Mylną jest zasadą, że członkowie starali się o urzędy, tu mogą zapewnić, że nikt się o takowe nie ubiegał, ale raczej, jako ciężar, powołany do tego przyjmował. Nie mówię tego, bym chciał być wybrany. Przyjąłem ten ciężar na siebie, bom się nie chciał wyłączać”.

JW. Barzykowski: „Podobało się jednemu powiedzieć, żeśmy się starali o urzędy; nie wiem, czy się kto starał, ja ręczyć mogę, że na mnie urząd włożony rozkazem; nie ubiegałem się o niego i teraz nie przyjmę wyboru do Komisji, gdyby mnie doń powołano”.

JW. Wężyk: „Zdaje się, iż ta kwestya najłatwiej zadowolona być może, że kto jest na czele Rządu lub Administracji, nie powinien należeć do Komisji, ale go eliminować z listy lub podkreślić nie wypada. My sami w myśli i sercu będziemy wdziali, kogo od wyboru wyłączyć”.

JW. Jasiński: „Podobało się kolegom powiedzieć, iż o ubieganie się o urzędy oskarżałem, wiem jednak, że się nikt o urzędowanie nie ubiegał, mówiłem tylko, że kto ma urząd, nie powinien należeć do Komisji, boby tym podwójnym obowiązkiem nie potrafił zadosyć uczynić”.

JW. Morozewicz: „W dyskusji tej były dwa oddziały: jeden z nich zgodnie ułatwiony, że członek Rady Najwyższej, Minister i Wojskowy, nie mogą należeć do Komisji; ale co do innych urzędników, należy zwrócić uwagę pod dwoma względami, 1) pod względem prawa, 2) pod względem użytku. Co do prawa, art. 122. konstytucji mówi, że „urzędnik publiczny cywilny i wojskowy nie może być obrany na członka Izby Poselskiej, jeżeli wprzód nie otrzyma zezwolenia swojej zwierzchniej władzy”. Co do użytku: Izba pozwole przedstawić uwagę, że trudno przypuścić, aby od 29. Listopada przyjmował kto urząd powołany własnym interesem, albo żeby nie był gotów go złożyć. Ja pierwszy w podrzędnym miejscu Dyrektora Poczty złożyłbym urząd, gdybym to sądził potrzebnym. Co do zarzutu, że urzędnik, będąc w Izbie, nie mógłby dwom

36. Kurjer Warszawski Nr 348 z dn. 28 grudnia 1830, s. 1809.

37. Kurjer Warszawski Nr 1 z dn. 1 stycznia 1831, s. 4. Ogłoszenie to ukazało się również w Kurjerze Warszawskim Nr 5 z dn. 5 stycznia 1831r. na stronach 7-8, Nr 11 z dn. 11 stycznia 1831r. na stronie 60 oraz w Nr 13 z dn. 13 stycznia 1831r. na stronie 71.

38. Kurjer Warszawski Nr 15 z dn. 15 stycznia 1831, s. 78.

39. Kurjer Warszawski Nr 16 z dn. 16 stycznia 1831, s. 87.

obowiązkom godnie odpowiedzieć, trudno jest przypuścić, by się każdy o zastępcę, obcego Izbie, wcześniej nie postarał, lecz wyłączać go dlatego od wyboru do Komisji byłoby niestosownym, chyba by go raczej z Izby odsunąć”.

JW. Swiniarski: „Łączę myśl moją z głosem JW. Małachowskiego: inicjatywa służyć będzie Radzie Narodowej, do której należą Ministrowie. Ten co myśli rozwinął, zdania o nich dawać nie może”.

JW. Franciszek Sołtyk: „Łączę zdanie moje z zdaniem JW. Morozewicza, lecz sądzę, że miłość Ojczyzny nad wszystkim winna mieć pierwszeństwo. Tą myślą powodowani, wszyscy w zawód biegniemy, by przyjmować urzędy. Bez wyłączenia urzędników lub wojskowych, każdy będzie sędzią sił swoich i możliwości, przeto lepiej wybierać zwykłym sposobem z ogółu, a gdy kto z wybranych nie chciał lub niemógł przyjąć tego obowiązku, sam się zrzecze, a miejsce jego zajmie członek, najwięcej po nim kresiek mający”.

JW. Kaczkowski: „Rozbierając materię dyskutowaną, należy się odnieść do przeszłego Sejmu, 20. Grudnia, który się zakończył przez skoncentrowanie władzy w Dyktaturze. Każdy z członków wyglądał, gdzie jego usług potrzeba będzie, przyjmował urzędy i nie wymawiał się. Nieprzewidziane okoliczności zrodziły pewnego rodzaju regenerację, nie rozumie więc, aby ci z naszych kolegów dla urzędu mieli tu tracić miejsce, a tembardziej zaufanie; przeto sądzę, że nie należy ich wyłączać od wyborów; owszem, potrzebujemy zjednoczenia tak Reprezentantów jak i urzędników; oni sami wybiorą swoje powołanie, zasiądą czy na tych, czy na tamtych ławkach. Jeśli potrafią pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami Posła, tem lepiej; inaczej dadzą zastępców, bo połowa Izby byłaby usuniętą”.

JW. Słubicki: „Ta materia już jest wyczerpaną; rozumiem tylko, że wybory mają być wolne. Można by spisać listę urzędników, a zostawiony będzie każdego zdaniu wybór urzędnika do Komisji”.

JW. Roman Sołtyk: „Zwracam tu uwagę Izby w odpowiedzi na głos JW. Morozewicza, że co innego jest być w Komisji, a co innego zasiadać w Izbie”.

JW. Trzcziński: „W Mojem i wszystkich wojskowych członków tej Izby imieniu oświadczam, że żaden z nas nie chce dwóch urzędów piastować, ale i ex-wojskowi, których głos publiczny powołuje w szeregi, winni się odsunąć od wyborów do Komisji”.

JW. Łempicki: „Nie ma tu stałych urzędów, są tylko zastępcy, nie można więc do nich stosować prawa”.

JW. Lelewel: „Nie byłem na początku dyskusji, słyszane ostatnie głosy są za niewyłączeniem urzędników do Komisji, wyjąwszy członków Rady Najwyższej i Ministrów, lecz nie trzeba Reprezentantów, którzy przyjęli urzędy, uważać za rzeczywistych urzędników, są to raczej kontrolujący lub zastępujący urzędników. Nadto: członkowie Rady Najwyższej, lubo dziś w niej zasiadają, jutro mogą być zastąpieni przez innych; zdaje się więc, że po obraniu Komisji zostawione będzie, bądź Izbie, bądź samemu członkowi, czy ma urząd opuścić, czy może obie rzeczy razem sprawować”.

JW. Marszałek zamyka dyskusję, podaje w ten sposób kwestję do rozwiązania Izbie: „Czyli jakichbądź urzędników mamy wyłączyć od wyboru do Komisji, lub nie?” dodaje

nadto, że podług wniosku JW. Małachowskiego każdemu wolno się usunąć od Komisji.

Wiele głosów pyta się, czyli członkowie mogą się wyłączać przed głosowaniem, lub po głosowaniu?

JW. Swidziński: „Prosimy, aby nikt się nie wyłączał przed głosowaniem”.

Na wezwanie JW. Marszałka JW. Gustaw Małachowski cofa swoje wyłączenie od Komisji.

JW. Morawski: „Przypominam, aby przed wyborem Komisji Członkowie, nieobecni przeszłemu Sejmie, przystąpili do aktu uznania rewolucji za narodową”.

JW. Sekretarz czyta akt dodatkowy następującej treści:

„Działo się w Warszawie dnia 19. Stycznia 1831 r.

Podpisani Posłowie i Deputowani, którzy dla różnych przeszkód, pierwiej lub później usprawiedliwionych, nie mieliśmy sposobności podpisami naszymi na protokole sесsji Izby Poselskiej z dnia 18. Grudnia 1830. oznajmić światu, iż, jako Reprezentanci, podzielamy z kolegami uczucia, które ich skłoniły do uznania w dniu 29. Listopada rozpoczętej rewolucji za narodową, oświadczamy osobnym dodatkowym protokolem, iż zdania i chęci nasze z podpisanymi na protokole dnia 18. Grudnia 1830. kolegami podzielamy i to zapewnienie podpisami naszymi stwierdzamy. (podpisano): Józef Gostkowski, Jan Jezierski, Kalixt Mierzejewski, Jakób Klimontowicz Deputowany okręgu Augustowskiego, Antoni Kruszewski Deputowany okręgu Sejneńskiego, Wincenty Kruszewski Deputowany okręgu Maryampolskiego. – Za rzetelność podpisów (podpisano): Władysław Hr. Ostrowski, Marszałek Izby Poselskiej. (Podpisano): Xawery Czarnocki, Sekretarz Izby Poselskiej”.

JW. Marszałek: „Pozostaje nam teraz rozstrzygnąć, czy mamy dawnym porządkiem wybierać Komisję, czyli też dla skrócenia czasu piętnastu razem podkreślić”.

JW. Ledóchowski: „Już uczyniłem tę mocą, i została przyjęta jednomyślnością”.

Izba na zapytanie JW. Marszałka powtórnie przyjęła ten wniosek.

JW. Swidziński: „Dziękuję wniosek JW. Marszałka, robię tylko uwagę, że kreskując po pięciu, wszyscy do szczegółowych powołań byliby Komisji. Kreskując na wszystkich razem, zdarzyć się może, iż Członkowie przeznaczeni będą do pracowania w Komisji, której działania najmniej im będą znajome, wnoszę więc, aby każda Komisja wybierała zastępców”.

JW. Dembowski: „Dodam, iż mogłoby się zdarzyć, że wszystkie głosy na jedneby się zgodziły osoby, a w tym przypadku nie byłoby kogo obrać na zastępców”.

JW. Jan Ledóchowski: „Mój wniosek miał tylko na celu skrócenie czasu, lecz jeśli ma przedłużać dyskusję, wolę go cofnąć”.

Wiele głosów: „Nie! Nie! Nie!”

JW. Marszałek: „Wzywam do zbierania głosów JJWW. Żeleńskiego, Faltza i Niesiołowskiego”.

Niektórzy Członkowie żądają głosu; większość Izby twierdzi, że dyskusja już zamknięta. Posłowie przystępują do kreskowania. Po obliczeniu głosów JW. Marszałek zamknął seccsję temi słowy: „Ogłaszam wypadek głosowania. Do Komisji wybrani są następujący:

JJWW. Morawski miał głosów 87, Jan Ledóchowski 76, Swirski 69, Slaski 66, Franciszek Sołtyk 59, Kaczkowski 58, Swidziński 52, Zwierkowski 51, Barzykowski 51, Lelewel 49, Wołowski 46, Biernacki 43, Dembowski 42, Rembowski 40, Wiszniewski i Łempicki mieli po 39 głosów, losowaniem został przeznaczony do Komisji JW. Łempicki, na zastępcę JW. Wiszniewski. Dalsi zastępcy są: JJWW. Gustaw Małachowski miał głosów 37, Wężyk 36, Węgliński 35, Jasieński 34, Roman Sołtyk 32, Tymowski 30, Rostworowski 29, Mazurkiewicz 29. Gdyby zaś i zastępców, czego się nie spodziewam, zabrakło, można będzie kompletować Komisję z następnych członków: JJWW. Morozewicz miał głosów 27, Turski 27, Radoński 24, Szaniecki 23, Baczyński 21, Kozłowski 18.

Członków Komisji mam honor zaprosić na jutro na godzinę 9-tą na radę Wojenną do Generał Klickiego do pałacu Namiestników, jutrzejsza zaś seccsja rozpocznie się o godzinie 5-tej popołudniu.

Władysław Hr. Ostrowski, Marszałek.

Posiedzenie Izby Poselskiej
z dnia 22. Stycznia 1831 roku⁴².

Rozpoczęło się sprawdzeniem przez JW. Sekretarza listy obecności. (...)

Poczem JW. Sekretarz odczytał podział na Komisję Członków, na przeszłym posiedzeniu wybranych⁴³, jako to:

Komisja Skarbowa.

Komisarze: Morawski, Biernacki, Slaski, Swirski, Zwierkowski.
Zastępcy: Jasieński, Mazurkiewicz, Rostworowski.

Komisja Prawodawcza.

Komisarze: Kaczkowski, Wołowski, Dembowski, Rembowski, Fr. Sołtyk.
Zastępcy: G. Małachowski, Wężyk, Tymowski.

Komisja Organiczna.

Komisarze: Jan Ledóchowski, Swidziński, Barzykowski, Lelewel, Łempicki.
Zastępcy: Wiszniewski, Węgliński, Rom. Sołtyk.

42. Tamże, s. 109-111.

43. W jaki sposób dokonano podziału Komisarzy, obranych poprzednio określa list W. Zwierkowskiego, w allegatach przechowany: „Prześwietna Izba Poselska – Komisje Wasze, wybrane w dniu wczorajszym, postanowiły podzielić się dziś na trzy oddziały, stosując się do woli Izby, wskutek programu obradującego: – Nie było jednomyślności, gdyż najwięcej członków chciało pozostać w trzeciej Deputacji, organicznej, której atrybucją ma być wydział dyplomatyczny i dlatego, o ile dobrowolnego przyjęcia innych wydziałów nie było, przystąpiono do rozstrzygnięcia przez sekretne wotowanie – O skutku przeto mam zaszczyt Prześwietnej Izbie Poselskiej zdać sprawę. – (następują nazwiska Komisarzy). Co do zastępców, którzy mają być w której Komisji zastępcami, oddano to dziewięciu zastępcom do zadecydowania podobnym sposobem. Warszawa 20. Stycznia 1831 roku. W. Zwierkowski. (PW.)

Jan Ledóchowski (1791-1864)



Jan Ledóchowski i faksymila jego podpisu - litografia Francois de Villain z „Die Polen Und die Polinnen der Revolution vom 29. November 1830” Józefa Staszewskiego.

Jan Ledóchowski (1791–1864) – poseł na sejm Królestwa Polskiego, polityk emigracyjny. Urodził się 23 czerwca w Warszawie. Syn Marcina i Marianny z Łączyńskich. Studiował w Akademii Wojskowej w Wiedniu, którą opuścił w r. 1808 i zaciągnął się do armii Księstwa Warszawskiego w stopniu podporucznika z przydziałem do sztabu głównego. Po bitwie pod Raszynem awansował do stopnia kapitana i został adiutantem ks. Józefa Poniańskiego. Pod Jedlińcem dostał się na krótko do niewoli austriackiej. Uczestniczył w wyprawie 1812 r. jako kapitan 14 pułku piechoty w straży przedniej gen. Henryka Dąbrowskiego. Odznaczył się pod Borysowem i Bobrujskiem. Dnia 22 grudnia 1812 r. otrzymał Legię Honorową i Krzyż Virtuti Militari. Pod Oszmianą dostał się do niewoli rosyjskiej, a po zwolnieniu nie wrócił już do czynnej służby wojskowej i poświęcił się działalności politycznej. Został wybrany marszałkiem szlacheckim i sędzią pokoju powiatu jędrzejowskiego, a w r. 1825 został posłem na sejm. Związał się z opozycją szlachecko-liberalną i na sejmie majowo-czerwcowym 1830 r. wyróżnił się aktywną obroną zasad konstytucji 1815 r. Ostro atakował za naruszanie norm parlamentarnych marszałka Józefa Lubowidzkiego, a nawet cara Mikołaja I. Poparł energicznie opozycję Joachima Lelewela przeciw rządowemu projektowi o prawie małżeńskim, przywracającym jurysdykcję kościelną. Jednocześnie zdecydowanie popierał rządowy, konserwatywny projekt prawa przeciw żebractwu i włóczęgostwu, projekt «co najniższej klasie ludzi wolność zaprzecza». Wbrew późniejszym twierdzeniom Ledóchowski wystąpił na tymże sejmie przeciw petycji Jana Olrycha Szanieckiego, domagającego się usamowol-

nienia włościan. Ledóchowski w replice oświadczył, że w Królestwie Polskim nie ma poddaństwa, zaś pańszczyzna jest wynikiem dobrowolnych umów, zatem «nie ma nawet przedmiotu do petycji o zniesienie pańszczyzny». Liberalny w kwestiach politycznych, zdecydowanie konserwatywny w sprawach społecznych, wiernie wyrażał nastroje i poglądy umiarkowanego, choć opozycyjnego sejmu. Na policyjnym wykazie członków Towarzystwa Patriotycznego z r. 1825 góruje nazwisko Ledóchowskiego. Także Roman Sołtyk na emigracji twierdził, że Ledóchowski był wciągnięty w działalność Towarzystwa Patriotycznego i należał do tej grupy posłów, która jakoby miała kontakt ze Szkołą Podchorążych i spiskiem Piotra Wysockiego, ale jest to pewne.

W zwołanym przez Rząd Tymczasowy sejmie grudniowym 1830 r. poparł zdecydowanie powstanie 29 listopada i udzielił na sesji 20 grudnia energicznego poparcia zalegalizowanej dyktaturze gen. Chłopickiego. Wszedł do deputacji czuwającej nad dyktatorem, której przewodniczył Adam Czartoryski. W dniu 16 stycznia 1831 r. w czasie rozmowy delegacji z Chłopickim, który zmierzał do kapitulacji, doszło do ostrej scysji między Ledóchowskim a dyktatorem. Dnia 25 stycznia 1831 r., w czasie gorącej dyskusji nad wnioskiem Romana Sołtyka o detronizacji Mikołaja I, Ledóchowski po przemówieniu deputowanego Franciszka Wołowskiego wybiegł na środek izby i zawołał potężnym basem: „Wyrzeknijmy więc wszyscy: nie ma Mikołaja!”. Ten okrzyk Ledóchowskiego, zanotowany w diariuszu i całej prasie, wszedł na trwałe do historii powstania listopadowego. Ledóchowski uosabiał stare, niezbyt dobre tradycje sejmowe. Krzykacz, pieniacz, wyróżniał się zmiennością poglądów, gadulstwem, choć niekłamany patriotyzmem. Szybko związał się z koterią zwolenników gen. Jana Zygmunta Skrzyneckiego i występował gwałtownie przeciw Towarzystwu Patriotycznemu oraz lewicowo-republikańskiemu gazetom: „Nowej Polsce” i „Gazecie Polskiej”. Odpowiadając na ostry atak Maurycego Mochnackiego na sejm w „Nowej Polsce” (nr 23 z 27 stycznia 1831r.), wniósł w sejmie zaskarżenie na ręce ministra sprawiedliwości oraz oskarżył Lelewela o udzielanie moralnego poparcia atakom na sejm. Ledóchowski był, obok Brunona Kicińskiego, głównym zwolennikiem ograniczenia wolności druku i podporządkowania prasy wodzowi naczelnemu (występował z takim wnioskiem w sejmie); atakowała go za to ostro „Nowa Polska” (20 maja 1831). Nie przeszkodziło to Ledóchowskiemu na emigracji stwierdzić: «Zawsze i zupełnie zasady Nowej Polski podzielałem». W czerwcu 1831 r. wystąpił z podsuniętym mu przez gen. Skrzyneckiego wnioskiem o reformę rządu, tzn. projektem odsunięcia od władzy liberalnego rządu na rzecz dyktatury wodza naczelnego. Niezręczne wystąpienie Ledóchowskiego, który powołał się na opinię Skrzyneckiego po przegranej bitwie pod Ostrołęką, wywarło najgorsze wrażenie w kołach patriotycznych i radykalnych. Był za to namiętnie atakowany w prasie jako bezkrytyczny stronnik Skrzyneckiego. Gdy reformiści ponieśli klęskę w decydującym głosowaniu 11 czerwca

1831 r., usiłował w lipcu złożyć mandat poselski, interpretując wynik głosowania oraz wypowiedzi prasy jako votum nieufności. Izba poselska rezygnacji nie przyjęła. W dziedzinie wojskowej nie odegrał poważniejszej roli, choć wykazał męstwo w szeregach 8 pułku piechoty (Grochów, Dembe Wielkie); był regimentarzem województwa krakowskiego i sformował tu 1 pułk Krakusów i 9 pułk piechoty. Od lipca 1831 r. dowodził pospolitym ruszeniem tegoż województwa. Dotrzymał przyrzeczenia podpisanego 17 stycznia 1831 r. w „akcie jedności narodu”, zapowiadającego emigrację w wypadku klęski. Przez Galicję i Węgry powędrował do Niemiec i zorganizował w Stuttgarcie komitet pomocy dla emigrantów; następnie udał się do Francji. W kraju wytoczono mu proces, skazano go na śmierć, a majątek – Charsznica – zakupił na licytacji Piotr Antoni Steinkeller w porozumieniu z L-m i odprzedał Helclom.

Na emigracji Ledóchowski odzegnał się od popierania arystokracji i systemu monarchicznego. W rozmowie ze Józefem Straszewiczem na pytanie, dlaczego popiera zasady demokratyczne, oświadczył: „Jadis c'éta it un crime, aujourd'hui c'est une vertu” (Kiedyś to była zbrodnia, dziś jest cnota). Początkowo związał się z Ogółem „tarańskim” (Ogół paryski – zgrupowanie emigrantów popowstaniowych mieszkających we Francji), lecz już w końcu sierpnia 1832 r. wszedł do Komitetu Narodowego Polskiego pod prezesurą gen. Józefa Dwernickiego (przemianowanego nieco później w Komitet Emigracji Polskiej; rozleciał się on na wiosnę 1834 r.). Próby zmontowania nowego Komitetu, m. in. z udziałem Ledóchowskiego i Dwernickiego w 1835r., nie powiodły się. Ledóchowski był gorącym zwolennikiem zwołania sejmu na emigracji, lecz projekt ten został utracony przez Adama Czartoryskiego, którego Ledóchowski zwalczał zaciekle przez dziesiątki lat. Współpracował z emigracyjną „Nową Polską”, dostarczał funduszy Józefatowi Bolesławowi Ostrowskiemu i próbował rehabilitować swą działalność w r. 1831. W roku 1836 był czołowym działaczem krótkotrwałej Konfederacji Narodu Polskiego. Program, uznany przez władze francuskie za rewolucyjny, spowodował jego rozwiązanie, a jego twórcy uchodzić musieli do Anglii. Ledóchowski przebywał na wyspie do 1841r., wiążąc się tam ze Zjednoczeniem Emigracji Polskiej. W tymże roku wrócił do Francji, a w 1845 roku został prezesem Towarzystwa Wychowania Narodowego Dzieci Wychodźców Polskich. Był głównym fundatorem szkoły batiniolskiej, na którą ofiarował w roku 1841 28 tys. franków. Był też długoletnim członkiem jej Rady. W kwietniu 1846r. zgłosił swój akces do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. W 1848 roku dotarł aż do Krakowa i jako członek Komitetu Krakowskiego prowadził rozmowy z deputacją Sejmu Frankfurckiego. Podpisał wówczas z innymi kolegami-posłami „Promemoria gegen den projectirten Anschluss d. Grossherzogtums Posen an Deutschland” (Frankfurt 1848). Od 1848 roku przebywał we Francji. Potępił projekt gen. Józefa Bema, aby kolonizować Algier rękami Polaków.

O życiu osobistym Ledóchowskiego niewiele wiadomo. Ożeniony z Joanną Wielowiejską (w r. 1819), potomstwa nie zostawił. Na emigracji był związany z Kunegundą Małachowską, która go zasilala finansowo i zapisała mu znaczny majątek, który jednak po jej śmierci szybko przetrwonil. W latach pięćdziesiątych współpracował z centrową grupą demokratów, skupioną wokół „Przeglądu Rzeczy Polskich”. Podniecony rozwojem ruchu politycznego w kraju, 29 listopada 1861r. wystąpił z przemówieniem nawołującym do zjednoczenia się emigracji pod demokratycznym sztandarem. W związku z tym w ciągu następnego roku zasiadał w kilku kolejnych komitetach emigracyjnych, które przeciwstawiały się linii Hotelu Lambert, a szukały porozumienia z obozem „czerwonych” w kraju. Po wybuchu powstania styczniowego udał się do Krakowa; po powrocie zaś (wydalony przez policję) zdał sprawę Komitetowi Emigracji Polskiej z przebiegu intryg, które doprowadziły do dyktatury Mariana Langiewicza. Napisał m. in.: „Antoni Ostrowski, żywoty narodowe z ostatnich stu lat” (Paryż 1859), „Do Franciszka Wołowskiego i Bonawentury Niemojowskiego” (tamże 1834), „Kilka słów na kilka słów przez Aleksandra Jełowickiego” (tamże 1834), „Teraźniejsze położenie emigracji polskiej” („Demokrata Polski” T. 8 s. 171), „Stanisław Gawroński” („Przegląd Rzeczy Polskich” 1860 nr z 25 XI s. 29–32), „Antoni Hłuszniewicz” (tamże nr z 1 IX s. 44–6). Ostatnie lata swego życia poświęcił głównie szkolnictwu polskiemu we Francji. Zmarł w Paryżu 10 września 1864r., pochowany został na cmentarzu w Montmartre.

Biogram opracowany przez Władysława Zajewskiego zamieszczony został w XVI tomie Polskiego Słownika Biograficznego, 1971.

Konstanty Świdziński (1793-1855)



Konstanty Świdziński (1793-1855) – drzeworyt z „Tygodnik Ilustrowany nr 1 z 1859r., s.5.

R. 1855, dnia 29 listopada (d. s.) r. z. zakończył życie w Kijowie, mający dobra dziedziczne Chodorów w macierzystym spadku, obywatel gubernii kijowskiej, lat 20 przeszło stale w Ukrainie zamieszkały, mąż wyższej moralnej i umysłowej siły — z prac i znacznych zbiorów bibliograficznych powszechnie znany, Konstanty Świdziński. Niepospolitych zdolności, od najpierwszej młodości naukom się oddał z zupełną miłością, z rzadkim zapałem. Wyższy znawca, wraz z Lelewelem, Samuelem i Wincentym Bandtkiem, wpływał na rozwój bibliografii i historii krajowej; nauki silnym popierając duchem, ożywiały tych pisarzy, udzielając im środków bibliograficznych, pomagając zdaniem i radą. Ci ludzie uczeni i piszący, zdolni byli i mogli korzystać z gotowych i zebranych materiałów, jakie im dostarczyły biblioteki; ale, by uzbierać, wynajdywać, równie też dochodzić i oznaczać — potrzeba było osobnych na to zdolności, poświęcenia, czasu i znacznych materialnych zasobów, również z siebie samego i majątku ofiary; to właśnie miał, to poświęcał i tem się odznaczał Świdziński. Pracującym uczonym mężom dostarczał środków, udzielał materiałów, duchem zapału ożywiał, stając się w tem wszystkim punktem oparcia i siły.

Początkowo biblioteka, przez Załuskiego założona, ożywiła ruchem umysłowym Warszawę. Przy tej bibliotece ukształcili się Konarski i Kopczyński. Stąd poszły odmiany, nowe życie szkół i języka. Biblioteki przeto uważać można jako główne źródła i jako szkoły znakomitych ludzi. Nie można w nich widzieć tylko zbioru książek, składu pamiątek, ochrony od zagłady i zniszczenia prac ludzkiego ducha i umysłu, lecz jeszcze i szkołę wyższej przyszłości znakomitych ludzi. Gdy koleją czasu biblioteka Załuskich ustała, pozbierano z niej notaty obfite i liczne, tak samego Załuskiego jako i bibliotekarza Janockiego pracą, za staraniem Feliksa Bentkow-

skiego utworzyły księgę *Historii Literatury*. To dzieło w swej epoce obudziło silne wrażenie, było wprawdzie rejestrem tylko, lecz i zwierciadłem całości tego skarbu piśmiennictwa polskiego, który się bądź zatracony, bądź nieznanym być zdawał. To dzieło, jakby głos, jak echo biblioteki Załuskich, natchnęło niemałym zapałem do poszukiwania wskazanych i wyliczonych w tej bibliotece ksiąg i wynajdywanie nowych, Załuskiemu nieznanych, a przez Bentkowskiego nie opisanych i opuszczonych.

W księstwie, a potem w Królestwie, łaską monarszą, wpływem ministrów, formować zaczęto bibliotekę drugą dla zastąpienia Załuskich, pod dyrekcją początkową Lindego. Lycealna, potem uniwersytecka doszła do 150.000 ksiąg; weszły w nią zbiory wszystkich zakonnych fundacyj z najstarszej epoki, ze św. Krzyża, Tyńca, Sulejowa; wszystkie benedyktyńskie i Cystersów biblioteki w nią się złąły. Kształcił się przy nich Lelewel i był głównym bibliotekarzem. Jerzy Samuel Bandtkie, pełen szczególnego zamiłowania i znamienitych zdolności, z wielką pracą rządził biblioteką krakowską, sposobił w sobie Muczkowskiego i pisał dzieło — *Historie drukarni*. Linde z Lelewelem krzatali się w niezwykle sposób dla utworzenia nowej a wielkiej biblioteki publicznej w Warszawie. Współcześnie wydał Linde swój słownik, a J. L. *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. Wtedy ś. p. Konstanty Świdziński, idąc w ślady Czackiego i Ossolińskiego, zaczął wielkim kosztem, usilną, skrzętną i gorliwą pracą, z własnych prac i funduszków, rzadkie księgi i rękopisma nabywać i zbierać; z poszukiwań swych i notat dostarczał źródeł Lelewelowi i Bandtkiemu.

J. Lelewel, należąc do biblioteki bogatej i licznej, mając pod swą ręką wszystkie benedyktyńskie, z najstarszych fundacyj książkowe i rękopiśmienne rzadkości, znaczne dochody biblioteczne, które na kupno nowości przeznaczono i korespondencje ze wszystkimi publicznymi bibliotekami krajowymi, mógł wiele wymian wzajemnych dopełnić i duplikatów dostarczyć. J. Lelewel wszystkie prace Załuskiego i notaty tak jego bibliotekarzy jako i innych znał doskonale, jednak jeszcze miał wiele do skorzystania od Świdzińskiego, bo ten księgoznawca, obdarzony niepospolitą siłą umysłu, pracowity w wyszukiwaniach, w nabywaniach hojny, w rozum potężny, objął szybko cały skarb polskiej literatury. Wszystkie szczegóły znał, zdefiniował, odkrył, wynalazł, nabył; do tego miał zapał szczególny i osobną zdolność. Powiadam, że był jakby dźwignią i główną osią rozwijającej się u nas Bibliografii i szperań bogacących historyczną naukę.

Tak się o nim autor w dziele swoim *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (T. I, str. 161) wyraża: «Zjawiło się miłośnictwo książek. Bentkowski był wskazówką do szukania, Świdziński stał się wzorem do naśladowania, niezmordowane jego poszukiwania i szczęśliwe wyszukiwania podziwienie wzbudzają. Trudno, żeby w tak krótkim czasie takie zgromadzić skarby. Niejedną książkę ze zbiorów Świdzińskiego przyszło mi w I-szym tomie wspomnieć, niejedną w tym drugim i następnym nadmienić się». W drugim miejscu o Świdzińskim znowu powtarza: «Posia-

dający wielkie nadzwyczajności bibliograficzne, Konstanty Świdziński wzbogacał notaty moje, jako dalsza niniejszego pisma osnowa oświeci. Wspomnieć mi jego imię wypada, który mi w różnych rzeczach pomoc przynosił, siebie i swoich skarbów z przykładową gorliwością udzielał».

Zdanie to znamionuje i oznacza wpływy, jakie ś. p. Świdziński miał w historycznej nauce. Zamierzył na wzór Ossolińskiego utworzyć zakład publiczny, aby nietylko liczne dawać dla piszących pomoce, lecz i upowszechnić za pośrednictwem wydawania, kosztem zakładu, zbierane rzadkości rozmaitych szacownych, a nie znanych dotąd rękopisów. Drukować takie rękopisma, odnawiać ważne wydania zaczął w Poznaniu Raczyński, a dopełnić postanowił ś. p. Świdziński. Ostatnią swą wolą (testamentem) wybrał przyjaciela Aleksandra Wielopolskiego, margrabię pinczowskiego, oddał mu zbiory swoje do 30.000 numerów wynoszące, oprócz medalów, obrazów, kapitał i majątek dobra Sulgostów; kapitał dla zbudowania lub kupienia domu w Warszawie, majątek na utrzymanie, powiększenie biblioteki i drukowanie rękopismów. Obecni śmierci jego obowiązek mamy powtórzyć wolę jego z tą ufnością, że margrabiowie pińczowscy dopełnią tę ostatnią chęć jego. Testamentem ś. p. Świdziński nie uczynił biblioteki swojej ordynacką, ani też przyłączył jej do ordynacji pinczowskiej, ale chciał ją mieć publiczną warszawską, pod dozorem, opieką i zarządem margrabiów pinczowskich. Oni są jej dziedzicznymi kuratorami, nie aby miała do margrabiostwa i ordynacji być wcieloną, lecz przez margrabiów tylko zarządzaną, dla dania naukowym pracom, tak licznym w Warszawie, nieustannych, iż tak rzekę, żywiołów.

Biblioteki, chociaż zdają się być dostępne małej tylko liczbie umysłów, doświadczenie jednak okazało, że wywarły wpływ na całe pokolenie; każda z nich zrodziła i utworzyła znakomitego człowieka, podniosła życie umysłowe, wpłynęła na uprawę języka, wyobrażeń, na rozwinięcie smaku, przyczyniła się do poświęceń lub prac w ściślejszej i głębszej nauce. Biblioteka Załuskich dała nam Konarskiego i Kopczyńskiego. Wileńska: Gródka, Jagellę, Jochera i Jakubowicza. Krakowska: Jerz. Sam. Bantkiego i Muczkowskiego. Warszawska: Bentkowskiego, Lindego, Lelewela. Lwowska: Siarczyńskiego i Bielowskiego. Warszawska — królewska: Albertrandego. Krzemieniecka: Łuk. Gołębiowskiego, Osińskiego, Pawła Jurkowskiego. To tylko czyniły i czynić będą biblioteki publiczne, istniejące w miastach, przy zakładach szkół, wśród ruchu emulacyjnego, zapału do nauk i do literatury.

Prócz tych były jeszcze biblioteki Zamojskich i Nieświeżka, oraz prywatne: Sapieżyńska, Sanguszków, Zamojskich ordynacka. Ta od Jana hetmana Zamojskiego istniejąca, nie obudziła ani jednego znakomitego w naukach męża, nie dała ani jednego faktu w umysłowym życiu kraju. Toż samo i z biblioteką nieświeżką, która wśród drzemki zamarała, będąc bez życia przez wieki, a biblioteka Sanguszków śpi jeszcze dotąd nie obudzona. Taka jest kolej i taki byt zakładów prywatnych, domowych,

ordynackich. Ten zbiór i nowy zakład ś. p. Świdzińskiego urzędownie, ostatnią wolą skreślony, jeśli zostanie biblioteką ordynacką Myszkowskich, ulegnie tej samej nieświeżkiej drzemce. Będzie to przeciwnem woli zmarłego, złamie ducha jego myśli, zniszczy postanowienie, którego ponieważ byli świadkami, wyznać więc to publicznie naszą jest powinnością.

Ś. p. Świdziński zakład swój chciał mieć publicznym w Warszawie tylko, jako ogniwo dalsze zbiorów i prac jego poprzedników Załuskich i Ossolińskich. Krótkie nawet chwile życia publicznych zbiorów dały owoc swój, ożywiały naukę, rodziły użytecznych ludzi, kształciły szkoły i język, ale zbiory domowe, ordynackie, pomimo bytu przez wieki, nic nie działy, są we śnie, lub w drzemce pomarły. Nie śpiącym był duch ś. p. Konstantego Świdzińskiego, lecz silny, ognisty, pełen mocy żyjącej — publicznej. W jego duchu powinna być instytucja rozwinięta i poparta.

Przeniósłszy się w Kijowskie na Ukrainę, przez lat 20 nieustannie pracował i co tylko w prowincji naszej mógł wynaleźć — nabywał i zbierał. Niemniej silny wpływ wywierał na tutejszych pisarzy duchem i zdaniem. Każdemu z piszących chętnie materiałów udzielał i co miał komunikował. Zbiory całe po Daniłowiczu i Waksmanie nabył i wielu rzadkościami polskimi i słowiańskimi swój zbiór wzbogacił. Kto nie widział, wierzyć by nie chciał, jaki ogromny zasób wyrósł przez lat 20, utworzony z ksiąg, rękopismów, korespondencji w prowincjach naszych zebranych. Archiwa miejscowe, jakich, dla siebie mieć nie mógł, przepisał; a mianowicie: archiwum Piaseczyńskich, kasztelanów kijowskich, księdza Rościszewskiego, dziekana kapituły kijowskiej, będące własnością jego potomka, krewnego ś. p. Świdzińskiego, Rościszewskiego Walerego, b. marszałka guberni kijowskiej, miłośnika i znawcy pamiątek starożytnych. Stąd wiele szczegółów z dziejów diecezyi kijowskiej, listy Sołtyka i Załuskiego, biskupów kijowskich i t. p. Wszystkie broszury, które się niegdys w wiekach przeszłych na miejscu gazet rozsypywały tysiącami, umiał starannie zebrać. Stąd w każdej dziejowej kwestyi znaleźć można ogromne środki w broszurach i współczesnych własnoręcznych listach. Najmniejszego lichego pisemka nie opuścił, a co tylko było drukowane w jakim bądź czasie, wszystko to miał u siebie. Do tego jeszcze nabywał wszystkie nowości, książki dziś drukowane i pisane. Wydawcę *Albumu* p. Wilczyńskiego dzielnie wspierał, sam dla utrzymania jego wielkie nabycia robił. Zbiór K. Świdzińskiego dziś jest częściowo w Poznaniu, częścią w Krakowie, a reszta zebrana w Ukrainie, już do Sulgostowa jest przesłaną i czeka uporządkowania, o co doświadczeni w tem p. Aleksander Przeddziecki i p. Julian Bartoszewicz przez umierającego są wezwani. Zbiór jego cały jest na tę skalę, jak był zbiór Czackiego i b. Towarzystwa przyjaciół nauk, należy on do bibliotek miejscowych. Ś. p. Świdziński zebrał może do 30.000 dzieł. Załuski miał wielkie własne dobra, ofiary królów, pomoc Stanisława Leszczyńskiego i dane na to starostwa. Do zbioru drugiego w Warszawie przykładali się ministrowie i środki krajowe, a ś. p. Świdziński

zbierał i nabywał z własnych funduszków, z majątku, który nabył wielką pracą — wyrwał procesem z silnym, możliwym przeciwnikiem. Proces ten, wśród wielu przeszkód wygrany, mógł dopełnić człowiek nie zwyczajnej siły. Ten jeden proces już byłby dla kogo innego wielkim i głównym wypadkiem życia. Majątku sam się niemal dorobił w ciężkiej pracy i dla dobra publicznego poświęcił. Żył dla korzyści ogólnej i oddychał li tylko celem publicznym, było to naturą jego. Uczucie to jako szczere uczyniło go przeto silnym w słowie i w czynie.

W ś. p. Świdzińskim nie można widzieć tylko męża uczonego, poświęconego zbiorom bibliograficznym, niosącego pomoc piszącym, człowieka takiego umysłu i władz, z których znamienici pisarze czerpali naukę i pomoc jakby u źródła — to tylko cząstka jego jestestwa. Był jeszcze urzędnikiem, człowiekiem publicznym; w życiu obywatelskim społecznym pierwsze miał miejsce, najwyższe wpływy. Nie będąc szczególnie wymieniał i oznaczał jego opinii.

Jedną tylko prawdą i nauką w Kościele Bożym objawioną, jest wiecznie niezmienną, z natury swojej doskonałą. Ludzkie społeczne wyobrażenia, systemata, prawa są rozmaite. Środki, rady, sposoby są różnorodne. W czasie nie było i niema doskonałych praw ludzkich. Nie masz opinii, któraby nie miała swej dodatniej i ujemnej cząstki. Ślepa tylko i burzliwa namiętność przeciwnikiem pogardza. Te rozmaite poglądy stanowią przeciwwagę i harmonię, są skarbem ludzkiego umysłu i wpływają do udoskonalenia społeczeństwa. Konstanty Świdziński, celując siłą i potęgą moralną, raz powziętej zasadzie i przekonaniom swoim był wierny. Umiał je popierać i bronić. Naprzód katolik żarliwy i stały, powtóre pilnował zasad karności społecznej i wielkiego we wszystkim porządku. Stąd idee i ruchy demokratycznych nieprzyjacieli silny. Głosowi swojemu nadawał właściwą jemu, szczególnie go cechującą moc; wymowa jego była więcej piorunująca niż płynna. Licznego przeciwnika w tym żywym ruchu opinii ludzkiej nie lękał się, nie chwiał się przed nim; pilnem przejęciem się dobra publicznego dla siebie cześć wzbudzał. Pełen był gorczy i gniewu, ale w duchu prawdy mówił i działał. Gniew jego przeto stawał się szlachetnym. Człowiek taki należy do filarów swego społeczeństwa. Wyobrażenia społeczne, cele pewne, czy z większości, czy z mniejszej liczby wynikłe, w duchu czasu, lub wbrew duchowi temu przeciwnie, na takich mężach oprzeć się mogą. Są to, jak rzekłem, żyjące filary w porządku społeczno-ludzkim. Najżywszy wylew namiętności ludzkich, burz politycznych ich nie obali. W opinii swojej nietylko są niezachwiani, ale nie pobici, częstokroć zwycięzcy. Przy mężach takich niema nowości w instytucjach, i prawach, odbijają się, aby w czasie dojrzewać mogły. Nie miał K. Świdziński strachu, bojaźni większości, nie patrzył na to, co pochlebia, lub co się podoba, nie zważał, ażali się komu naraża, kogo obrazi, rozgniewa, powodował się duchem poświęcenia dla powziętych raz przekonań i zasad. Takim był Konstanty Świdziński w życiu publicznym, wśród burzliwości, odmętu, ruchu i rozlicznych odmian naszych wyobrażeń.

Ś. p. Świdziński odznaczał się silnym przywiązaniem do zasad i ducha Wiary św. katolickiej; przekonanie jego było w tem nadzwyczaj silne; nie tylko sam trwał w św. Wierze, ale popierał ją z uniesieniem; wszystkie przeciwne wyobrażenia względem Kościoła mocno gromił i ścigał. Jakżeż w czasach tych bywały zatrute wyobrażenia, czy to w nauce, czy w szkołach społecznych! Ludzi niedojrzałego umysłu, nie pojmujących ducha prawdy, powierzchownie ukształconych, niby filozofów, ostro i śmiało ścigał, wstydząc publicznie. Półmędrków był chłostą. Lekkie umysły, dowcipne główki, zjadliwe w salonach chłopięta, drząc przed nim ratowały się ucieczką. Zuchwał, zarozumiałe sofizmata, najmniejszą nieprawość lub nieszlachetność obudzały w nim oburzenie się gwałtowne, z którym silnie się wynurzał. Postrach słabych umysłów, otoczony był jednak stale aż do śmierci gronem ludzi bądź umysłowo, bądź uczuciem dostojniejszych, którzy życie jego i ostatnie chwile otaczali szacunkiem i przyjaźnią. Zawsze działający, był czynnym i w ostatnich chwilach nawet, aż do skonu. Jeden z najgorliwszych synów Kościoła św. katolickiego był mu wiernym całą swą duszą, służył mu w życiu publicznym, naukowym, we wszystkich towarzyskich stosunkach i w godzinę śmierci. Są ludzie do Wiary św. katolickiej przywiązani z rozmaitych powodów: jedni z bojażni bożej, drudzy z gorącej miłości Jego, ci z szczególnej bożej łaski, inni z grzechu przez pokutę i łzy się wcielili, inni, że się w tej wierze od dzieciństwa wyćwiczyli. Świdziński był przez pojęcie i uczucie w Kościele św. prawdy. Wyższy duch jego i umysł naukę miłujący uczył, poznał prawdę w Kościele katolickim. Z tego uczucia oddał się Kościołowi i był mu wiernym. Mamże mówić o jego uczuciu piękności? o zapale dla sztuk i znajomości, którą w wysokim stopniu posiadał? Pełen artystycznego uczucia, znawca niepospolity, przewyższał bezporównania tych, którzy o sztuce u nas pisali. Jakże wymownie, prześlicznie czytał! Piękność wyższej muzyki wzbudzała w nim rzewność do łez. Artystom, dopomagał, początkujące u nas sztuki piękne wspierał; wiele nabywał lub rozprzedaże ułatwiał. Szlachetny, powszechnie miłowany ks. Godlewski w mowie ostatniej pogrzebowej podzielił życie jego na trzy części. Trzecia część była religijna: «to jest choroba i śmierć jego». Bóg tylko patrzy na serce człowieka i widzi, które mu wybrać na szczególną Łaskę swoją wypada. Niejeden, co był uprzejmym, ujmującym, serdecznym, popularnym, odrzucony został od Łaski najwyższej, to jest od s z c z ę ś l i w e j śmierci w Bogu; szczęśliwej, jako budującej skrucą i uniesieniem ducha otaczających i przytomnych. Ś. p. Świdziński był tym wybranym. Przyjmował trzy razy Przenajświętszy Sakrament, namaszczonej Olejem św., wśród publicznych modlitw i pobożnych pieśni przytomnie umierał. Ta śmierć jego powolna — jak powiadał ks. Godlewski — była nowem życiem, całym życiem doskonałej skrucy i oczyszczenia ducha. Bezwładny, z ciała i krwi wyniszczony, cień tylko żył duszą, którą do wieczności sposobił. Co więcej, wśród dni ostatnich jedną ewangeliczkę do przyjęcia katolickiej wiary namówił. «Wierz umierającemu! Wierz, że jedna tylko religia

jest prawdziwą — tu zbawienie» — napisał drżącą ręką na ofiarowanej książce, «pamiętka Łazarza». W dni kilka po jego pogrzebie została katoliczką (hrabina Helena Starzyńska). Śmierć ta nie zostawiła potomka ze krwi, ale zrodziła duszę ku żywotowi wiecznemu i zbawieniu.

Nekrolog św. P. Konstantego Świdzińskiego przez Eustachego Iwanowskiego, (Przedruk z Gazety Polskiej wychodzącej w Warszawie r. 1856 Nr 22), nakładem autora, Kraków 1900.

Stanisław Barzykowski
(1792-1872)



Stanisław Barzykowski i faksymila jego podpisu - litografia Francois de Villain z „Die Polen Und die Polinnen der Revolution vom 29. November 1830” Józefa Staszewskiego.

Barzykowski Stanisław (1792-1872), polityk i pamiętnikarz. Urodził się 19 listopada we wsi Drejcowie w województwie płockim (wedle innych mazowieckim). Nauki początkowe pobierał w szkole pijarów, a następnie kształcił się w liceum warszawskim. Bardzo wcześnie, już w roku 1810 mianowany sekretarzem wydziału skarbowego, a następnie protokolantem Rady Stanu. Chcąc uzupełnić studia fachowe, których brak dawał mu się odczuć, udał się zagranicę do Berlina. Zetknął się tam z wybitnymi profesorami-uczonymi jak Savigny, Hoffman, Fichte; przeniósł się później do Heidelbergu i uczył m. in. na wykładach Zachariego. Po powrocie do kraju w roku 1818, wobec zmienionej sytuacji politycznej, podobno za radą gen. Dąbrowskiego, poświęcił się pracy na roli; po paru latach jednak wypłynął na widowie polityczną. W roku 1824 został wybrany na posła z powiatu ostrołęckiego. Na sejmie 1825r. zwrócił na siebie uwagę, jako wybitny mówca. Występował przeciwko zmianie I Księgi Kodeksu Cywilnego, zmierzającej do oddania sprawy rozwodów

w ręce duchowieństwa; poparł również Szanieckiego, który opierał się zmianie art. 530 Kodeksu Cywilnego, uniemożliwiającej wykup czynszów i dzierżaw wieczystych. Mimo to Barzykowski należy do grupy posłów, która opozycji zasadniczej nie prowadziła i ograniczała się do krytyki rzeczowej. Brał też udział w pracach komisji sejmowych. W czasie koronacji Mikołaja wraz z grupą posłów złożył petycję o cofnięcie artykułu dodatkowego. Na sejmie 1830r. należał do wybitniejszych posłów i przewodził opozycji z województwa płockiego. Miał niewątpliwie kontakt w dobie Królestwa z towarzystwami tajnymi. W czasie ostatniego sejmiku Królestwa następuje zbliżenie między nim a ks. Adamem Czartoryskim. Noc 29 listopada zaskoczyła go w Płocku. Był członkiem Związku Kosynierów przybył do stolicy 5 grudnia; od 15-go t. m. brał udział w obradach Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Powołano go później do Rady Najwyższej Narodowej, gdzie objął niebawem wydział wojskowy. Do dyktatury Chłopickiego odnosił się bez entuzjazmu; wywierał nacisk na dyktatora w sprawie nowych formacji i zaciągów. Po złożeniu dyktatury przez Chłopickiego, gdy obrady toczyły się nad formą rządu, Barzykowski podał projekt ustanowienia namiestnika z atrybucjami władzy królewskiej, spodziewając się, że stanowisko to otrzyma Adam Czartoryski. Był później przeciwny aktowi detronizacji Mikołaja. Wybrany w końcu stycznia przez sejm do pięcioosobowego Rządu Narodowego, prowadził nadal wydział wojskowy. W związku z tem bywał często w obozie, mimo swego wysokiego stanowiska zapisał się do 11 pułku piechoty województwa płockiego i jako szeregowiec bił się pod Wawrem, Grochowie, Iganiami. Za waleczność otrzymał srebrny krzyż żołnierski Virtuti Militari. Po wypadkach nocy 15 sierpnia, podczas której bardzo ostro przeciwstawił się ustępliwości wobec prądu radykalnego, wraz z całym rządem złożył władzę.

W pracy politycznej nie odznaczał się wybitniejszymi zdolnościami, nie posiadał szerszych horyzontów; trzymał się zawsze ks. Adama, który był dlań ideałem. Żył nadzieją na poparcie Austrii. W polityce wewnętrznej był bardziej energiczny i zacięty od Czartoryskiego. Zjednywał sobie uznanie jako pracownik niestrudzony i energiczny, mocno trzymający w rękę sprawy swego wydziału. W ostatnich chwilach powstania bierze udział jedynie jako poseł; spotykamy go na sesji w Zakroczymiu. Wraz z korpusem Rybińskiego przeszedł granicę pruską i osiedlił się na stałe w Paryżu. Dobra jego w kraju zostały skonfiskowane przez rząd rosyjski. Na emigracji trzymał się blisko ks. Adama i wrogo odnosił do poczynań elementów radykalnych. Sprzeciwił się zebraniu sejmiku na emigracji. Należał do „Stowarzyszenia Jedności Narodowej”, wszedł też do Towarzystwa Literackiego i był przez krótki czas jego wiceprezesem; do Towarzystwa „Trzeci Maj” nie należał. Cieszył się dużym zaufaniem Czartoryskiego, który w roku 1848, udając się do Poznania, mianował go swym zastępcą w emigracji; podobnie było, gdy książę udawał się w Poznańskie w roku 1858. W ostatnich latach życia złożony ciężką chorobą, nie odgrywał roli w ruchu politycznym. Zmarł w Paryżu w roku 1872.

Ogłosił za życia *Wiadomości o Instytucie Przygotowawczym* (Paryż 1852). Znany jest przede wszystkim jako autor „pamiętnika”, który wydawca słusznie nazwał *Historją Powstania Listopadowego*. W pracy tej, będącej opracowaniem dziejów powstania, obok wspomnień osobistych autor czerpał pełną ręką z materiałów archiwalnych i opracowań. Źródłami posługiwał się dowolnie. Pierwszy tom pracy stanowi polemikę z Mochnackim, w następnych tomach zabarwienie polemiczne słabnie. Praca ta w sposobie ujęcia i przedstawienia wydarzeń nie dorasta do miary talentu i inteligencji Mochnackiego, a brak jej większej perspektywy w traktowaniu wypadków. Bardzo cenne są przede wszystkim momenty czysto pamiętnikarskie; wartości dzieła dodaje cechująca autora duża znajomość ludzi. Bądź co bądź praca jako całość przedstawia pierwszorzędną wartość dla badaczy dziejów powstania.

Biogram opracowany przez Maksymiljana Melocha został opublikowany w 1935r. w I tomie *Polskiego Słownika Biograficznego*.

Joachim Lelewel



Joachim Lelewel i faksymila jego podpisu - litografia Francois de Villain z „Die Polen Und die Polinnen der Revolution vom 29. November 1830” Józefa Staszewskiego.

Lelewel Joachim Józef Benedykt (1786–1861), historyk, polityk, ideolog demokracji polskiej. Urodził się w Warszawie 21 marca, najstarszy syn Karola i Ewy z Szeluttów, brat Jana i Prota. Dzieckiem był wątłym i dopiero w 4 roku życia zaczął chodzić. Wychowywał się w domu, zrazu w Warszawie, następnie na wsi w Woli

Cygowskiej i Okrzei, u rodziców i ciotki. Od dzieciństwa okazywał wszechstronne zainteresowania naukowe, chłonnąc wszelkie dostępne książki, kresząc mapy, kolekcjonując rośliny i owady, spisując w formie encyklopedycznej wszelkie zebrane wiadomości. Oddany w r. 1801 do konwiktu pijarów w Warszawie, okazał się, wg własnych słów, «we wszystkich studiach miernym, ale wymiernym». W latach 1804–8 uczęszczał na Uniwersytet Wileński, głównie kształcąc się w filologii pod kierunkiem E. Grodka (Groddeck)⁴⁴. Egzaminów żadnych nie zdawał, dyplom doktora filozofii uzyskał bez starań, zaocznie od Uniwersytecie Krakowskim (1820).

Zobowiązany jako stypendysta do pracy nauczycielskiej w okręgu naukowym wileńskim spędził 2 lata w Krzemieńcu, słabo tylko wykorzystany przez T. Czackiego. W r. 1811 otrzymał posadę biurową w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie, ale długo na niej nie wytrzymał; nie angażował się też uczuciowo, tak jak ogół rodaków, po stronie Napoleona. Żył wyłącznie pracą naukową, studiując w dostępnych sobie zbiorach publicznych i prywatnych książki, rękopisy, monety, głównie odnoszące się do historii wczesnego średniowiecza. Pierwsza jego publikacja naukowa, pt. *Edda*, tj. księga religii dawnych Skandynawii mieszkańców, ukazała się drukiem w r. 1807.

W r. 1815 Lelewel objął w Wilnie zastępczo wykłady historii powszechnej, inaugurowane prelekcją *O łatwym i pożytecznym nauczaniu historii*. Wykłady te, zaczynające się od dziejów starożytnych, z licznymi kursami w kierunku nauk pomocniczych, cieszyły się dużym wzięciem; za to poglądy, sposób bycia, maniera pisarska Lelewela zrażały doń rektora J. Śniadeckiego. Nie doczekawszy się po 3 latach stabilizacji na katedrze w Wilnie, Lelewel przyjął w r. 1818 etat podbibliotekarza w Publicznej Bibliotece przy Uniwersytecie Warszawskim. Podjął wówczas wykłady bibliografii na Uniwersytecie Warszawskim i został przyjęty na członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie zdobywając sobie jednakże w stolicy szerszego uznania. Dopiero w r. 1821 uzyskał nominację na katedrę historii w Wilnie, na zasadzie rozprawy konkursowej *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związków z nią mających*. Wykład inauguracyjny 21 stycznia 1822 r., wobec półtora tysiąca rozentuzjanzmowanych słuchaczy, świadczył nie tylko o popularności profesora w Wilnie, ale i o zwycięstwie nurtu romantycznego także w środowisku naukowym. Uczucia dawnych uczniów-filomatów wyraził Adam Mickiewicz w znanym wierszu będącym parafrazą poglądów Lelewela na rozwój ludzkości, od zarażenia dziejów aż do rewolucji francuskiej. Prowadzone w ciągu dwóch lat wykłady Lelewela z historii powszechnej, historii historiografii i metodologii historii cieszyły się niezmiennym powodzeniem. W r. 1824, w następstwie śledztwa podjętego w Wilnie przez M. Nowosilcowa, Lelewel został «oddalony od obowiązków» profesora wraz z 3 kolegami «dla przecięcia szkodliwego wpływu», jaki

wywierali na młodzież. Lelewel osiadł ponownie w Warszawie i rezygnując z jakichkolwiek stanowisk i stałych dochodów, skoncentrował się znów na pracy badawczej. Uczestniczył również czynnie w pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, starając się pobudzić wśród współkolegów żywsze zainteresowanie rozwojem postępowej nauki i literatury europejskiej. Produkcja naukowa Lelewela do r. 1830 obejmuje ponad 150 pozycji drukowanych, w tym dzieła tak pionierskie, jak *Historyka* (1815), *Dzieje starożytne* (1818), *Badania starożytności we względzie geografii* (1818), *Dzieje starożytne Indii* (1820), *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (1823, 1826), na odcinku zaś historii najnowszej *Panowanie Stanisława Augusta* (1818), a w zakresie popularyzacji *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* (1829). Główny zrąb koncepcji historycznej Lelewela, wsparty na pogłębianej stale erudycyjnej wiedzy, powstał przed r. 1830. W skali europejskiej należał Lelewel do pokolenia historyków, którzy, akceptując postępowe treści i osiągnięcia metodyczne oświecenia, wznosili się ku szerszemu pojmowaniu procesu historycznego, włączając doń kulturę materialną i duchową mas ludowych oraz rozszerzając znacznie zakres wykorzystywanych źródeł. Był też Lelewel pionierem w zakresie stosowanych metod badawczych, m. in. komparatystyki, której najbardziej efektywnym przykładem jest *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII, XVIII* (druk. 1831). Niemniej nowatorskie było stosowanie przez Lelewela metody typograficznej w badaniach bibliograficznych, a typologii w studiach numizmatycznych. Jego *Historia geografii i odkryć* (1814) była pierwszą książką z tego zakresu w języku polskim. Uprawiając równoległe liczne zazębiające się dyscypliny, jak np. historię i geografję, umiał zarazem Lelewel posługiwać się dorobkiem jednej dla rozszerzenia horyzontu

drugiej. W skali polskiej Lelewel zrywał z koncepcją monarchiczną Adama Naruszewicza, a jako naczelną kryterium periodyzacji dziejów ojczystych przyjmował rozwój «gminowładztwa», mierzony rozmiarem swobod najszerzych rzesz społeczeństwa. Jego pochwałę demokracji ateńskiej, zainteresowanie starożytnościami słowiańskimi, obronę tradycji republikańskich w Polsce, surową ocenę oligarchii magnackiej – przyswajało sobie wkraczające w świat pokolenie szlacheckich rewolucjonistów. W okresie tym twórczość i poglądy naukowe Lelewela zapewniły mu również szeroką popularność poza granicami ziem polskich. Artykuły jego, najczęściej opatrzone pseudonimami, publikowane były w pismach francuskich i niemieckich, informując różne środowiska europejskie o rozwoju kultury polskiej. Nazwisko Lelewela cieszyło się szczególnym szacunkiem w kręgach historyków i czytelników prasy w Rosji, do czego przyczyniła się, nie ukończona zresztą, obszerna recenzja „Historii państwa rosyjskiego” N. M. Karamzina, drukowana na łamach petersburskiego „Severnego archiva” w latach 1822–4. Miarą popularności Lelewela, często powoływanego w opracowaniach i czasopiśmie rosyjskich przed r. 1831, jest fakt wybrania go na członka korespondenta, rzeczy-

wistego lub honorowego, trzech towarzystw naukowych i uczelni wyższych w Rosji – był nadto członkiem dwóch analogicznych towarzystw francuskich. W latach 1815–7 Lelewel redagował umiarkowanie liberalny „Tygodnik Wileński”, trzymając się jednak z dala od wileńskiego Towarzystwa Szubrawców, których postępowe poglądy podzielał, nie aprobując rubasznego stylu ich propagandy. Do wolnomularstwa przed r. 1830 nie należał; do Towarzystwa Patriotycznego został wciągnięty przez brata Prota w r. 1821, ale czynnej roli w nim nie odegrał; rzekoma jego kierownicza rola w wileńskim porębie węglarskim nie została dotąd udowodniona. Ani w Wilnie, ani w Warszawie Lelewel nie miał stałych organizacyjnych powiązań z rewolucyjnym podziemiem, niczego też nie zdołało mu udowodnić śledztwo podejmowane przeciw niemu w latach 1824 i 1826. Skądinąd cały aktyw inteligentkiej młodzieży w obu miastach zapatrzony był w Lelewela i szukał w jego historiozoficznych tezach także wskazań na chwilę bieżącą. Popularność ta utorowała mu drogę w r. 1828 do mandatu poselskiego z powiatu żelechowskiego. Na sesji sejmowej w r. 1830 Lelewel znalazł się w szeregach opozycji; przemawiał na plenum przeciw rządowemu projektowi prawa małżeńskiego; za kulisami organizował petycję o przywrócenie jawności obrad sejmowych tudzież wolności prasy. Ruchliwość ta wyrobiła Lelewelowi przesadną opinię zwolennika rewolucyjnych metod obrony narodowości. Dnia 21 XI 1830 r. przedstawiciele spisku: Piotr Wysocki, Józef Zaliwski i Ksawery Bronikowski, przedstawili Lelewelowi zamiar zbrojnego wybuchu. Lelewel wysuwał różne wątpliwości, ale nie zniechęcał spiskowców; obiecywał własne poparcie i ręczył za poparcie sejmu; utwierdzał słowem rozmówców w fatalnym złudzeniu, że wystarczy postawić przywódców umiarkowanych przed faktami dokonanymi, aby poparli oni sprawę narodową. W czasie Nocy Listopadowej Lelewel pozostał bezczynny, nie mogąc się oderwać od łoża konającego ojca. Spóźnione jego rozmowy z przywódcami opozycji sejmowej na temat utworzenia rewolucyjnej władzy nie dały wyniku. W ciągu czterech dni następnym Lelewel usiłował przekonać prawicę o konieczności akcesu do rewolucji. Kooptowany 30 listopada t. r. do Rady Administracyjnej, obrany zaocznie 1 grudnia prezesem klubu rewolucyjnego, posługiwał się klubem przeciwko rządowi, ale wstrzymywał też klub od obalenia rządu. Przyczynił się do tego, że konserwatyści spalili mosty za sobą i stanęli po stronie «rewolucji»; dzięki jednak temu manewrowi udało się im zatrzymać władzę z uszczerbkiem dla sprawy. Z rąk dyktatora Józefa Chłopickiego przyjął Lelewel podrzędne stanowisko p.o. ministra wyznań i oświecenia, równoległe jednak montował przeciw dyktatorowi opinię publiczną. W sejmie 20 grudnia głosował za dyktaturą, lecz redagował także manifest sejmowy, wręcz sprzeczny z zamiarami dyktatora. Ten ostatni 11 stycznia 1831 r. kazał aresztować Lelewela, grożąc mu sądem wojennym i rozstrzelaniem; zwolnił go po 24 godzinach pod naciskiem opinii publicznej. Dnia 19 stycznia Lelewel został obrany prezesem Towarzystwa

Patriotycznego, ale swym autorytetem wstrzymywał towarzystwo od wystąpień przeciw sejmowi. Pracował więc nad utrzymaniem jedności narodowej, nie bacząc, że prawica wykorzysta tę jedność na szkodę powstania. Bez entuzjazmu Lelewel wszedł 30 stycznia 1831 r. w skład Rządu Narodowego. Jako członek, który otrzymał w sejmie najmniej kresek, znalazł się w rządzie w pozycji upośledzonej, zmuszany do brania odpowiedzialności za politykę, której nie aprobował. W Towarzystwie Patriotycznym 29 maja mówił o 2 celach powstania: odzyskaniu niepodległości i «rewolucji socjalnej», tzn. «ulepszeniu stanu wszystkich klas narodu». Jasnego programu «ulepszeń», zwłaszcza w dziedzinie agrarnej, nie posiadał. W sejmie w lutym wnosił o uchwalenie «ziemskiej dla wysłużonego wojska dotacji»; krytykował rządowy projekt oczyszczenia dóbr narodowych, jako nie dający chłopom własności; sam jednak z hasłem uwłaszczenia nie wystąpił. Dwuznaczna jego pozycja: członka rządu i wodza opozycji w jednej osobie – była powodem ataków zarówno skrajnej lewicy, jak i kontrrewolucjonistów. Rozłam w rządzie nastąpił na punkcie polityki zagranicznej. Lelewel traktował «rewolucję polską» jako część składową ruchów wolnościowych Europy; jego pomysłem było słynne hasło «za naszą i waszą wolność», zwrócone ku rosyjskim żołnierzom. Jako zwolennik współpracy z postępowymi, choćby w umiarkowanym stopniu, nurtami społeczeństwa rosyjskiego, Lelewel należał zapewne do inicjatorów demonstracyjnego obioru 5 historyków i literatów rosyjskich na członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w kwietniu 1831 r. Nie mógł więc przystać na koncepcję Adama Czartoryskiego oddania Polski w kuratelę Habsburgom. Dnia 4 sierpnia t. r. doszło na tym tle między Lelewelem a prezesem rządu do ostrego spięcia, które uniemożliwiło im dalszą współpracę. Mimo to w czasie rozruchów 15 sierpnia Lelewel zachował się biernie, nie biorąc pod uwagę możliwości ujęcia władzy przez lewicę. Zawiódł się, jak wielu klubistów, na gen. Janie Krukowieckim i został zaskoczony upadkiem Warszawy. Dnia 8 września t. r. pieszo, w tłumie uchodźców opuścił rodzinne miasto na zawsze. W Zakroczymiu powołany został na nominalnego już tylko ministra wyznań i oświecenia. Ostatni raz przemawiał w izbie 18 września 1831 r. za ustanowieniem «gwiazdy wytrwałości» dla tych rodaków, którzy trwać będą w oporze przeciw zaborcy. Przekroczył granicę pruską 4 października t. r. Niekonsekwencje, których dopuścił się w toku powstania, odzwierciedlały słabość ówczesnej polskiej lewicy: narzuciła ona narodowi walkę o niepodległość, ale nie zdołała nią pokierować. Dnia 29 października 1831 r. Lelewel stanął w Paryżu z zamiarem poruszenia ludów Europy na rzecz sprawy polskiej. Dał się powołać do Komitetu Tymczasowego Emigracji Polskiej, utworzonego przez kaliszian, lecz już 8 grudnia doprowadził do jego rozbitcia i sam stanął na czele Komitetu Narodowego Polskiego (KNP). Dzięki stosunkom z francuską lewicą (gen. Lafayette) ujął w swe ręce rozdział subsydiów dla napływającej na Zachód emigracji. Chcąc ją zjednoczyć pod własnym kierownictwem, przeciwstawiał się publicz-

44. Właściwie: Godfryd Ernset Groddeck (Bogumił Ernest Grodek) (1762–1825) – filolog klasyczny, krytyk literacki, tłumacz, numizmatyk, profesor Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego.

nemu dyskutowaniu radykalnych zasad programowych, nie zdołał jednak przeszkodzić secesji skrajnej lewicy, która 17 marca 1832 r. utworzyła Towarzystwo Demokratyczne Polskie (TDP). Tylko ułamek wychodźców zgłosił poparcie dla KNP, którego czynność stopniowo ograniczała się do ogłaszania odezw do rodaków i do różnych narodów świata. W grudniu władze francuskie wydalili z Paryża członków KNP, co położyło kres jego istnieniu. Za pretekst posłużyła ułożona przez Lelewela odezwa do Rosjan, nawołująca ich do obalenia caratu. Leleweł przestawił się na działalność konspiracyjną, przygotowując z pomocą węglarzy wyprawę partyzancką Zaliwskiego (organizacja tajna «Zemsta Ludu»). Przynależność Lelewela do węglarstwa bywa kwestionowana; trwalsze miały okazać się na emigracji jego powiązania z masonerią. Z rezydencji Lafayette'a w Lagrange Leleweł dojeżdżał do Paryża, uczestnicząc w obradach posłów, którzy chcieli odnowić sejm na emigracji. W marcu 1833 r. policja francuska nakazała Lelewelowi przenieść się do Tours, a w lipcu wydano go z Francji. Leleweł wykorzystał zarządzenie to dla demonstracji antyrządowej; przedłużył podróż swą do 6 tygodni, niektóre odcinki odbywając pieszo, i dawał się fetować po drodze przez opozycję republikańską. Osiadł na resztę życia w Brukseli, podtrzymując jednakże przez przyjaciół kontakt listowny z wszystkimi ośrodkami emigracji na Zachodzie. W kwietniu 1834 r., w związku z krwawymi rozruchami oranżystowskimi w Brukseli, władze bezpieczeństwa, chcąc pozbyć się niekiedy uciążliwych emigrantów polskich, nakazały im, wśród nich i Lelewelowi, opuścić Belgię. Polecenie to następnie zostało odwołane. Często gościł też Leleweł na łamach radykalnych gazet belgijskich, jak „Le Radical”, „La Voix du Peuple” (i jego kontynuatora „Le Libéral”), oraz w „Journal de la propagande démocratique et des intérêts polonais”. Był również związany dość ściśle z masonerią belgijską (loża «Les Amis de la vérité»).

W ciągu 15 lat Leleweł pozostał ukrytym lub jawnym inspiratorem wszystkich kolejnych prób zjednoczenia emigracji wokół programu powstańczego i republikańskiego, z wyłączeniem jednakże uzależnień międzynarodowych i radykalnych programów agrarnych. W ten sposób w latach 1835–6 był formalnym kierownikiem Młodej Polski, w r. 1836 pozostawał w kontakcie z Konfederacją Narodu Polskiego, w latach 1837–44 włożył dużo wysiłku w uruchomienie Zjednoczenia Emigracji Polskiej zasiadając (1843–6) w jego komitecie. Wszystko to były ugrupowania centrowe, łączące szlacheckich demokratów, których odstręczał zarówno konserwatyzm obozu Czartoryskiego, jak i dogmatyzm TDP. Nie zniechęcony porażką Zaliwskiego, Leleweł zawiązał w r. 1835 tajny Związek Dzieci Ludu Polskiego dla kierowania agitacją krajową. Z jego ramienia udała się do Polski grupa emisariuszy z Szymonem Konarskim na czele. Także po upadku tej akcji utrzymał Leleweł kontakty z krajem, mimo iż tamtejsza konspiracja związała się obecnie z TDP. W r. 1846 Leleweł zgłosił akces do manifestu krakowskiego i wezwał członków Zjednoczenia, aby wstępowali do TDP.

Odmawiając uparcie przyjęcia jakiegokolwiek zasiłku, a nawet płatnych w Belgii stanowisk naukowych (powołany został w październiku 1834 r. na stanowisko profesora historii i geografii starożytnej na Wolnym Uniwersytecie w Brukseli), ceniąc sobie nade wszystko niezależność, żył Leleweł w ostentacyjnej abnegacji, zdany wyłącznie na zawodne dochody z wydawnictw naukowych. Własną inicjatywą, chałupniczymi metodami pracy doszedł do ogłoszenia w r. 1835 dwóch tomów *Numismatique du Moyen-Âge*, uzupełnionych w r. 1841 tomem *Etudes numismatiques et archéologiques*, poświęconym monetom celtyckim. Stosując do klasyfikowania monet średniowiecznych metodę typologiczną, Leleweł przyczynił się do przekształcenia w naukę zainteresowań noszących dotąd cechy amatorskiego zbieractwa. Równie pionierski charakter nosiły prace Lelewela nad dziejami geografii w wiekach średnich, a w szczególności nad średniowieczną geografiami arabską oraz historią kartografii aż po wiek XVIII. Leleweł zgromadził piękny zbiór atlasów (skatalogowany przez Mikołaja Dzikowskiego) oraz map przechowywanych dziś w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie. Rezultatem badań była *Géographie du Moyen Âge* (1852–1857). Dzieło to uchodzi w nauce światowej do dziś za klasyczne, mimo pewnych zawartych w nim poglądów przez specjalistów obecnie odrzucanych. W zakresie nauk pomocniczych historii a także bibliografii polskiej, samotny wysiłek Lelewela torował drogę bardziej wyspecjalizowanym i systematyczniej pracującym następcom. Odcięty od zbiorów krajowych i od własnych notatek sprzed r. 1830, Leleweł długi czas zaniedbywał historię ojczystą. Skreślone w r. 1836 *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, stanowiące oryginalną syntezę ujętą z punktu widzenia wiekowej walki między chłopami a szlachtą, ukazały się po francusku w r. 1844, po polsku zaś dopiero w 1855. Dawały one historiozoficzną podbudowę dla demokratów polskich, zmierzających do obalenia ustroju feudalnego; zbliżyły też problematykę polską do warsztatu naukowego licznych postępowych myślicieli Europy, z Marksem i Engelsem na czele. Aktualny wydźwięk miał także szkic Lelewela Polska odradzająca się (1836), obejmujący czasy od rozbiorów do powstania listopadowego włącznie.

Dopiero od połowy lat czterdziestych powrócił Leleweł do pracy nad historią średniowieczną Polski, a wydawnictwo to doprowadził do końca Jan Konstanty Żupański już po śmierci autora (*Polska, dzieje i rzeczy jej*, 20 tomów, 1855–64). Nie była to synteza, ale zbiór niespójny ząbiegających się opracowań, powstałych różnymi czasami i wielokrotnie przerabianych. Lektura odstręczająca chropawym, zawiłym stylem, obfitującym w neologizmy nie zawsze fortunate, zawierała też wiele konstrukcji wątpliwych i wręcz chybionych. Realizowała mimo to nową koncepcję historii, w której masy ludowe, ich walka o lepszy byt, ich wkład w rozwój narodu i jego kulturę stawały w centrum zainteresowania. Leleweł popularyzował te poglądy w kolejnych wydaniach «potocznej» swej historii, docierającej do kraju począwszy od r. 1843, pt. *Dzieje*

Polski, które stryj synowcom swoim opowiedział. Tą właśnie drogą poglądy Lelewela oddziaływały także na lewe skrzydło demokracji polskiej, jak również na krajowych bojowników Wiosny Ludów i powstania styczniowego. Uzasadniało to przyznawane autorowi miano patriarchy demokracji polskiej.

Wzrost rewolucyjnej fali, zapoczątkowany powstaniem krakowskim, zbliżył też Lelewela do międzynarodowej lewicy, która sama dawała w tej chwili poparcie sprawie niepodległości Polski. We wrześniu-listopadzie 1847 r. współuczestniczył Leleweł w założeniu Międzynarodowego Towarzystwa Demokratycznego, utworzonego z inicjatywy Związku Komunistów; poznał się wówczas z Karolem Marksem, jego wiceprezesem, i Frederichem Engelsem. Podpis Lelewela figurował na programie i akcie założenia towarzystwa. Środowisko to wykorzystał dla zorganizowania obchodów rocznicowych rewolucji warszawskiej (29 listopada 1847) i krakowskiej (22 lutego 1848), jak również obchodu ku czci dekabrystów (14 lutego t. r.), w którym wziął też udział Michaił Bakunin. W wygłoszonych wtedy przemówieniach Leleweł ponownie dawał wyraz swej wiary w nieuchronność rewolucji społecznej, która przyniesie Polsce niepodległość. Powoływał się na wytyczne manifestu krakowskiego, daleki więc był od komunizmu, ale na równi z Marksem uznawał wspólność interesów demokracji polskiej oraz proletariatu zachodniej Europy. Na wieść o obaleniu monarchii w Paryżu Leleweł podpisał 27 lutego 1848 r., wraz z Marksem, adres do francuskiego Rządu Tymczasowego, solidaryzujący się z rewolucją. Nastąpiły wówczas represje władz belgijskich i wydalenie Marksa z Brukseli, na skutek czego zerwały się kontakty Lelewela z komunistami. W rewolucyjnym r. 1848 Leleweł nie ruszył się z miejsca i pozostał bezczynny, jeśli nie liczyć paru wydanych odezw. Szybki upadek nadziei związanych z Wiosną Ludów zdawał się usprawiedliwiać jego ówczesny sceptycyzm.

Wycofując się z polityki, Leleweł nie tracił kontaktu z licznymi korespondentami w emigracji, począwszy zaś od r. 1856 coraz częściej był nawiedzany przez przejezdnych z kraju, bądź to wiedzionych ku niemu ciekawością, bądź szukających poparcia dla ruchu politycznego, który ożywał się w trzech zaborach. Listownego poparcia udzielił Leleweł w r. 1855 Aleksandrowi Hercenowi i jego wydawnictwu „Gwiazda Polarna”, jako że był niezmiennym zwolennikiem współdziałania polskich patriotów z nurtem rewolucyjnym w Rosji. W r. 1859 wystąpił z protestem przeciw antysemickiej nagonce rozpętanej w sferach konserwatywnych Warszawy. Postępująca choroba nerek zmuszała go do zwolnienia tempa naukowej pracy. Kolekcje swe i papiery Leleweł przekazywał partiami na rzecz Szkoły Polskiej w Batignolles i przyjaciela Leonarda Chodźki. W r. 1857 spisał zwięzły zarys własnej działalności naukowej (*Przygody w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich*). Wcześniejszy jego *Pamiętnik* z l. 1830–1 powstał na emigracji z notatek spisanych na gorąco, w czasie powstania (W. 1924, 2. wyd. w: Dzieła L-a, W. 1957 I).

W maju 1861 r. dwaj przyjaciele, Seweryn Gałęzowski i Eustachy Januskiewicz zabrali schorowanego ciężko Lelewela z Brukseli i wbrew jego protestom wywieźli go do Paryża. Chcieli w ten sposób zapewnić mu lepszą opiekę, a zarazem, jak wówczas mówiono, zapobiec publicznemu pogodzeniu się, in articulo mortis (w obliczu śmierci), Lelewela z Kościołem, o co zabiegało jego belgijskie otoczenie. Leleweł zmarł w Paryżu 29 maja 1861 r. na trzeci dzień po wejściu do lecznicy dra Dubois. Pochowano go na cmentarzu Montmartre przy szczupłym tylko udziale rodaków. Mowy nad trumną wygłosili: L. Wołowski, robotnik Chaband i rabin Astruc. W kraju natomiast obchody żałobne poświęcone Lelewelowi przybrały potężne rozmiary, zlewając się z nurtem manifestacji patriotyczno-kościelnych, poprzedzających powstanie styczniowe. W r. 1929 prochy Lelewela zostały sprowadzone do Wilna i złożone na cmentarzu na Rossie. Wiele uwagi poświęcono Lelewelowi w literaturze pięknej. M. in. postać Lelewela uczynił bohaterem swego dramatu (1899) Stanisław Wyspiański, występuje ona także w jednej ze scen „Nocy listopadowej” (1904); o Lelewelu pisał Ksawery Pruszyński w opowiadaniu „Gwiazda wytrwałości” (w tomie „Trzyście opowieści” 1946).

Biogram opracowany przez Stefana Kieniewicza został opublikowany w 1972r. w XVII tomie *Polskiego Słownika Biograficznego*.



Ludwik Łempicki i faksymila jego podpisu – litografia Jana Feliksa Piwarskiego z 1836r., polona.pl

Senator Kasztelan Ludwik Łempicki

Deputowany z okręgu gmin powiatu opatowskiego na sejmy 1825 i 1831 roku, Ludwik Łempicki (1791-1871) z Planty pod Iwaniskami, jest jedną z najsympatyczniejszych i najświetlejszych postaci szlacheckiej sandomierszczyzny.

Skrupulatny w wypełnianiu obowiązków obywatelskich, we wszystkich przemówieniach ujawnia szerokie, humanitarne poglądy i patriotyzm wysokiego kalibru. Należy do nielicznych, którzy na pierwszym posiedzeniu sejmowym, 18 grudnia 1830 roku, – za przykładem marszałka Wł. hr. Ostrowskiego, złożyli poważną ofiarę pieniężną na potrzeby narodowe. Jest czynnym członkiem sejmowej komisji organicznej. Dużo na świecie widział, dobrze zna formy parlamentarne i prawo konstytucyjne. Przy sposobności szeroko operuje przykładami obcemi. Rozumuje logicznie i przekonywująco. Dyskusję parlamentarną sprowadzić usiłuje na tory właściwe. Przy omawianiu prawa o przysiędze, 4 lutego 1831 – oświadcza: "Trzeba rozróżnić powstanie od rewolucji. Rewolucja przewraca formę rządu; u nas jest powstanie o niepodległość, więc ani o arystokracji, ani o demokracji mówić nie trzeba".

Poglądy Łempickiego nie straciły na aktualności, gdy w związku z projektem porządku wewnętrznego Izby Poselskiej, 9 lutego 1831 r., mówił: „Zdaniem mojem, ci posłowie, którzy urzędy przyjęli w tym celu, aby byli stróżami Rządu i aby zajęli miejsce niegodnych, uczynili to słusznie, nie mogą tracić tu miejsca, lecz obawiać się należy, aby w czasie Izba nie stała drogą spekulacyjną, z tego jedynie względu, że godność posła do urzędów prowadzi”.

Jest zwolennikiem udziału wojskowych w parla-

mencie i, powołując się na przykład izb francuskich, powiada: „Tam wojskowi nie są wyłączeni od reprezentacji narodowej. Jenerałowie Lafayette, Sabastiani, Lamarque w Izbie niższej, a Maison w Izbie wyższej zasiadają; u nas ks. Radziwiłł nie jest wykluczony z Senatu, równe zaś prawa służyć powinny obu Izdom sejmowym” (11.II.1831).

W dyskusji czerwcowej nad zmianą rządu przypomina, jako rzecz od dawna dowiedzioną, „iż władza wykonawcza powinna być skoncentrowaną, a tylko prawodawcza różnorodną być może, i że Rząd, będący emanacją Izby sejmowych, winien być jeden i w opinii niepodzielny. Jakże się zadziwią europejscy publicyści, że my czas na naradach trawimy o tem, na co się wszyscy i wszędzie zgodzili, i co jest zasadą w całej cywilizacji bez ekscepcji przyjętą”. Jako zwolennik silnego rządu, występuje przeciw „rozdwojeniu na partje i ziemiańskie opinie”.

W dwóch sprawach występuje z szerzej rozwiniętymi poglądami: włościańskiej i żydowskiej.

W dyskusji nad projektem rządowym i komisji poselskiej o nadaniu włościanom własności w dobrach narodowych, 28 czerwca 1831, Łempicki wywodzi: „Uważam ten projekt za zbawienny i najpotrzebniejszy w dzisiejszych czasach. Prawo to będzie miało wpływ i w dobrach prywatnych... Mamy tu na celu zabezpieczenie włościan. Są tu i inne okoliczności, które zasługują na uwagę; potrzebaby prawa opiekuńczego, któryby ich osoby zasłaniało; wszakże w Anglii są prawa, karzące tych, którzy się ze zwierzętami srodze obchodzą. U nas zarówno włościanin cierpi w pokoju i w wojnie: przy rogatkach go szturkają, w czasie wojny płazują. Gdyby się go zapytać, czego on sobie życzy, toby zapewne powiedział, że tego tylko, żeby nie był bity i żeby go o głódzie nie pędzono z podwoda; należałoby nam uchwalić prawo, nakazujące lepsze wykonanie opieki nad osobą włościanina”.

W dniu 7 kwietnia poruszył inną sprawę: „W ulepszeniu stanu włościan powinniśmy brać na wzór kraje dalej pod tym względem posunięte. Byłem na Śląsku, Saksonji, Luzacji, widziałem, że tam włościanie płacą czynsz, ale także w części wypełniają powinności pod nazwiskiem dawnem robot – znane. Czemu i u nas wolności tej nie zostawić, aby w części go odrabiali. W niektórych okolicach, np. Sandomierskiem, wypłata jest niepodobną; jestem więc za dozwoleciem wyboru dla tych okolic”.

Kiedy jednak Łempicki zgłosił wniosek „względem obostrzenia kary na dopuszczających się obelg przeciw włościanom” (30.III.), Izba odrzuciła go większością głosów, 25 przeciw 17.

W drugiej sprawie wypowiedział się podczas dyskusji nad projektem o opłacie rekrutowego przez starozakonnych: „Użalmy się na nieprzychylności starozakonnych do sprawy narodowej, lecz zastanowiwszy się nad postępowaniem z nimi, nic innego po nich spodziewać się nam nie należy, bo niczem ich do narodowości nie przywiązujemy, a od praw towarzyskich usuwamy. U nas ród ten we względzie finansowym uważany jest za mętne źródło, z którego czerpać zawsze chcemy, nie pomyśliwszy, iż po jego oczyszczeniu użyteczniejszym stać się może. Stąd zachęcamy ich

do nieprawych zysków, jakim jest usłużność na stronę nieprzyjaciela, do czego ich ani wstręt ku nam, ani też sympatja dla Rosjan pobudza, ale jedynie małe zyski klasy uboższej. Ósma część ludności kraju naszego z nich jest złożona; wypada z nimi, jak z rodakami postępować, a obojętność względem nich to może przynieść w skutku, gdy się ich populacja pomnoży, iż kraj nasz z dwóch narodów składać się będzie. Nie zostawujemy ich wyłącznie tej gałęzi zatrudnień życia towarzyskiego, lecz dajmy im udział we wszystkich. Równie są zdolni do stanu wojskowego, jak inni; nie uprzedzajmy się trwożliwością: widzimy w pojedynczych przypadkach, że i bronić się i atakować, gdy ich potrzeby zmuszą, potrafią. Zaciągnie ni sami w szeregi nasze, dbać będą o powodzenie oręża naszego, a jeśli są zręczni, w użyciu ich na zwiady, gdy ujrzą, że ich pomyślność z swą własną łączymy, chętnie zapewne swą usłużność nam ofiarują”. Zawsze uderzał w szczerą i głęboką patriotyczną nutę. Odpowiada Wężykowi na posiedzeniu 26 lutego „nie myślę, abyśmy w interesie kraju mogli się rozdzielać na wolnych i żonatych. Ja mam ośmioro dzieci, lecz gdzie idzie o Ojczyznę, należą do bezżennych”.

Występuje przeciw miłości własnej i ambicji: „...gdy wszystko na ołtarz Ojczyzny niesiemy, nie oszczędzamy i tego, do czego nas namiętności przywiązują, bo pierwszą namiętnością naszą winna być miłość Ojczyzny, jej dobro i najrychlejsze oswobodzenie”.

W dniu 8 sierpnia 1831 roku, 61 głosami, przy absolutnej większości 57, zostaje, po przedstawieniu wniosku przez wojewodę Michała Kochanowskiego, obrany senatorem kasztelanem. Poseł powiatu mławskiego, Konstanty Witkowski, przed głosowaniem odczytał pisma obejmujące zasługi położone dla kraju przez JW. Łempickiego”.

We wrześniu bierze udział w obradach sejmowych w kościele OO. Kapucynów w Zakroczymiu. Dotrwał sumiennie do końca tak, jak w chwili wybuchu powstania niezwłocznie pospieszył na narady organizacyjne do Andrzeja Deskura w Radomiu.

Po powstaniu osiadł w Plancie.

Kiedy „mimo carskich gróźb, na złość strażnikom ceł” *Pan Tadeusz* przepisywany wielokrotnie zdobywał łaskę w niejednym folwarku, dwór w Plancie na wzór soplicowski ustroił sandomierzanin, Franciszek Ksawery Bratkowski. Ze wspomnień własnych opisał „polskie prace święto” u Ludwika Łempickiego w Plancie w roku 1842, kiedy to:

„Zjeżdżali się panowie z całej okolicy,
Na dożynki, jakgdyby na sejm w stolicy”.

Kasztelan Łempicki był miłośnikiem kwiatów i książek:

„Biblioteka – w niej dzieła ważne dla nauki;
Ponęta bibliofila – same białe kruki;
Więc Iljada Homera, Cycerona mowy,
Rymy Kochanowskiego – pierwszego wydania.
Skargi i Birkowskiego sejmowe kazania,
Dzieła Reja, Morsztyna, Śpiewy Niemcewicza,

Cała literatura od deski do deski...
Atlasy i globusy: ziemski i niebieski”.

Gospodarz sam komponował przybudówki, szafasy, ogród zwłaszcza z wielkim upodobaniem na wzór angielski urządził.

Obcując z kwiatami i książkami, nigdy się nie gniewał, „wielkim panom gniewać się nie godzi”. Z dobrego serca był powszechnie znany. Licznie zjeżdżali doń sąsiedzi na rodzinne święta. Śród gości bywał wzięty w Sandomierszczyźnie, a kasztelanowi osobliwie bliski – Józef Głuchowski, zjawił się od czasu do czasu napoleończyk, powstaniec 1831 roku, powróciwszy w 1833 roku z Wiatki, pułkownik Stanisław Krzesimowski, bywał też i Golicyn, dorósłszy w *Dożynkach* do roli podkomorzego z *Pana Tadeusza*. Może ten również „wolność czuć i kochać umiał”.

Rozmawiano poważnie. Gości interesowała filozofja, pamiątki przeszłości i obyczaje ludu. Pani domu na fortepianie grywała Beethovena, gospodarz zaś pięknie wtórował na skrzypcach.

Na zabawy do Planty zjeżdżały całe sąsiednie Iwaniska. Mieszczanstwo, urzędnicy i chłopci miejscowi.

Jak podczas przerw w obradach sejmowych roku 1831, tak i 1842 kasztelan dbał o zdrowie „służby i kmieci”. Założył apteczkę w Plancie, utrzymywał lekarza. Łożył też na szkołę we wsi.

Wspomnienia powstania żyły w Plancie długo. Głębszą refleksją okryte u kasztelana, zato u służby pełne żołnierskiej bufonady. W tej ostatniej celował ekonom Krynicki:

„Raz – mówił – w Dwernickiego kiedy byłem pułku
Oficerem – armaty na wzgórzu tam stały
I mocno kartaczami naszym dogrzewały.
Gdy to spostrzegł, więc krzyknął jenerał Dwernicki:
„Skoczno mi tam co żywo, kolego Krynicki!...
Więc ja ostro z kopyta... Moi chłopcy chwaty:
Zabrali pod Pułtuskim naraz trzy armaty.
Miałem dostać krzyż za to i napis na szabli,
Za waleczność; wszystko to – wzięli potem djabli”.

Umarł Łempicki 16 stycznia 1871 roku w Krakowie w dworku na przedmieściu Wolskiem, „Odrobiną” zwanem, oddawszy w latach ostatnich Plantę dzieciom. Czas pisał nazajutrz po Jego śmierci (Nr. 13 z 1871): „Któż w całym kraju nie znał Planty i tego tak szeroko, wpływowo i gościnnie zasłużonego tam koła i ogniska cnót polskich, to jest chrześcijańskich, rodzinnych i obywatelskich, siedziby nowoczesnego, czcigodnego patriarchy? Iluż to ludzi ogrzało się przy ciepłym ognisku, iluż znalazło tam radę i pomoc, jak daleko sięgało światło tych usiłowań, którym zawsze przewodniczyła miłość kraju i bliźniego?”

Aleksander Patkowski, [w:] Pamiętnik Świętokrzyski Rok 1930, Kielce 1931.

Józef Wiszniewski (Wiśniewski)
(?-?)

Józef Wiszniewski (Wiśniewski), poseł z powiatu kalwaryjskiego (województwo augustowskie) na sejmy 1818 i 1820r.; deputowany z okręgu kalwaryjskiego na sejmy 1825 i 1830r.; członek deputacji czuwającej nad władzą dyktatora, członek delegacji do rady wojennej z 27 lipca 1831r.⁴⁵

Wojciech Węgliński (Węgleński)
(?-?)



Wojciech Węgliński i faksymila jego podpisu - litografia F. Gregora, około 1845r., wydawca Imp. de J.V. Fleck & C°, polona.pl

Wojciech Węgliński (Węgleński), deputowany z okręgu hrubieszowskiego (województwo lubelskie) na sejm 1830r.⁴⁶

Roman Sołtyk
(1790-1843)



Roman Sołtyk i faksymila jego podpisu - litografia Francois de Villain z „Die Polen Und die Polinnen der Revolution vom 29. November 1830” Józefa Staszewskiego.

Sołtyk Roman (1790–1843), oficer napoleoński, poseł na sejm Królestwa Polskiego, generał brygady artylerii Wojska Polskiego, emigrant. Urodził się 28 lutego w Warszawie, był synem senatora Królestwa Polskiego Stanisława i Karoliny z Sapiechów, primo voto Potockiej, bratem przyrodnim Adama Potockiego.

Dzieciństwo spędził Sołtyk w Warszawie i w wiejskich posiadłościach rodziców (Dąbrowa i Poczarna). Pod koniec 1793r. zamieszkał wraz z nimi w Wiedniu, po r. 1795 wrócił z matką do Warszawy. Tam uczył się w domu pod kierunkiem Ludwika Osińskiego i matki, w r. 1804 wstąpił do Liceum Warszawskiego, ale już w roku następnym został wysłany za granicę w towarzystwie trzech nauczycieli, m.in. Osińskiego. Pędził tam hulaszczę życie, zwiedzając południową Francję, Włochy i Hiszpanię. Przez czas jakiś uczył się w l'École Polytechnique w Paryżu. Osiński, tłumacząc fiasko swych starań pedagogicznych, odmawiał młodemu Sołtykowi większych talentów umysłowych: «sam Arystoteles nie zrobiłby z niego Aleksandra» (wg Kajetana Koźmiana).

Wiosną 1808r. powrócił Sołtyk do Warszawy i zaciągnął się do artylerii. Dnia 19 maja t.r. powołany został na podporucznika nadliczbowego 1. baonu artylerii pieszej, a 29 sierpnia t.r. – odkomenderowany do dyspozycji gen. Charlesa Moranda. Po utworzeniu 1 grudnia artylerii konnej, Sołtyk przy pomocy ojca na własny koszt zaczął organizować jej drugą kompanię. Dnia 11 kwietnia 1809r. awansowany przez ks. Józefa Poniatowskiego na kapitana artylerii konnej, wyróżnił się w wojnie z Austrią przy zniszczeniu przyczółka austriackiego nad Wisłą pod Karczewem oraz w potyczce pod Kockiem (7 maja), gdzie

wziął do niewoli 125 żołnierzy austriackich bez oddania jednego strzału. Odznaczony został krzyżem wojskowym przy oblężeniu Zamościa (19 maja), a za zatrzymanie natarcia austriackiego nad Sanem (13 czerwca) otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. Dnia 30 marca 1810r. mianowano go dowódcą 2. szwadronu w pułku artylerii konnej, 24 października t.r. awansował na szefa szwadronu, 1 czerwca 1811r. przeniesiony został do 6. Pułku ułanów, a 24 czerwca 1812r. za protekcją Poniatowskiego został wyznaczony na adiutanta gen. Michała Sokolnickiego. Dnia 28 maja t.r. wjechał Sołtyk do Wilna z korpusem marsz. Louisa Nicolasa Davouta, tam pośredniczył w rozmowie rektora Jana Śniadeckiego z cesarzem Napoleonem I w sprawie zabezpieczenia mienia uniwersyteckiego. Był obecny przy oblężeniu Smoleńska i towarzyszył Sokolnickiemu przy wkraczaniu do tej twierdzy oraz uczestniczył w bitwie pod Możajskiem i w orszaku Napoleona wszedł do Kremla. W czasie odwrotu Wielkiej Armii znalazł się pod rozkazami wicekróla Włoch Eugène'a de Beauharnais. Następnie dotarł do Krakowa i w roku 1813 pomagał Poniatowskiemu w reorganizacji armii polskiej. Pod Dreznem w czerwcu 1813r. odznaczony został przez cesarza Krzyżem Legii Honorowej. Po bitwie pod Lipskiem trafił do niewoli (20 października 1813r.), uwolniony odmówił służenia pod rozkazami w ks. Konstantego i 29 czerwca 1816 skreślony został z etatu oficerskiego wojska polskiego.

Sołtyk osiadł przy ojcu w Chlewiskach (pow. konecki). W r. 1819 wstąpił do loży «Bouclier du Nord» w Warszawie, na początku r.n. afiliował się również w krakowskiej loży «Przesąd Zwyciężony». Wraz z ojcem znalazł się w nielegalnym Towarzystwie Patriotycznym, powołanym przez mjr. Waleriana Łukasińskiego; dobrze kamuflował swą działalność, skoro władze administracyjne Królestwa Polskiego nie zakwestionowały jego wyboru w r. 1822 do Rady Obywatelskiej województwa sandomierskiego, a w r. 1824 na posła szydłowieckiego. Na sejmie w r. 1825 należał do nielicznej grupki posłów opozycyjnych, ostro sprzeciwił się aresztowaniu Wincentego Niemojowskiego i szykanom wobec jego brata Bonawentury. Krytykował rząd za nieprzedłożenie budżetu pod obrady sejmu. Przy podziale dóbr ojcowskich (przed 4 stycznia 1826r.), otrzymał Chlewiska wraz z Pawłowem; przekształcił tamtejszą małą hutę żelaza w duży zakład, produkujący wyroby żelazne, w którym pracowało wielu chłopów z okolicy, a w Warszawie przy ul. Elektoralnej 746 otworzył sklep wyrobów żelaznych i kutych. W r. 1827, na wieść o aresztowaniu działacza Towarzystwa Patriotycznego Gustawa Małachowskiego, opuścił Królestwo Polskie, ale zatrzymany w Hanowerze przez władze pruskie, odstawiony został do Warszawy. Po przesłuchaniu przez w. ks. Konstantego uwolniono go. W trakcie procesu ojca (1827–8) aresztowanego za przynależność do Towarzystwa Patriotycznego, policja nie wpuściła Sołtyka na salę sądową; o jego uwolnienie zabiegał u cara Mikołaja I. Niejasna jest sprawa kontaktów Sołtyka z tajnym związkiem w Szkole Podchorążych

Piechoty w Warszawie, założonym w grudniu 1828 przez Piotra Wysockiego. Sołtyk na emigracji utrzymywał, że podczas krótkiego pobytu w Warszawie na początku października 1830 został poinformowany o projektach spiskowców i przyjął propozycję objęcia funkcji członka w przyszłym rządzie insurekcyjnym. Jako poseł z powiatu koneckiego na sejmie majowo-czerwcowym 1830 r. znalazł się w grupie zdecydowanych opozycjonistów. Kilkakrotnie bronił interesów przemysłu, np. 11 czerwca, podczas dyskusji nad projektem ustawy «o użytkowaniu i użyciu lasów», domagał się zabezpieczenia praw ich właścicieli wykorzystujących drewno w hutnictwie. Przy tej okazji zaatakował praktyki żandarmerii utrudniającej przenoszenie się «zarobniczego ludu», argumentując, że w kraju, gdzie «świeżo powstaje i rozkrzewia się przemysł, przepływ od rolnictwa do przemysłu być winien». Był inicjatorem petycji do Mikołaja I przeciw rozwiązaniu (w r. 1822) Rady Obywatelskiej województwa kaliskiego (27 czerwca), popierał oskarżenie ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Stanisława Grabowskiego o pogwałcenie konstytucji i domagał się postawienia go przed sądem sejmowym. Wniósł też projekt obrócenia na uwłaszczenie chłopów funduszy zebranych na budowę pomnika wdzięczności Aleksandrowi I (druk w: Mowy przy rozpoczęciu i zamknięciu teraźniejszego sejmu..., Warszawa 1830), ale sejm wniosek ten odrzucił.

Pod koniec listopada 1830 był w Kielcach; spotkanego tam Henryka Dembińskiego «z większymi szczegółami o niezawodnie wybuchnąć mającym powstaniu uwiadomił». W Kielcach też, najprawdopodobniej, zastała Sołtyka noc 29 listopada, choć wg relacji Seweryna Goszczyńskiego, miał być wówczas w Warszawie. Dyktator Józef Chłopicki powołał go 6 grudnia t.r. na regimentarza województw na lewym brzegu Wisły (lubelskiego, podlaskiego, płockiego i augustowskiego), polecając mu tworzenie nowych formacji wojskowych. Obowiązki te Sołtyk podjął 15 grudnia, zdziałał jednak niewiele; Dembiński zarzucał mu potem, że mianując oficerami ziemian bez doświadczenia wojskowego, wprowadził «wiele zamętu». W radykalnym Towarzystwie Patriotycznym został wybrany na wiceprezesa. Gdy sejm wznowił obrady wystąpił z mową (20 grudnia), w której przedstawił propozycję podjęcia zabiegów o pomoc Francji, Belgii, Szwecji, Anglii i Turcji; do koncepcji utworzenia antyrosyjskiego sojuszu szwedzko-tureckiego jeszcze potem powracał. Dnia 20 stycznia 1831r. przedłożył wniosek detronizacyjny, który wykluczał dynastię Romanowów od korony polskiej. Podejrzewano, że Sołtyk nie był jego autorem, «w samym czytaniu zdradzał się, gdyż jako nie swoje myśli, takowe nawet dobrze odczytać nie był w stanie» (Augustyn Słubicki); zdaniem Jana Nepomucena Janowskiego, wniosek ten został ułożony przez Maurycego Mochnackiego i Adama Gurowskiego. Dnia 22 stycznia został Sołtyk powołany na dowódcę Gwardii Akademickiej. Dopiero 25 stycznia marszałek Władysław Ostrowski przypomniał o wniosku Sołtyka i sejm go uchwalił przez aklamację, choć sam akt został zredagowany już przez Juliana Ur-

45. Ziółek S., Sejm Królestwa Polskiego w okresie powstania listopadowego 1830-1831, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2007, s. 330.

46. Karpińska M., Senatorowie, posłowie i deputowani Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2002, s. 94.

syna Niemcewicza. Dnia 26 stycznia przedłożył Sołtyk w sejmie adres o zawiązaniu się Towarzystwa Patriotycznego, lecz izba go odrzuciła. Dnia 5 lutego wyjechał do województwa sandomierskiego. Tam w stopniu pułkownika wspomagał gen. Kazimierza Dziekońskiego w utarczkach z korpusem gen. Cypriana Belziga von Kreutz; kazał odlać na swój koszt cztery armaty w Suchedniowie dla obrony województwa. W końcu marca wrócił do Warszawy i wystąpił z Towarzystwa Patriotycznego. W tym samym czasie w sejmie poparł projekt Rządu Narodowego o uwłaszczeniu włościan w dobrach rządowych. W maju uczestniczył w wyprawie na gwardie cesarskie, brał udział w bitwie pod Ostrołęką (26 maja). Na początku czerwca wsparł naczelnego wodza, Jana Skrzyneckiego, w konflikcie z częścią generalicji i w sejmie opowiedział się za wnioskiem przez niego inspirowanym o reorganizację Rządu Narodowego. Następnie uczestniczył w wymuszonej przez sejm tzw. wyprawie łysobyckiej na korpus gen. T. Rüdigera. Opinia publiczna Warszawy podejrzewała wówczas, iż jej fiasko było wynikiem zdrady kilku generałów; Sołtyk zręcznie wówczas uspokoił wzburzony tłum (29 czerwca), wzywając go do oddania hołdu swemu ojcu, jako męczennikowi sprawy narodowej. Odwdzięczając się za poparcie, Skrzynecki złożył 31 lipca wniosek o awans dla Sołtyka na generała brygady artylerii; zanim został on zrealizowany (10 września), Sołtyk uczestniczył w bitwie warszawskiej (6–7 września), zajmując stanowisko w baterii na Czystem. Za nieudolność jakoby wówczas okazaną, pamiętnikarz Tadeusz J. Chamski nazwał Sołtyka «największym osłem», lecz historycy (W. Tokarz, J. Dutkiewicz) obarczają odpowiedzialnością za działania artylerii gen. Józefa Bema.

Dnia 16 września 1831r. marszałek Władysław Ostrowski i prezes rządu Bonawentura Niemojowski powierzyli Sołtykowi misję dyplomatyczną do Londynu, lecz dopiero po miesiącu zdołał on wydostać się z Prus. Dnia 15 października wsiadł na statek w porcie Cuxhaven i 23 października dotarł do Londynu; nie uzyskał już jednak posłuchania u członków rządu brytyjskiego. Po konsultacji z przebywającymi w Londynie Julianem Urysynem Niemcewiczem i Aleksandrem Walewskim, przybył 14 listopada do Paryża. Dnia 15 grudnia 1831r. został wybrany na wiceprezesa Komitetu Narodowego Polskiego, którego pracom przewodniczył Joachim Lelewel, ale już w lutym r. n. zgłosił rezygnację, motywując ją «niedostatecznym uzdolnieniem», faktycznie nie chciał współdziałać z radykałami Gurowskim i Mochnackim. W maju 1832r. wybrano natomiast Sołtyka z inicjatywy zakładów w Avignonie i Besançon do tzw. Delegacji. Złożona z kilku generałów miała reprezentować emigrację wobec rządu francuskiego, przybrała nazwę Rady Wojskowej i wbrew intencjom swych mandatariuszy podała adres do króla Ludwika Filipa, prosząc o usankcjonowanie. Nie uzyskawszy jej, rozwiązała się szybko, a Sołtyk znalazł się w składzie Komitetu Narodowego Emigracji Polskiej pod prezydencją Dwernickiego (na 3 tys. głosujących emigrantów uzyskał 879 głosów). W tym czasie (schyłek 1831r.) znalazł się Sołtyk na liście osób, które car wykluczył z amnestii i oddał pod specjalnie dla

nich utworzony Najwyższy Sąd Kryminalny. Na początku 1832r., żona Sołtyka, Konstancja, uzyskała pomoc wiceprezesa Banku Polskiego Henryka Łubieńskiego w ratowaniu dóbr ziemskich zagrożonych z tego tytułu konfiskatą. Z pomocą inżynierów górniczych zatrudnionych w Chlewiskach, Jacka Lipskiego i Antoniego Klimkiewicza, utworzono spółkę, która wydzierżawiła majątek. Władze rosyjskie ogłaszając konfiskatę, uznały kontrakt, dzięki czemu Sołtyk i jego rodzina mogli otrzymywać poufnie od spółki pewne sumy. Jednocześnie Łubieński rozmyślnie doprowadził do wielkiego zadłużenia Chlewisk, by w porozumieniu z Sołtykiem i za gratyfikacją dla niego, nabyć je na licytacji.

W latach 1832–3 uczestniczył w próbach reaktywowania działalności sejmu na emigracji, którym patronował senator wojewoda Antoni Ostrowski. W r. 1833 ogłosił pracę, która przyniosła mu europejski rozgłos – *La Pologne. Précis historique, politique et militaire de sa révolution, précédé d'une esquisse de l'histoire de la Pologne depuis son origine jusqu'en 1830* (Paris, I–II). Frederic Engels nazwał ją «wspaniałą historią powstania», została ona przetłumaczona na język niemiecki (Stuttgart 1834), szwedzki (dwukrotnie: Stockholm 1834–5) i włoski (Milano 1863). Wśród emigrantów polskich książka ta wywołała polemiki; Aleksander Łaski zakwestionował też Sołtyka o wpływ dawnych działaczy Towarzystwa Patriotycznego na sprzyśnięcie Piotra Wysockiego („Pamiętniki Emigracji” 1833 cz. 3 nr 5). Sołtyk odpowiedział repliką w artykule O związkach przedrewolucyjnych (tamże nr 8). W Królestwie Polskim *La Pologne...* należała do książek najgorliwiej przez władze rosyjskie tępionych. Na początku 1834r. wziął udział w tzw. wyprawie sabaudzkiej, zaplanowanej przez Giuseppe Mazziniego, która miała na celu wywołanie rewolucji w Italii. Nieudolne dowództwo gen. Girolamo Ramorino sprawiło, że powstańcy rozproszyli się, a Sołtyk wezwał ich do zaniechania dalszej walki. Wydalony następnie z Francji, uzyskał schronienie w Londynie. Z uwagi na kłopoty z uzyskaniem zasiłku, powrócił pod koniec r. 1835 do Paryża i został wciągnięty do prac nad powołaniem Konfederacji Narodu Polskiego; podpisał jej akt założycielski 25 lutego 1836r. Odezwa Konfederacji z 9 marca t. r. zaniepokoiła ambasadora rosyjskiego Petera von der Pahlena, który wymusił na rządzie francuskim usunięcie jej działaczy z terytorium Francji. Na skutek decyzji ministra spraw wewnętrznych Francji z 16 kwietnia t. r. w ciągu 24 godzin został Sołtyk wydalony i po raz kolejny schronił się w Wielkiej Brytanii. Tu został wybrany przewodniczącym Ogółu Emigracji Polskiej w Londynie. W tym samym roku wydał w Paryżu pracę pt. *Napoléon en 1812. Mémoires historiques et militairissur la campagne de Russie* (tłum. niemieckie: Wesel–Leipzig 1837, Wyd. 2, 1838–9). W końcu 1836r. znalazł się na terenie Belgii; Lelewel namawiał go do osiedlenia się tam na stałe. Jednak Sołtyk, dzięki staraniom przyjaciół, uzyskał w r. 1837 pozwolenie na powrót do Francji; lato t. r. spędził na kuracji w Vichy. Przez krótki okres był członkiem lewelowskiego Zjednoczenia Emigracji Polskiej. W r. 1839 niepomysłnie zakończyła się sprawa Chlewisk: władze – jak twier-

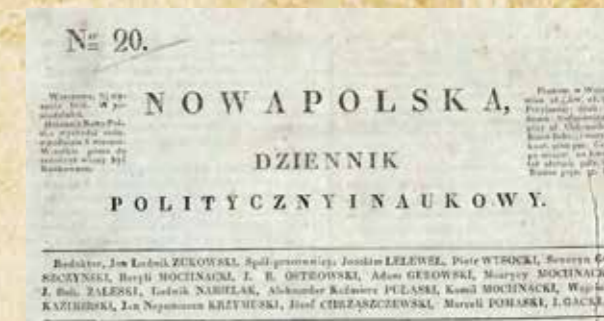
dził Łubieński wskutek nieostrożnego gadulstwa Sołtyka – uniemożliwiły planowany odkup i dobra zostały nabyte na licytacji przez skarb państwa. W r. 1841 opublikował Sołtyk kolejną pracę historyczną pt. *Relation des opérations de l'armée aux ordres du Prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809 en Pologne contre les Autrichiens* (Paris) (tłum. polskie: *Kampania 1809 r. Raport o działaniu armii pozostającej pod rozkazami ks. J. Poniatowskiego podczas kampanii 1809 r.*, Warszawa 1906). Mając do swej dyspozycji znaczną część akt sztabowych, dał w niej sumienne zestawienie działań wojennych; zrecenzował ją pochlebnie gen. W. Chrzanowski w „Dzienniku Narodowym” (1841 nr 19), do dziś posiada ona dużą wartość źródłową.

Pod koniec lat trzydziestych związał się z gen. Maciejem Rybińskim i w r. 1842 wziął udział w redagowaniu petycji do rządu brytyjskiego, w której domagano się przywrócenia odrębnego Królestwa Polskiego z 1815r. Spotkała się ona ze złym przyjęciem premiera Roberta Peela, a lord Dudley Stuart zarzucił jej autorom, że szkodzą sprawie polskiej. Złożenie petycji oburzyło też emigrację polską; „Orzeł Biały” pisał, iż Rybiński, J. B. Ostrowski i Sołtyk uzurpują sobie kompetencje Rządu Narodowego (nr z 30 września 1842). Sołtyk odpowiedział w publikacji pt. *Objaśnienia względem adresu przesłanego do izb angielskich przez generała Rybińskiego* (Paryż 1842). Gdy w r. 1843 posłowie Wincenty Chelmiński i Walenty Zwierkowski ogłosili drukiem broszurkę pt. *Objaśnienia na rządowych dowodach oparte* (Paryż), w której poddali ostrej krytyce działalność gen. Rybińskiego i jego przyjaciół, Sołtyk replikował drukiem pt. *Kilka słów na broszurę panów Chelmińskiego i Zwierkowskiego wydaną pod dniem 20 lutego 1843 r. w Paryżu* (Paryż 1843); broniąc w niej legalności poczynań swej grupy, wskazywał na Rybińskiego jako przywódcę zdolnego zjednoczyć emigrację.

Sołtyk «obejście miał wielkopańskie, umysł wyniosły i wielkie o sobie i swym rodzie rozumienie» (B. Nauk PAU i PAN: rkp. 7625 k. 3). Gen. Sokolnicki zaliczał go «do najwybitniejszych naszych oficerów», lecz opinie innych współczesnych kwestionowały jego talenty wojskowe: Dembiński uważał go za amatora, który w wojsku służył jako «gorliwy patriota», zaś Zygmunt Krasiński ironicznie nazwał – «Roman Hannibal». Sołtyk zmarł nagle 22 października 1843 w St. Germain-en-Laye, gdzie został pochowany z honorami wojskowymi i z udziałem przedstawicieli lokalnych władz francuskich.

W małżeństwie (ślub w r. 1820 w Częstochowie) z Konstancją Heleną z Moszczeńskich, rozwiedzioną z Antonim Stadnickim, miał Sołtyk syna Romana i córkę Helenę (1831–1908), żonę ziemianina Kazimierza Gorayskiego.

Biogram autorstwa Władysława Zajewskiego został opublikowany w latach 2000–2001 w XL tomie *Polskiego Słownika Biograficznego*.



Dnia wczorajszego, w kawiarni w pałacu Teperowskim czytana była sławna paski nada Dybicza Zabałkańskiego. Grozi nam feldmarszałek wygnaniem i mieczem; wygnanie i miecz także jego czeka. Przepominamy mu, że, w kampanii francuskiej, w iedney potyczce niedaleko Bugu, udało mu się stracić wszystkie sześć dział któremi dowodził; co będzie z ową ogromną dziś artylerią, obaczmy.

Dybicz wzywa mieszkańców, aby za jego zbliżeniem się, na znak pokory, wysyłali przeciwko niemu z miast i wiosek, deputacje z białymi chorągiewami. Te białe chorągwie zdają się jeszcze trącić zdradą Lubeckiego i Chłopickiego, którzy nam tak nienarodowe godło przypiąć kazali. Prawdziwa narodowa dawniejsza niż rewolucji Francuskiej, barska kokarda, jest trójkolorowa. Kolory biały i czerwony Polskę, a szafir wyobraża Litwę. Zgromadzeni obowiązali się zmienić kokardy; i towarzystwo patriotyczne, na wniosek jednego z obecnych posłów, zanieś w tej mierze prośbę do izb seymujących; a tymczasem kilkadziesiąt białych kokard, wśród okrzyków: *Precz z Lubeckim! precz z Chłopickim!* uroczyście spalono.

Dzisiaj już zaczęły się pokazywać nowe, całego świata rewolucyjne, a zarazem nasze narodowe trójkolorowe kokardy⁴⁷.

(około 25–26 stycznia 1831)

Z gmachu koszar kadeckich – pałacu Kazimierowskiego – wyruszył orszak akademików, członków gwardii akademickiej, niosąc na karabinach w krzyż ułożonych symboliczną trumnę, której ozdobieniem zajęli się gwardyjak Suchodolski⁴⁸. Trumna była czarna, leżał na niej wieniec laurowy, przewinięty kokardami trójkolorowymi. Na pięciu tarczach widniały nazwiska męczenników. Poprzedzał orszak kapitan Mayzner⁴⁹, niosąc na żałobnym wezglowiu zamiast korony i orderów, trójkolorową kokardę, godło wolności europejskiej. Za nim szło trzech innych kapitanów gwardii, a po nich z opuszczoną w dół bronią, oddział teje gwardii akademickiej,

47. Nowa Polska, Dziennik Polityczny i Naukowy Nr 20 z dn. 24 stycznia 1831, s. 1

48. Rajnold Suchodolski (1804–8 września 1831 w Warszawie) – polski poeta, działacz niepodległościowy, uczestnik powstania listopadowego, członek Towarzystwa Patriotycznego, żołnierz gwardii honorowej. Ranny w bitwie pod Ostrołęką i w walkach o Warszawę. Na wieść o zdobyciu stolicy przez Rosjan pozrywał z ran bandaż i zmarł na skutek wykrwawienia.

49. Właśc. Józef Meyzner (19 marca 1803 – 24 października 1841) – kapitan, spiskowiec i powstaniec 1830r., poeta, demokrat. Na emigracji należał do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Autor wierszy w stylu klasycystycznym, głównie o tematyce religijnej i patriotycznej (m.in. zbiór Krakowiaki historyczne z 1841r.). Upamiętniony w wierszu Juliusza Słowackiego – „Pogrzeb kapitana Meyznera”.

wśród którego powiewał przewiązany krepą błękitny sztandar Uniwersytetu⁵⁰.



TOWARZYSTWO PATRIOTYCZNE Posiedzenie d. 24 stycznia.

(...)Następnie ob. Gurowski powiedział kilka słów o naszej nieszczęśliwej białej kokardzie; i przypomniał trzy nasze narodowe kolory, które już raz konfederacja barska była przyjęła. Powszechny okrzyk uświęcił to wspomnienie i powiłał trójkolorowe godło u jego czapki⁵¹.



Czytamy w dz. Nowa Polska: „Dybicz wzywa mieszkańców, aby za jego zbliżeniem się na znak pokory, wysłali przeciwko niemu z miast, wiosek, deputacje z białymi chorągiewkami. Te białe chorągwie zdają się jeszcze trącić zdradą Lubbeckiego i Chłopickiego, którzy nam tak nienarodowe godło przypiąć kazali. Prawdziwa narodowa dawniejsza niż rewolucji Francuzkiej, Barska kokarda, jest trójkolorowa. Kolory biały i czerwony Polskę, a szafir wyobraża Litwę. Towarzystwo patriotyczne (które się po upadku dyktatury otworzyło), na wniosek jednego z obecnych posłów, zanieś w tej mierze prośbę do izb sejmujących; a tymczasem kilkadziesiąt białych kokard, wśród okrzyków: precz z Lubeckim! precz z Chłopickim! uroczyste spalono. Dziś już zaczęły się pokazywać nowe, całego świata rewolucyjne, a zarazem nasze narodowe trójkolorowe kokardy”⁵².

Posiedzenie Izby Poselskiej
z dnia 28. Stycznia 1831r.⁵³

Wnioski złożone u laski marszałkowskiej:

1. Wniosek JW. Wężyka: O utrzymanie kokardy białej dawnych czasów, za narodową uznaną. Odesłany do Komisji organicznej.

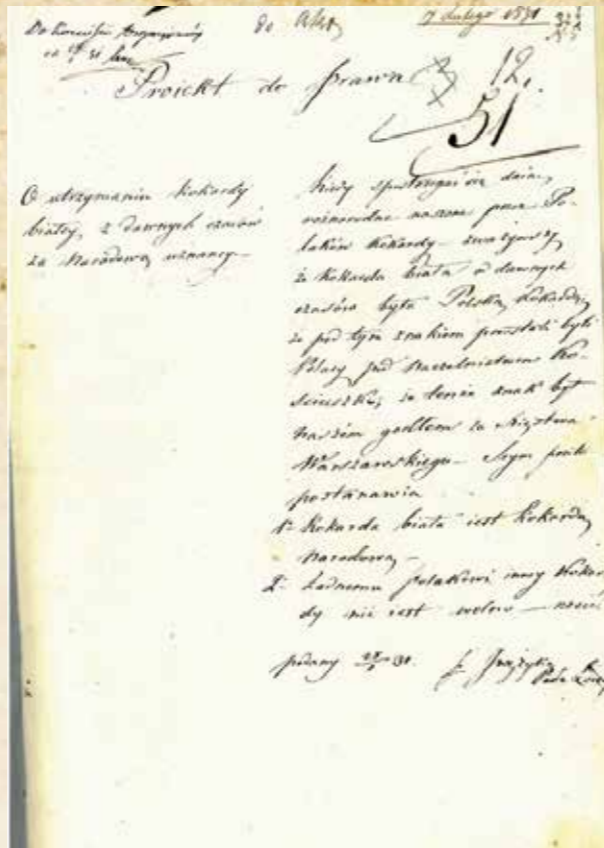
50. Kraushar Alexander, Klub Patriotyczny Warszawski w czasach Powstania Listopadowego (1830-1831), [w:] Miscellanea Historyczne, tom. XXXVI, Lwów 1909, s.13.

51. Nowa Polska, Dziennik Polityczny i Naukowy nr 23 z 27 stycznia 1831, s. 4.

52. Gazeta Polska nr 27 z dn. 28 stycznia 1831r., s. 3.

53. Michał Rostworowski, Dyaryusz ..., s. 338-339.

2. Wniosek JW. Zwierkowskiego: O oznaczenie, jaka kokarda jest narodową. – Odesłany do Komisji organicznej.



Wniosek Ignacego Wężyka O utrzymanie kokardy białej dawnych czasów, za narodową uznaną. Rękopis wniosku znajduje się w tomie zatytułowanym Akta Izby Poselskiej obejmujące al legata do protokółów [s] z miesiąca Lutego 1831 roku. Oryginał w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu. Fot. via Ewa Rutkowska. Responsable des fonds de manuscrits et d'archives, Musée Adam Mickiewicz, Société Historique et Littéraire Polonaise, Bibliothèque

Polonaise de Paris.

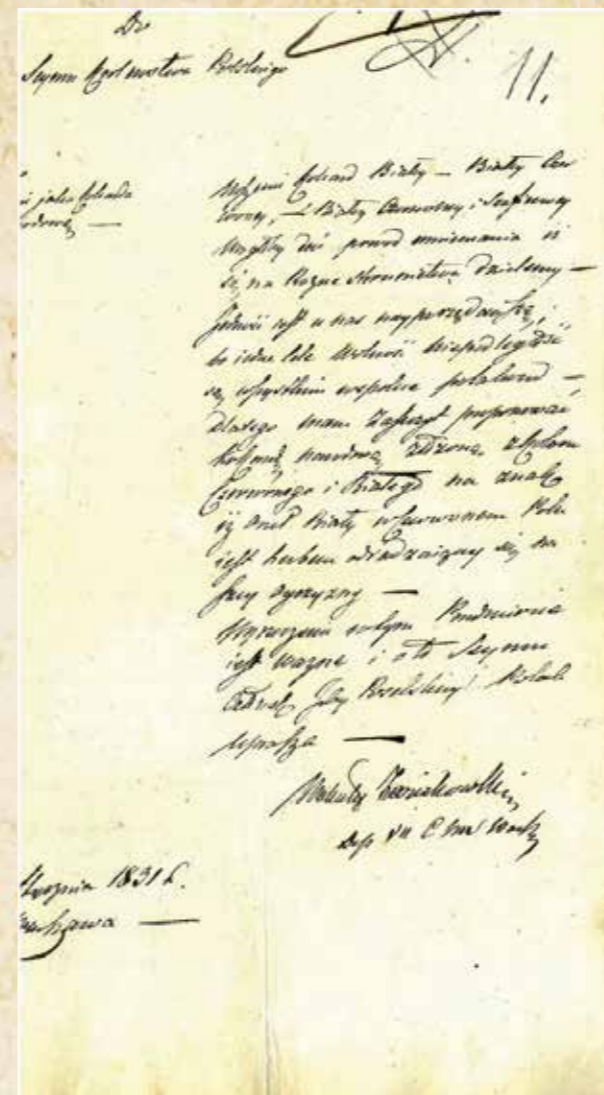
Projekt do prawa

O utrzymaniu kokardy białej z dawnych
czasów za Narodową uznaną.

Kiedy spostrzegać się dają różnorodne noszone przez Polaków kokardy, zważywszy, że kokarda biała od dawnych czasów była polską kokardą, że pod tym znakiem powstały byli Polacy pod naczelnictwem Kościuszki, że tenże znak był naszym godłem za Księstwa Warszawskiego, Sejm przeto postanawia:

1. Kokarda biała jest kokardą narodową.
2. Żadnemu Polakowi innej kokardy nie jest wolno nosić.

podany 28/1 31
p. I. Wężyk poseł



Wniosek Walentego Zwierkowskiego O oznaczenie, jaka kokarda jest narodową. Rękopis wniosku znajduje się w tomie zatytułowanym Akta Izby Poselskiej obejmujące al legata do protokółów [s] z miesiąca Lutego 1831 roku. Oryginał w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu. Fot. via Ewa Rutkowska. Responsable des fonds de manuscrits et d'archives, Musée Adam Mickiewicz, Société Historique et Littéraire Polonaise, Bibliothèque Polonaise de Paris.

O oznaczenie, jaka kokarda jest narodową.

Noszenie kokard białej, [białej-czerwonej], białej-czerwonej-szafirowej mogłoby dać powód mniemania, iż się na różne stronnictwa dzielimy. Jedność jest u nas najpożądalsza, bo jedne cele, wolność i niepodległość, są wszystkim wspólne Polakom. Dlatego mam zaszczyt proponować kokardę narodową, złożoną z koloru czerwonego i białego na znak, iż Orzeł biały w czerwonym polu jest herbem odradzającej się naszej Ojczyzny. Wyrzeczenie w tym przedmiocie jest ważne i o to Sejmu członek Izby Poselskiej i Polak uprasza.

Walenty Zwierkowski
Dep. [VII] cyr. M. s. Warsz.

Ignacy Wężyk
(1783-1875)



Ignacy Wężyk – obraz olejny nieznanego autorstwa, w zbiorach rodziny Wężyków. Fot. Władysław Wężyk, Kronika rodzinna, PIW, Warszawa 1987.

Ignacy Wężyk urodził się 31 lipca 1783r. Był synem Kazimierza Wężyka i Marianny z Bogusławskich właściciel Wólki Nosowskiej.

W młodym wieku wysłany przez ojca do Wilna studiował na Akademii Wileńskiej. Po powrocie w rodzinne strony, za cichą zgodą ojca wstąpił do 2 pułku piechoty Potockiego w randze podporucznika. Brał udział w odbiciu Zamościa z rąk Austriaków w 1809r.

W bitwie pod Berezyną w 1812r. został ciężko ranny, wskutek czego został odznaczony krzyżem Legii Honorowej oraz krzyżem oficerskim Virtuti Militari. Był oficerem w korpusie gen. Romarino. Po 9 latach służby wojskowej w różnych krajach wrócił w rodzinne strony, zamieszkał w Nosowie u brata swego Aleksiego gdzie oczekiwał zakończenia dzierżawy folwarku Wólka Nosowska, przez ojca wydzierżawionego na czas jego służby w wojsku.

Ożenił się z Karoliną Kuszell (1791-1844), która w posagu wniosła mu Toporów, gdzie po ślubie zamieszkał. Z małżeństwa urodziło się trzech synów: Władysław (1816-1848), Marcei (1818-1819) oraz Seweryn (1819-1889). Małżeństwo ich nie trwało jednak długo, w 1819r. doszło do separacji po której Ignacy opuścił Toporów i zamieszkał w Wólce w nowo wybudowanym drewnianym domu, dzieci zaś miały pozostawać przy matce w Toporowie do ósmego roku życia. Wg kroniki rodzinnej mniej więcej od momentu separacji Ignacy rozpoczął intensywną rozbudowę folwarku w Wólce Nosowskiej znacznie powiększając swój majątek. Objął on nawet w 1825r. na kilka lat w dzierżawę całe starostwo łosickie.

W 1823r. majątek Wólka Nosowska kilka dni był przystankiem oddziałów Wojska Polskiego zmierzających wówczas do Brześcia na tzw. Rewię. Dom Ignacego odwiedzili wówczas liczni jego znajomi oficerowie z czasów gdy sam służył w wojsku m.in. Generałowie Żymirski, Blumer, Kurnatowski, Krasiński Izidor, Krasiński Wincenty.

Ignacy Wężyk pełniąc zaszczytną funkcję Posła dwukrotnie (1820, 1825) opuszczał majątek na parę miesięcy udając się do Warszawy na Sejm Królestwa Polskiego.

Ok 1840 roku mając pokaźną fortunę wybudował piękny pałac

Ignacy Wężyk zmarł 2 sierpnia 1875r., w wieku 92 lat, pochowany został na cmentarzu w Górkach.

<http://www.srwpark.org.pl/page14.html>

Walenty Zwierkowski
(1788-1859)



Walenty Zwierkowski i faksymila jego podpisu – litografia wykonana przez L. S. Edmé zamieszczona w albumie Portraits berühmter Polen und Polinnen der Revolution vom 29. November 1830, oder Hundert Portraits derjenigen Personen, die sich in dem lezlen polnischen Freiheitskampfe ausgezeichnet haben, nebst dem Facsimile ihrer Handschriften, Nach Original-Zeichnungen lithographirt von den vorzüglichsten Künstlern: Grévedon, Maurin, Vigneron, Belliard, Devéria, Bazin, Desmadryl, Lecler, Desmains, Kurowski etc. Wydany przez E. Schweizerbart's Verlagshundlung, Stuttgart 1833.

Walenty Zwierkowski, syn Ignacego i Mariany Kałuskiej, urodził się w 1788 r. w Molnyszu⁵⁴ koło Częstochowy. Jego ojciec, adiutant generała Puławskiego,

pojmany został przez Kozaków, sprzedany pruskim werbownikom za 16 guldenów polskich, potem odkupiony, wrócił do ojczyzny z głęboką nienawiścią do polskich ciemiężców – Rosji i Prus. Zapisał tę nienawiść swoim synom. Walenty był kształcony przez pijarów w Piotrkowie, a później wysłany na uniwersytet w Halle. W 1806 roku wymienił książki na broń, gdy znalazł okazję do walki z wrogami swojej ojczyzny. Mnóstwo jeszcze żyjących Krakusów mogło opowiedzieć o jego bohaterstwie, za co otrzymał medal i wzmiankę w codziennym rozkazie dywizji Zajęczka. Po dołączeniu do straży Napoleona brał udział w kampaniach w Hiszpanii i Austrii, ale wyczerpany wysiłkiem i pokryty ranami musiał wycofać się do Polski, aby tam szukać relaksu w spokojnym życiu prywatnym.

Odtąd obowiązki żołnierza zamieniał na obowiązki obywatela. Jako radny, marszałek, sędzia pokoju lub jako wysłannik kraju, zawsze uzasadniał wybór współobywateli swoją uczciwością, poświęceniem i zrozumieniem.

Kiedy w 1825 r. posłowi kaliskiemu, Wincentemu Niemojowskiemu, odmówiono wjazdu do Warszawy i udziału w obradach sejmowych, Zwierkowski i dwóm jego kolegów, Józef Komorowski i Józef Szepietowski, złożyli petycję do sejmu i protestowali przeciwko imperialnemu ostracyzmowi, protestował także przeciwko zmianie konstytucji, podpisał petycję o jej unieważnienie dopiero w czasie koronacji Mikołaja w Warszawie. W końcu, zapytany o jego wkład w bal składkowy, który organizowano na cześć cara, nie tylko odmówił udziału w nim, ale głośno oświadczył, że Polacy nie mogą i nie powinni celebrować swojego ciemiężyciela.

Był członkiem i założycielem kilku tajnych stowarzyszeń, a także brał udział w spisku na czele z młodym patriotą Wysockim. Spotkania odbywały się w jego domu i omawiano plan działań, ale jego realizacja była kilkakrotnie przekładana. Zwierkowski był jednym z tych, którzy chcieli działać szybko, ale jego koledzy chcieli bardziej dokładnie wszystko zorganizować.

Kiedy wybuchło powstanie 1830 r., Zwierkowski nie był bezczynny. Unieważniony przez władze carskie mandat deputowanego VII cyrkuł miasta stołecznego Warszawy sejm powstańczy uznał za ważny i Zwierkowski z tryumfem zasiadł na ławach poselskich.

W tym czasie Zwierkowski wybrał się w podróż, aby przyciągnąć nowych spiskowców. Po powrocie do Warszawy został wybrany na przewodniczącego zgromadzenia przygotowawczego sejmu i uczestniczył w poselstwie wysłanym do dyktatora. W rozmowie, która potem nastąpiła, Zwierkowski chciał pokazać gen. Chłopickiemu, jak należy rozumieć rozpoczętą właśnie rewolucję; mówił do niego o apelu do prowincji staropolskich, o masowym powstaniu; ale dyktator przerwał mu w połowie rozmowy, zauważając, że robi to, co uważa za dobre i będzie działał w imieniu konstytucyjnego króla; po czym odwołał posłów.

Kiedy Zwierkowski wrócił do sejmu, chciał uświadomić swoim kolegom i krajowi występki i politykę Chłopickiego. Tylko Lelewel go wspierał. Reszta odpowiedziała; „Że takie oświadczenia ze strony dyktatora nie są wynikiem z góry przyjętego planu, a jedynie tymczasowym oświadczeniem”. Dodali: „Ten Chłopicki był jedynym człowiekiem, którego nazwisko i talent można porównać do generałów i żołnierzy armii rosyjskiej; że trzeba traktować takiego szefa ostrożnie ...”. Poddając się prośbom kolegów, Zwierkowski, podobnie jak pozostali, głosował na dyktatora, ale z zastrzeżeniem, że nowej władzy zostały określone warunki i zasady postępowania; że należy sporządzić manifest itd. Jego rada została zastosowana tylko częściowo. Widząc później działania Chłopickiego, powiedział w sejmie: „Popeliłeś błąd, który będzie ciążył na moim sumieniu przez całe życie. Jeśli mamy dobrego dowódcę w armii, to zrobiliśmy w kraju złego dyktatora”. Chłopicki początkowo chciał, aby Zwierkowski dowodził Gwardią Narodową, ale gdy dowiedział się, że jest jednym z najaktywniejszych promotorów i jednym z redaktorów słynnego Manifestu, powierzył to stanowisko Antoniemu Ostrowskiemu, a Zwierkowskiego mianował na szefa budowy mostów. Zwierkowski również tej funkcji nie przyjął.

Odtąd odważny patriota łączył swoje działania w działaniach sejmu. Jako członek wielu komisji specjalnych, sekretarz zgromadzenia, jego przemówienia i głosy tchnęły tylko wolnością i emancypacją, głosował za uwłaszczeniem tylko tych chłopów, którzy orężem poprzę powstanie, oraz włościan w dobrach narodowych, pozostawiając sprawę uwłaszczenia w dobrach prywatnych biegowi czasu i dobrej woli szlachty.

Był wiceprezesem klubu patriotycznego i pozostał na swoim stanowisku pomimo najbardziej nienawistnych oszczerstw. Jako major Gwardii Narodowej wykorzystywał swoją popularność, aby powstrzymać ludzi przed próbami zapewnienia sobie sprawiedliwości. 29 czerwca na deklarację księcia Czartoryskiego, że Jankowski zostanie postawiony przed sądem w ciągu 24 godzin, zaprowadził generała do pałacu w Mokotowie, gdzie miał go chronić przed gniewem ludu. Później zlecono mu zbadać dokumenty oskarżonych i rosyjskich więźniów w Wolborzu i Częstochowie, co uczynił z sumiennością i bezstronnością.

Kiedy rząd oddał władzę w ręce sejmu, Zwierkowski znalazł się wśród kandydatów wysuniętych przez marszałka; dopiero uzurpacja Krukowieckiego zniszczyła ten projekt. Stanowisko dowódców Gwardii Narodowej, o które spowodowała abdykacja Ostrowskiego, z pewnością przypadłaby Zwierkowskiemu, gdyby Krukowiecki zbytnio nie bał się jego patriotyzmu i popularności.

Zwierkowski pojechał do Zakroczymia z sejmem. Po zaprotestowaniu przeciwko kapitulacji wstąpił jako oficer do drugiego pułku Krakusów. Wyznaczony do towarzyszenia opuszczającym Polskę władzom cywilnym, eskortował wraz z jeźdźcami sejm i rząd, po czym wrócił do Włocławka i utworzył tylną straż, aż cała armia

przeszła na terytorium pruskie.

Po przyjeździe do Paryża przez długi czas należał do Polskiego Komitetu Narodowego utworzonego pod przewodnictwem Lelewela, a gdy wszyscy jego członkowie otrzymali rozkaz opuszczenia Paryża, Zwierkowski wyjechał do Nancy, stamtąd później do gminy Gueret, a następnie do Tours.

Biogram z książki Józefa Sraszewskiego „Die Polen und Polinnen der Revolution vom 29. November 1830”, Stuttgart 1832-1837.



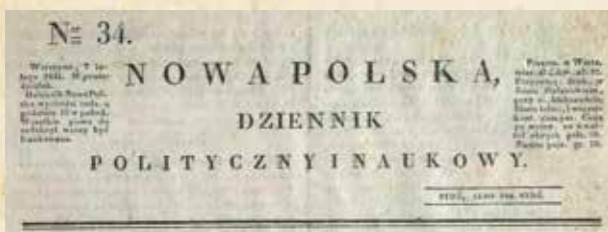
Nowa Polska i klub, zaprowadza niewiadomo dla czego trójkolorową kokardę? Wielu niezgadując celów, niepojmując przyczyn, idzie ślepo za tym przykładem. Kolory narodowe powinny być nam drogiemi i z lekkomyślnością porzucać ich nie wypada. Że Dybicz żąda przyjmowania go z białą chorągwią, to nie ma żadnego związku z kokardą białą. Chorągiew biała była od wieków i jest u wszystkich ludów, godłem pokoju i rozejmu. Kokarda zaś jest rzeczą zupełnie oddzielną. Mylną jest rzeczą, jakoby Sasi wprowadzili nam kokardę białą. Czytamy w dziejach, że za Sobieskiego kolor narodowy był białym, a W. wezyr pod Wiedniem, zdradzał ujrzawszy białe proporce, zwiastujące mu obecność króla polskiego. Nie idźmy więc jak owce za zdaniem kilku. Do sejmu podano w tej mierze dwie petycje. Deputowany Zwierkowski, zgodnie ze zdaniem Wincentego Niemojowskiego, proponuje kolor biały i czerwony: gdy herbem kraju, jest orzeł biały w czerwonym polu. Czekajmy więc rozporządzenia sejmowego, a tymczasem nośmy kolor biały, prawdziwie narodowy, wstawiony po całej ziemi zwycięztwy i męztwem⁵⁵.

54. Autor błędnie podaje miejsce urodzenia. Walenty Zwierkowski urodził się we wsi Mokrzysz koło Częstochowy.

55. Kuryer Polski Nr 407 z dn. 30 stycznia 1831, s. 122.

Złożone u łaski projekta i wnioski, iakoto: *Wężyka* o utrzymanie kokardy narodowej białej. — *Zwierkowskiego* o oznaczenie kokardy białej z czerwoną za narodową. — *Chełmickiego* o nakazanie dru-

Złożone u łaski projekta i wnioski, iakoto: *Wężyka* o utrzymanie kokardy narodowej białej. — *Zwierkowskiego* o oznaczenie kokardy białej z czerwoną za narodową⁵⁶.



KOKARDY. – WĘŻYK.

Od czasu iak ogłosiliśmy w dzienniku naszym za narodową kokardę o trzech kolorach, cała prawie Warszawa przypięła to godło wolności ludów: gwardia narodowa, akademicka, wojsko, i wielu obywateli po województwach nawet odrzuciło niepolskie kokardy białe. Przerażony tym rewolucyjnym prawym Polaków znakiem, szanowny reprezentant Ignacy Wężyk, iakby przez grzeczność dla feldmarszałka Dybicza, przez pamięć dla Lubeckiego i ex-dyktatora, pospieszył ze złożeniem u łaski projektu o uznanie kokardy białej za oiczyzną. Dotąd ważny ten na dziś, w oczach największej części narodu nienawistny, projekt nie został rozstrzygnięty: posłowie, wprawdzie, skrupulatni, iak wiadomo obserwatorowie zwyczajowi, i wszyscy, prócz kilku, nie mogą się rozstać z tym drogim zabytkiem dnia 30 listopada. *Kurier Polski*, wierny sprzymierzeniec kontr-rewolucji, ratując upadającą sprawę białej kokardy, przywołał na pomoc historii świętych zwycięstw Sobieskiego, i białym sztandarem pogromcy Turków chciałby przekonać, że ten jest nasz kolor narodowy. Kiedy więc *Kurier* odwołał się do dzieiów, udajmyż się i my po ich świadectwo. Dawne rycerstwo nasze miało rozmaite chorągwie; każde województwo, każda ziemia odróżniała się od innych herbami i kolorami. Kokard żadnych nieznano. Pierwszą wzmiankę o nich znajdziemy za Augusta drugiego; nosiło je wojsko saskie. Pułki piechoty polskie, złożone z ochotników, i nazywane pułkami *cudzoziemskiego autoramentu*, wtedy dopiero zaczęły używać kokardy białej. Za Augusta trzeciego, kiedy minister Brühl wszystkie momenta swoje na przypodobanie się krotofilnemu panu poświęcał, wojsko polskie, za jego sprawą, przypięło dworskie. Czyli królewskie kokardy, Świeciły się one także na wszystkich szambelanach, kamerjunkrach,

kamerlokajach, i reszcie służalców dworu, napełniających pokoje tego rozrzuconego monarchy. Stanisław August, dziecko dworszczyzny, nosił, uzyskaną w spadku, tę dworską oznakę, a za nim, skora, po wszystkie czasy, do naśladowania swych panów, iego czereda. Że ten kolor nie był narodowym, dowodzi sejm elekcyjny 1764 r., na którym pokazały się kokardy innych kolorów, noszone przez stronnictwo wtenczas przeważające. Kiedy konfederacja barska rozwinęła chorągiew niepodległości, wszyscy co ją osiągnąć chcieli, łącząc kolory obu narodów, przybrali to godło którego dziś wzywamy. Chorągiew i kokarda trójkolorowa przewodniczyły w tej długiej, upartej i szlachetnej walce, do zwycięstw pod Częstochową, w obronie Krakowa, nawet; ręką śmiałego Beniowskiego zatknięte, zaisniały w Kamczatce. Do tychto, dziś przez całą wolną Europę przyjętych, a naszymi nieszczęściami i sławą, wprzód niż u innych narodów, uświetnionych kolorów, odnosimy nasze wspomnienia, dziś kiedy, Nowem wysileniem, dawną niepodległość odzyskać chcemy.

Otóż historyczna, niczem niezaprzeczona, powaga trójkolorowej u nas kokardy. Cóż na to mogą powiedzieć iey przeciwnicy? lękliwi reprezentanci, zgrzybiali patrioci, którym widok trzech kolorów *ogniste mary zapala w głowie?* – Czy to, że, kiedy, po upadku konfederacji barskiej, stronnictwo moskiewskie wzięło górę, - przez kilkanaście lat zacierano owe narodowe zjednoczenia godło? czy że część wojsk Kościuszki biała, nosiła kokardę? Ale miałaż ona kiedy prawodawczą za sobą powagę? uzyskałaż kiedy sankcję seymu? Koryfeusz rewolucji 94r., z małym wyjątkiem, byli lichymi uczniami zgubnych monarchicznych zasad francuzkich; lękali się wszystkiego coby razić mogło iakimkolwiek podobieństwem ze spółczesną rewolucją francuską, tak dalece, że nie dostrzegli nawet różnicy kolorów między narodową kokardą polską a podobnym tylko znakiem wolności nad Sekwaną. Kościuszko został pod wpływem tych ludzi; przyjęli oni zasady dworu i króla. I stąd to poszło, że biała kokarda gdzieśświeciła na bohaterach Raclawic i Pragi. – Przybywające z Napoleonem legiony ukazały Polsce zwycięskie kolory Francji; książę Józef na białe zamienił ie rozkazywał; i saski kolor przywłaszczał ieszcze sobie lat kilka tytuł narodowego, aż konfederacja generalna 1812 r. uznała amarantowy i granatowy za kolory oiczyzne. W duchu piętnastoletnich rządów cesarzowicza, Drukoy-Lubecki wypędził raz ieszcze trójkolorową kokardę, którą walczący w pierwszych dniach rewolucji byli się ozdobili. Kokarda biała, kokarda całej europejskiej arystokracji, wyklęta przez historię, iako pamiątka ligi, nienawistna dla wolnych ludów, nienawistna Francuzom, którzy niedawno ostatni ią raz zapewne pożegnali wraz z ohydą linią Burbonów, - ta kokarda nie powinna być polską. Jakoż, nie wątpimy że seym nie potwierdzi wniosku pana Wężyka. Seym wyrzekł połączenie się z Litwą; przez to samo iuz nie może przyymować nawet kokardy o dwóch kolorach. Cożkolwiek bądź, wsparci wszystkimi wspomnieniami naszej i europejskiej historii, nie zdejmujemy kolorów barskich, **KOLORÓW ZJEDNOCZENIA I NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI**. Mniejszość, jeżeli chce, niech tamte na wzgardę swą nosi⁵⁷.

57. Nowa Polska, Dziennik Polityczny i Naukowy Nr 34 z dn. 7 lutego 1831, s. 2-3.

Posiedzenie Izby Poselskiej z dnia 7. Lutego 1831r.

JW. Marszałek: „Wzywam JW. Zwierkowskiego, aby w zastępstwie nieobecnego JW. Sekretarza odczytał listę obecności”.

Z odczytania której okazało się, że obecni byli:

Z Województwa Krakowskiego. Posłowie: JJWW. Teodor Slaski, Józef Gostkowski, Jan Szymczykiewicz.

Deputowani: JJWW. Jan Mozalski, Władysław Sołtyk, Franciszek Jabłoński, Jan Olrych Szaniecki.

Z Województwa Sandomierskiego. Posłowie: JJWW. Józef hr. Ledochowski, Roman Sołtyk, Konstanty Swidziński.

Deputowani: JJWW. Fran. Chomentowski. Jan Pusztynika. Ludwik Łempicki, Jan Posturzyński.

Z Województwa Kaliskiego. Posłowie: JJWW. Jan Nep. Gliszczyński, Marcin Radoński, Stanisław Kaczkowski, Kazimierz Bartochowski, Kantorbery Tymowski, Wład. Hr. Ostrowski, Ignacy Morzkowski.

Deputowani: JJWW. Ernest Faltz, Antoni Rembowski, Seb. Szymoński, Antoni Jaksiewicz, Stanisław Miączyński, Józef Ziemięcki, Ksawery Biedrzycki.

Z Województwa Lubelskiego. Posłowie: JJWW. Kalikst Morozewicz, Aloizy hr. Poletyło, Józef Świrski, Józef Rozenwerth.

Deputowani: JJWW. Paweł Cieszkowski, Wojciech Węglewski, Andrzej Mazurkiewicz.

Z Województwa Płockiego. Posłowie: JJWW. Jan Turski, Paweł Grąbczewski, Maryan Cissowski, Wincenty Chełmicki.

Deputowani: JJWW. Ignacy Dembowski, Kajetan Kozłowski, Klemens Witkowski, Wojciech Chobrzyński.

Z Województwa Mazowieckiego. Posłowie: JJWW. Aleksander Szymanowski, Konstanty Jezierski, Jan Rostworowski, Stanisław hr. Jezierski, Jakób Okęcki, Antoni Plichta, Ignacy Starzyński, Adam Łuczewski, Rudolf Wieszczycki, Fran. Trzeciński, Augustyn Słubicki, Józef Modliński.

Deputowani: JJWW. Jan Charzewski, Jakób Piotrowski, Józef Brinken, Michał Piotrowski, Walenty Zwierkowski, Franciszek Wołowski, Wojciech Chodecki.

Z Województwa Podlaskiego. Posłowie: JJWW. Ignacy Wężyk, Teodor Jasieński.

Deputowani: JJWW. Franciszek Obniski, Feliks Gumowski.

Z Województwa Augustowskiego. Posłowie: JJWW. Jan Augustowski, Wincenty Gawroński, Jan Floryanowicz.

Deputowani: JJWW. Jakób Klimontowicz, Józef Wiszniewski⁵⁸.

[...]

JW. Swirski, jako referent Komisji organicznej: „Podane zostały do Komisji organicznej dwa wnioski. Pierwszy, JW. Wężyka, którego brzmienie jest następujące: Kiedy spozstrzegać się dają różnorodne noszone przez Polaków kokardy, zważywszy, że kokarda biała od dawnych czasów była polską

58. Tamże, s. 505-506.

kokardą, że pod tym znakiem powstałi byli Polacy pod naczelnictwem Kościuszki, że tenże znak był naszym godłem za Księstwa Warszawskiego, Sejm przeto postanawia: 1. Kokarda biała jest kokardą narodową. 2. Żadnemu Polakowi innej kokardy nie jest wolno nosić.

Drugi zaś wniosek, JW. Zwierkowskiego, deputowanego VII cyркуlu m. s. Warszawy, który brzmi: Noszenie kokard białej, [białej-czerwonej], białej-czerwonej-szafirowej mogłoby dać powód mniemania, iż się na różne stronnictwa dzielimy. Jedność jest u nas najpożądniejsza, bo jedne cele, wolność i niepodległość, są wszystkim wspólne Polakom. Dlatego mam zaszczyt proponować kokardę narodową, złożoną z koloru czerwonego i białego na znak, iż Orzeł biały w czerwonym polu jest herbem odradzającej się naszej Ojczyzny. Wyrzeczenie w tym przedmiocie jest ważne i o to Sejmu członek Izby Poselskiej i Polak uprasza. (Podpisano:) Walenty Zwierkowski dep. [VII] cyr. M. s. Warsz.

Zbytecznymby się zdawało, abym, po odczytaniu tych podań, chciał jeszcze dowodzić ważności oznaczenia jednego koloru, do którego by wszyscy Polacy zbierali się w boju. Pomijając przeto dowody, które się w każdego przekonaniu znajdują, przystępuję do tego, co Komisje uchwaliły. (Czyta:)

„Izba Senatorska i Poselska, po wysłuchaniu wniosków Komisji sejmowych, zważywszy potrzebę nadania jednostajnej oznaki, pod którą winni się łączyć Polacy, postanowiły i stanowią:

Art. 1. Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym

Art. 2. Wszyscy Polacy, a mianowicie wojsko polskie te kolory nosić mają w miejscu, gdzie takowe oznaki dotąd noszonemi były”.

W usprawiedliwieniu, dlaczego Komisje dwa te kolory wybrały, muszę tu Izbie oświadczyć, że Komisje nie znajdowały potrzeby zmieniać kokardy narodowej polskiej, która, nieżem nie splamiona, prowadziła przodków naszych i nas drogą honoru i sławy. Rząd ostatni przybrał też samą samą białą kokardę, lecz dodał do niej ohydą dla nas oznakę dwugłowego ptaka. Aby więc nadać cechę, odznaczającą powstanie nasze, Komisje do kokardy białej dodały tło herbu narodowego, t. j. kolor czerwony. Wypadało może przybrać i niebieski, bo postanowiliśmy cały kraj odzyskać, lecz znamy naszego nieprzyjaciela, podstępny są jego prawością, zdrady jego cnotą. Dotąd ogłasza, że nie przeciw Polakom, ale przeciw rewolucjonistom francuskim wojska swe prowadzi; przybierając trójkolorową kokardę, dowiedlibyśmy, że tu są Francuzi. Niech i ten błąd nie różni moskiewskiego i polskiego Narodu, które nie są nieprzyjaciółmi, bo jeden na drugiego nie nastaje prawa. Gdyśmy już oświadczyli Litwinom, że wspólnie radzić będziemy, przybranie trzeciego koloru zostawimy do łącznego z nimi naradzenia się”.

JW. Wężyk: „Jeżeli się w badania historyczne zapuścimy, znajdziemy, że biała kokarda zawsze była narodową. Portrety Henryka Walezjusza, jako króla polskiego, wystawiają nam go z białą kokardą. Wielki wezyr pod Wiedniem uląkł się proporców z białą kokardą, bo te mu objawiały bytność wodza polskiego. Chodkiewicz, Czarniecki i tylu innych pod tymi znakami odnosili zwycięstwa. Kościuszko podniósł powsta-

56. Gazeta Warszawska Nr 29 z dn. 30 stycznia 1831r., s. 236.

nie i walczył pod tem godłem. Za Księstwa Warszawskiego nie znaleźmy innego narodowego znaku; walcząc obok Francuzów, białą kokardą odznaczaliśmy się od innych narodów, i barska konfederacja inną przyjęła barwę, aby odróżnić swoich stronników od reszty Narodu. Rewolucja powinna przybrać rewolucyjne kolory, lecz u nas rewolucja zaczęła się z d. 29 listopada r. z., a skończyła się ujściem ks. Konstantego i wojsk moskiewskich; teraz jest tylko powstanie, niema paryi, nie powinno też być i dwóch znaków. Przywiązani być winniśmy do dawnego, tyłu uświetnionego zwycięstwa. Kiedy Francuzi weszli w r. 1812 do Polski i kokardę narodową zmienić chcieli, książę Józef Poniatowski przedstawił Napoleonowi samego, że Polacy przy dawnych pozostać na zawsze żądają znakach. Czy dlatego zmienić chcemy teraz narodową kokardę, że przez lat piętnaście kaził ją nieprzyjaciel; dziś dwa kolory przyjmujemy, za parę dni i trzeci, i zupełnie podobni będziemy Francuzom. Dla odróżnienia przystałbym na umieszczenie w środku białej kokardy orła białego w czerwonym polu. Gdy się z Litwą połączymy, można będzie dodać i Pogoń”.

JW. Zwierkowski: „Słyszałem głos, że za Henryka Walezjusza Polacy białe nosili kokardy, lecz pamiętajmy, że dawna kokarda francuska była biała wtenczas, kiedy despotyzm u nich panował. Nie możemy się przywiązywać do białej kokardy. Proporce białe nie stanowią kokardy. Konfederacja barska miała też same cele i też powody do odznaczenia się, co i my; zawiązaną była przeciwko Moskalom. Pole tak Orła białego, jako i Pogoni jest czerwone, czyliż możemy zatem stosowniejszy przybrać kolor? Skoro się połączymy z Litwą, możemy i niebieski przybrać kolor. Dziś, pierwszy raz rozbiemy na Sejmie rzecz o narodowych kolorach, możemy więc przyjąć, jaki nam się podoba”.

JW. Swidziński: „Nie wdając się w wywody historyczne, przystępuję do zdania JW. Wężyka, albowiem, połączeni nawet z Litwą, zawsze mieliśmy białą kokardę. Nie trzeba nam łączyć kolorów, bo jedność naszym jest celem, lecz ponieważ każda rewolucja swoje mieć musi godło, możemy dodać Orła w czerwonym polu. Jak Francuzi do trój kolorowej kokardy przywiązani są nie dla wzburzeń rewolucyjnych, lecz że ta im przypomina pamiątki chlubnych zwycięstw, tak i my innych nie potrzebujemy oznak. Wolność i chwała jedno mają godło; zachowajmy więc dawną kokardę, do której przywiązane są miłe nam pamiątki”.

JW. Roman Sołtyk: „Na ostatnich posiedzeniach uradziliśmy, że mamy jedno z Litwą składać ciało, że istnieć nie chcemy, jak wszyscy razem; zrzekać się części samego siebie jest to umrzeć. Powinniśmy zachować wyobrażenie naszego celu. Pogoń jest w polu granatowym, Orzeł w czerwonym, najstosowniejsze więc będą te trzy kolory, nie są one francuskimi. Za konfederacji barskiej, za ostatniej konfederacji pod tymi walczyliśmy znakami; czyż nie miło i dziś nam będzie kolory podobne, jak ten szlachetny naród francuski, od którego jedynie wsparcia spodziewać się możemy? Nadaremnie średniej szukalibyśmy drogi. Wolni Francuzi, wolni Belgowie, mają trój kolorowe kokardy, czemuż i wolni Polacy podobnych nosić nie mogą?”

JW. Łempicki: „Tu jest tylko o kokardach mowa, nie może się ona mieszać z Orłem; ja byłbym zdania, żeby, jak w Saksonii, po rewolucji do białej kokardy dodano kolor zielony,

tak i my żebyśmy dodali pąsowy”.

JW. Rostworowski: „Nie dzielę zdania JW. Sołtyka, że przez szacunek dla Francuzów powinniśmy przybrać ich kolory; pochwalilibyśmy orzeź to ich zasady z r. 1792, wiemy bowiem, że Jakobini takiej używali kokardy. Nie powinniśmy zmieniać narodowych kolorów”.

JW. Szaniecki: „Porzućmy kwestyę o kokardach! Śmiać się z nas będzie Europa, że, gdy nieprzyjaciel wkroczył, my o kokardach radzimy. Oto Naczelny Wódz rozstrzygnął już tę kwestyę; widzimy trzy kolory na szarfach wojskowych; idźmy za naszych wojowników przykładem”.

JW. Turski: „Projekt ten jest mniej ważny; wnoszę zatem, ażeby dyskusja zamknięta była i jestem za projektem”.

JW. Wężyk: „Zgadzam się na to, że projekt jest mniej ważny i że powinniśmy iść w tej mierze za przykładem wojska, lecz właśnie w wojsku rozmaite widzę kokardy: trój kolorowe, dwukolorowe i białe. Trzeba więc wyrzec, które przyjmujemy. JW. Zwierkowski przytaczał konfederację barską, lecz ona była rewolucją, bo chciała zgangrenowane Rzplitej ciało wyleczyć; gdy teraz odstąpiła już gangrena, niema potrzeby zmieniać kolorów. Jeżelibyśmy przyjęli wniosek JW. Sołtyka, wypadłoby jeszcze dodać kolor żółty lub czarny, bo pod temi godłami walczą Belgowie, lecz oni się trzymają swojej narodowej barwy, i lepiej zachowajmy nasze narodowe znaki”.

JW. Zwierkowski: „Odpowiadam tu koledze Szanieckiemu, że kolor szarfy oznacza tylko oficera sztabowego”.

JW. Swidziński: „Trój kolorowa kokarda być nie może, bo jeden tylko głos za nią; idzie tylko o to, czy biała z dodatkiem orzełka, lub znaku pąsowego we środku, czy też biała i czerwona”.

JW. Dembowski: „Wszelkie znaki narodowe każdemu winny być dostępne; nie trzeba więc przyjmować orzełków lub innych podobnych dodatków”.

JW. Swidziński: „Więc nie z orzełkiem, ale z dodatkiem znaku karmazynowego we środku, byle nie była złożona z dwóch kolorów”.

JW. Marszałek: „Ponieważ JJWW. Roman Sołtyk i Szaniecki nie odstępują od swego głosu, podam do wotowania kwestyę, czy kokarda ma być trój kolorowa, czy nie? Kto jest za trój kolorową, raczy powstać”.

Gdy dwóch tylko powstało, wniosek ten odrzucony został.

JW. Marszałek: „Następna kwesta do rozstrzygnięcia Izby się podaje: czy kokarda ma być biała, czy biała z czerwonym?”

JW. Swidziński: „Przedstawiłem, że najmocniej jestem za białą kokardą; należy jednak chwilowe godło powstania dołączyć, orzełka n. p. lub karmazynowy znak; kolor czerwony ma rozmaite odcienia. Pąsowy jest pruski, moskiewski, francuski; my mamy amarantowy i karmazynowy; ostatni przyjąć należy”.

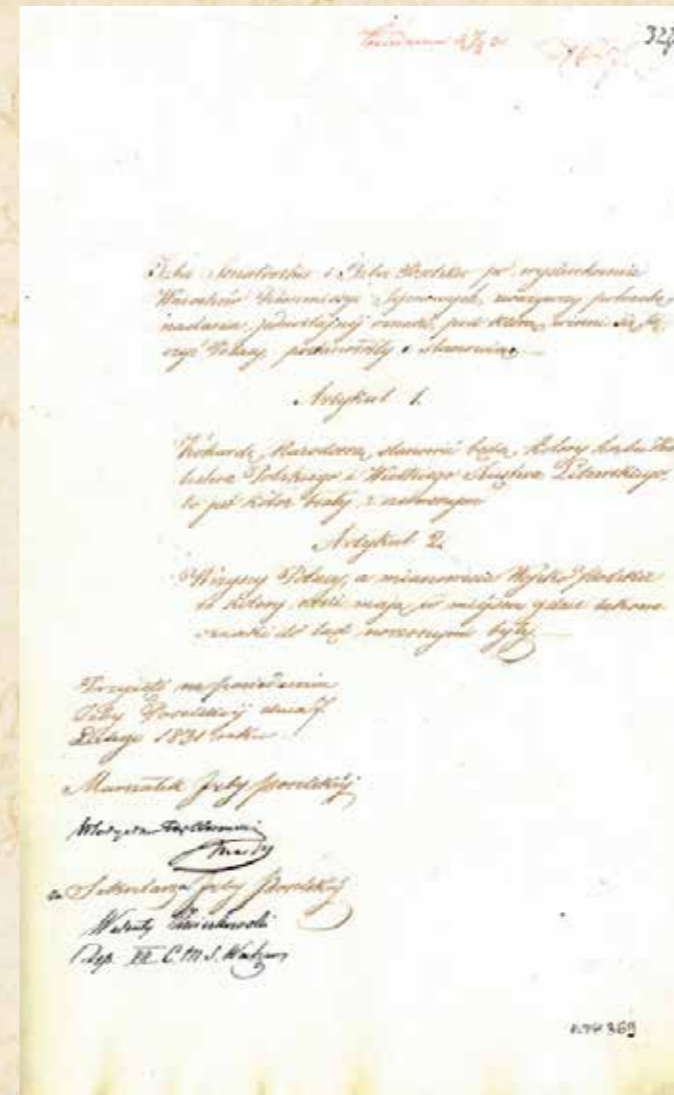
JW. Marszałek: „Odwołuję się do projektu; powiedziano tam, że w kokardzie ma być kolor, na jakim jest Orzeł i Pogoń”.

JW. Kaczkowski: „Niechętnie głos zabieram, ale trzeba tę rzecz historycznie wyjaśnić. Kolor pąsowy jest kolorem tła Orła i Pogoni, a karmazynowy – kolorem szlachectwa, którego ani upośledzać, ani mu pochlebiać nie należy”.

JW. Klemens Witkowski: „Winniśmy się tu stosować do heraldyki, a ta przybiera kolor czerwony bez różnicy”.

JW. Marszałek: „Powtarzam kwestyę, czy kokarda ma być biała, czy biała z czerwonym?”

Większość Izby oświadcza się za dwój kolorową kokardą i przyjmuje projekt⁵⁹.



Oryginał Ustawy o kokardzie narodowej z dnia 7 lutego 1831r. uchwalony przez Izbę Poselską. Znajduje się w tomie zatytułowanym Akta Izby Poselskiej obejmujące al legata do protokółów [s] z miesiąca Lutego 1831 roku. w zbiorach Biblioteki Polskiej w Paryżu. Fot. via Ewa Rutkowska. Responsable des fonds de manuscrits et d'archives, Musée Adam Mickiewicz, Société Historique et Littéraire Polonaise, Bibliothèque Polonaise de Paris.

Izba Senatorska i Izba Poselska po wysłuchaniu Wniosków Kommissy Sejmowych, zważywszy potrzebę nadania, jednostajnej oznaki, pod którą winni się łączyć Polacy, postanowiły i stanowią

Artykuł 1.

Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięstwa Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym.

Artykuł 2.

Wszyscy Polacy, a mianowicie Wojsko Polskie te kolory, nosić

59. Tamże, s. 516-520.

mają w miejscu gdzie takowe oznaki do tąd noszonymi były.

Przyjęto na posiedzeniu Izby Poselskiej dnia 7. Lutego 1831 roku

Marszałek Izby poselskiej

(podpis) Władysław Ostrowski

za Sekretarza Izby Poselskiej

(podpis) Walenty Zwierkowski
Dep. VII C. M. S. Warszawy⁶⁰

13. Posiedzenie publiczne 7. II. 1831⁶¹.

Obecni: Miączyński, Prażmowski, Dziecielski, Manugiewicz, Gliszczyński, Nakwaski, Sierakowski, M. Kochanowski, St. Małachowski, Męciński, Wodziński, Rulikowski, A. Ostrowski, Bniński, Poletyło, Bronikowski, Wichliński, M. Potocki, Rembieniński, Pac, Bieńkowski, Bieliński, Lewiński, Woźnicki, T. Łubieński, J. Krasieński, Dembowski (27).

[...]

Odczytał następnie sekretarz senatu projekt o kokardzie narodowej przyjęty przez Izbę Poselską w osnowie następującej: Projekt prawa Diarjusz Sejmu I, 516.

Projekt ten bez dyskusji jednomyślnością przyjęty⁶².

60. Tekst ustawy o kokardzie narodowej uchwalony przez Izbę Poselską w dniu 7 lutego 1831r. Walenty Zwierkowski zastępował sekretarza Sejmu stąd jego podpis na dokumencie oraz dopisane ciemniejszym atramentem za i a.

61. Diarjusz Senatu z roku 1830-1831, wydał Stefan Pomarański, [w:] Archiwum Komisji Historycznej, Serja 2. Tom II (Ogólnego zbioru T.XIV), Kraków 1930, s. 511.

62. Tamże, s. 512.

Izba Senatorska i poselska po wysłuchaniu wniosków komisji sejmowych, zważywszy potrzebę nadania jednostajnej oznaki, pod którą wini się łączyć Polacy postanowiły i stanowią.

Art. 1. Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego; i W. X. Litewskiego to jest kolor biały z czerwonym.

Art. 2. Wszyscy Polacy, a mianowicie wojsko Polskie te kolory nosić mają w miejscu gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były⁶⁴.

Izba senatorska i poselska po wysłuchaniu wniosków komisji sejmowych, zważywszy potrzebę nadania jednostajnej oznaki, pod którą wini się łączyć Polacy postanowiły i stanowią.

Art. 1. Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego; i W. X. Litewskiego to jest kolor biały z czerwonym.

Art. 2. Wszyscy Polacy, a mianowicie wojsko Polskie te kolory nosić mają w miejscu gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były⁶⁴.



Następnie Swirski przedstawił projekt komisji względem ustanowienia stałych kolorów narodowych wygotowany w skutek złożonych u laski marszałkowskiej dwóch projektów, Wężyka żądającego utrzymania kokard biały, Zwirkowskiego proponującego przyjęcia kokard biały i czerwony.

Wężyk usprawiedliwił wniosek swój obszernym historycznym wywodem, Swirski poparł jego zdanie wnosząc iż może być dodany w środku kokardy orzełek w polu czerwonym. — Zwirkowski uważał za najstosowniejsze kolory biały i czerwony, z powodu iż herb królestwa orzeł biały jest na polu czerwonym; również i pogoń litewska, toż samo ma pole. — Sołtyk wnosił użycie kokardy trójkolorowej karmazynowej, niebieskiej i białej dowodząc, iż dodanie trzeciego koloru powinno być oznaką połączenia naszego z Litwą, iż prócz tego kolory te na konfederacji Barskiej i w r. 1812 używane były. — Teżo zdania był Szaniecki. — Z tem wszystkim projekt komisji znaczną większością przyjętym został.

Izba senatorska i izba poselska po wysłuchaniu wniosków komisji sejmowych, zważywszy potrzebę nadania jednostajnej oznaki, pod którą wini się łączyć Polacy, postanowiły i stanowią.

Art. 1. Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu królestwa polskiego i w. x. litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym.

Art. 2. Wszyscy Polacy a mianowicie wojska polskie, te kolory nosić mają w miejscu gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były.

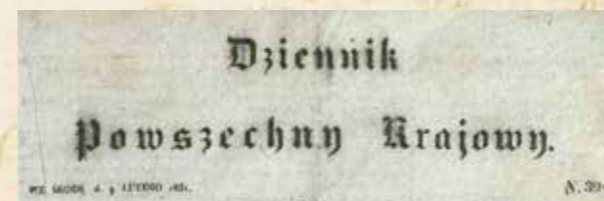
Następnie Swirski przedstawił projekt komisji względem ustanowienia stałych kolorów narodowych wygotowanych w skutek złożonych u laski marszałkowskiej dwóch projektów, Wężyka żądającego utrzymania kokard biały, Zwirkowskiego proponującego przyjęcie kokard biały i czerwony. — Wężyk usprawiedliwił wniosek swój obszernym historycznym wywodem, Swirski poparł jego zdanie wnosząc iż może być dodany w środku kokardy orzełek w

polu czerwonym. — Zwirkowski uważał za najstosowniejsze kolory biały i czerwony, z powodu iż herb królestwa orzeł biały jest na polu czerwonym; również i pogoń litewska, toż samo ma pole. — Sołtyk wnosił użycie kokardy trójkolorowej karmazynowej, niebieskiej i białej dowodząc, iż dodanie trzeciego koloru powinno być oznaką połączenia naszego z Litwą, iż prócz tego kolory te na konfederacji Barskiej i w r. 1812 używane były. — Teżo zdania był Szaniecki. — Z tem wszystkim projekt komisji znaczną większością przyjętym został.

Izba senatorska i izba poselska po wysłuchaniu wniosków komisji sejmowych; zważywszy potrzebę nadania jednostajnej oznaki, pod którą wini się łączyć Polacy postanowiły i stanowią

Art. 1. Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu królestwa polskiego i w. x. litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym.

Art. 2. Wszyscy Polacy a mianowicie wojska polskie, te kolory nosić mają w miejscu gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były⁶⁵.



Izba Senatorska i Izba Poselska.

Po wysłuchaniu wniosków Komisji Sejmowych, zważywszy potrzebę nadania jednostajnej oznaki, pod którą wini się łączyć Polacy, postanowiły; stanowią co następuje.

Art. 2. Kokardę Narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa polskiego i wielkiego Xięstwa Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym.

Art. 1. Wszyscy polacy, a mianowicie wojsko Polskie, te kolory nosić mają w miejscu, gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były.

Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały, poleca się Rządowi Narodowemu.

Dan w Warszawie d. 7 lutego 1831 r.

Prezdydujący w Senacie
(podp.) Miączyński
Za Sekretarza Senatu
(podp.) Hube.

Marszałek Izby Poselskiej.
(podp.) Władysław. Hr. Ostrowski
Za Sekretarza Izby Poselskiej.
(podp.) Aug. Słubicki.

Za Zgodność
Rada Sekretarz Jlny Rządu.
(podp.) And. Plichta,

Izba Senatorska i Izba Poselska

Po wysłuchaniu wniosków Komisji Sejmowych, zważywszy potrzebę nadania jednostajnej oznaki, pod którą wini się łączyć Polacy, postanowiły; stanowią co następuje.

Art. 2. Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięstwa Litewskiego, to jest kolor biały z czerwonym

Art. 1. Wszyscy polacy, a mianowicie wojsko polskie te kolory nosić mają w miejscu, gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były.

Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały, poleca się Rządowi Narodowemu.

Dan w Warszawie d. 7 lutego 1831 r.

Prezdydujący w Senacie
(podp.) Miączyński
Za Sekretarza Senatu
(podp.) Hube

Marszałek Izby Poselskiej.
(podp.) Władysław Hr. Ostrowski
Za Sekretarza Izby Poselskiej
(podp.) Aug. Słubicki.

Za Zgodność
Radca Sekretarz Jlny Rządu.
(podp.) And. Plichta⁶⁶,

Kopia Ustawy o kokardzie narodowej z dodanym artykułem trzecim: Wykonanie niniejszej Uchwały, poleca się Rządowi Narodowemu. Fot. www.powstanielistopadowe.com (dostęp 01.02.2021)



Senat uchwalił że Kokarda Polska ma się składać z koloru białego i pasowego; Izba Poselska ieszcze w tej mierze nie wyrzekła. —

Senat uchwalił że Kokarda Polska ma się składać z koloru białego i pasowego; Izba Poselska ieszcze w tej mierze nie wyrzekła⁶³.



Izba senatorska i poselska po wysłuchaniu wniosków komisji sejmowych, zważywszy potrzebę nadania jednostajnej oznaki, pod którą wini się łączyć Polacy postanowiły i stanowią.

Art. 1. Kokardę narodową stanowić będą kolory herbu Królestwa Polskiego; i W. X. Litewskiego to jest kolor biały z czerwonym.

Art. 2. Wszyscy Polacy, a mianowicie wojsko Polskie te kolory nosić mają w miejscu gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były.

64. Kurjer Polski Nr 415 z dn. 8 lutego 1831r., s. 168.

65. Merkury. Dziennik polityczny, handlowy i literacki Nr 53 z dn. 8 lutego 1831, s. 219-220.

66. Dziennik Powszechny Krajowy Nr 39 z dn. 9 lutego 1831r., s. 153.

Art. 2. Wszyscy Polacy, a mianowicie wojsko polskie, te kolory nosić mają w miejscu gdzie takowe oznaki dotąd noszonymi były.

Art. 3. Wykonanie niniejszej uchwały poleca się rządowi narodowemu.

Niniejszą uchwałę, po nadaniu iey przez izbę senatorską i izbę poselską i t. d."

(Podpisy i data iak wyżej.)⁶⁷



Metalowa kokarda z 1831r., szlaczowana, malowana, niesygnowana, śr. 3,8 cm. W zbiorach Muzeum Warszawy. Fot. Muzeum Warszawy.



Kokarda metalowa z 1831r., malowana, śr. 3 cm, Orzeł wys. 2 cm. Może to być część środkowa kokardy mundurowej. W zbiorach Muzeum Warszawy. Fot. Muzeum Warszawy.



Kokarda z jedwabnej białej i czerwonej wstążki z naszytym metalowym Orłem, z 1831r., śr. 5 cm, niesygnowana. W zbiorach Muzeum Warszawy. Fot. Muzeum Warszawy.



Strona odwrotna tej kokardy. Fot. Muzeum Warszawy.



Strona odwrotna powyższej kokardy. Dookoła w dwóch rzędach wygrawerowany napis: Kukartka z Monduru Gwardyi Narodowej 1831 r. Miejskami widoczne nieudolnie wykonane fragmenty tego napisu. Fot. Muzeum Warszawy.



Metalowa kokarda z 1831r., środek malowany na czerwono. Fot. via Jacek Jaworski.



Metalowa kokarda z 1831r., malowana na biało-czerwono. Fot. via Jacek Jaworski.



Kokarda z 1831r., góra metalowa malowana, spód wykonany z materiału. Fot. via Jacek Jaworski.



Kokarda metalowa z 1831 r. Fot. FB Muzeum Czartoryskich w Puławach.



Kokarda metalowa malowana z 1831r. Fot. FB Muzeum Czartoryskich w Puławach.



Biało-czerwona kokarda umieszczona na proporczyku krakusa Józefa Pisulewskiego z 1831r. Kokarda prawdopodobnie pochodzi z jego czapki. Płótno zszyte lnianą nicią, wys. 24 cm, szer. 44,5 cm. W zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach. Fot. Muzeum Narodowe w Kielcach.

67. Nowa Polska, Dziennik Polityczny i Naukowy nr 36 z 9 lutego 1831, s. 2.

Orzeł biały, pogoń i biała kokarda.
W sercu wolność, honor i życia pogarda,
Ojczyzna kochana, witaj w nowej szacie,
Wy coście nas znali i dziś nas poznacie.

Waleczni francuzi to was nie zadziwi,
Że chcemy wolności, jarzma niecierpliwi;
Bo naród szlachetny o zemstę nie wzywa,
Chce tylko by Polska odżyła szczęśliwa.

Kto stoi na zdradzie, niech wcześniej wie o tem
Że w Polsce wojować nie można już złotem.
Zdraycy ziemię gryzą, my wolni z orężem.
Za kraj, za swobodę, zginiem lub zwyciężym.

Poznań, Kraków, Wołyń, Litwa, Ukraina
Dawnego braterstwa już się dopomina:
Jeden ród, krew jedna, łączy ich z nami,
Osłonim kraj drogi wspólnymi siłami.

Nie bójmy się bracia, nie pragniemy na cudze
Ufajmy swym siłom i ojców zasłudze:
Wszak Księcia Adama, Chłopickiego mamy
Ufajmy im bracia, honor ich bez plamy.

Niemcewicza mamy, mamy Lelewela.
Ci nas nie sprzedadzą w moc nieprzyjaciela.
Księżę Józef w niebie i Kościuszko drugi,
Patrzą na ich czyny, wymierzają zasługi.



Strona tytułowa publikacji z wierszem Kokarda Polska.
Wiersz napisany i wydany przez autora⁶⁹ Białego Orła. Warszawa 1831

Czcigodnym współrodaczkom w zamian poświęca autor

DO POLEK.

Nie jedna z waszych rączek zdobi nas kokarda;
Wy przyjmijcie w zamian tę, z ust wdzięcznych barda.

KOKARDA POLSKA.

Widzisz te niwy
Tylekroć razy krwią zlane?
Znów je naród nieszczęśliwy
Lecząc niezgojoną ranę,
Depcząc ohydłą niewolę,
Krwawym strumieniem zalewa –
A wiesz co znaczy ta niwa?
Czerwone pole.

W takim polu niegdyś tkwiły,
Niewinne godła swobody,
Światła, potęgi i siły
Łączące bratnie narody.

Teraz pod osłoną czarną,
Blask stracił ten kolor biały,
Z nim wszystkie prawa skonały
Wydarte ręką bezkarną,
A nawet prawo do chwały,
To dawnej świetności ziarno.
Ten związek przyszłych wieków

Jedyny klejnot spuścizny
Co żywi miłość ojczyzny
Na wzór Rzymianów i Greków. –

69. Onufry Hieronim Kunaszowski (1806-1885) – polski poeta, leksykograf, społecznik, uczestnik powstania listopadowego; autor m.in. słownika biograficznego Życiorysy uczestników powstania listopadowego wydane w Lwowie w 1880 roku.

Wszystko to jawnie wygasło,
Żar tylko pozostał w duszy.
Czekając na śmiałe hasło:
Kto człowiek, niech jarzmo kruszy!

Tak, najświętszego zarodu
Nie wytepi przemoc skrycie,
Rozpacz męznego narodu
Znowu powraca mu życie.

I dzisiaj w czerwonym polu
Błysnął orzeł srebrnopióry
Północne rozpędza chmury
Jakby miał wsparcie w Eolu,
Z swych szponów ciska pioruny
Iskrami zemsty gorące,
O pomoc do nieba woła,
I zdziera czarne całuny
Z nieustraszonej pogoni,
Z białego krzyża, z białego anioła,
A wspólną siłą odśloni
W białym polu złote słońce.*)

Tak świętą żądzą zagrzane
Wojowników czoła harde
Przypięły w losu zamianę
Białoczerwoną kokardę.

I równie jak Petyhorce,**)
Usarze i Pancerniki;***)
Dziś jazda nosi u piki
Dwukolorowe proporce.

Oby te drogie szwadrony
Przejęte jednością duchem,
Tym elektrycznym łańcuchem
Stopiły złote korony!!!

*) HERBY:

Polski, Orzeł biały
Litwy, Pogoń, rycerz na
białym koniu.
Wołynia, krzyż biały
Ukrainy, anioł biały

Podola, złote słońce w białym polu.

***) Niegdyś jazda Litewska.

****) Jazda Koronna.



Czapka 2. Pułku Mazurów z kokardą metalowo-materiałową.



Kaszkiet 1. Pułku Strzelców Pieszych z 1831r. Fot. via Jacek Jaworski.



Replika czapki 1. Pułku Jazdy Płockiej, z biało-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.

68. Wiersz pt. Nowy Krakowiak (nazwisko autora nieznane) zamieszczony po raz pierwszy w „Zbiór Pism Rozmaitych Wychodzących w Czasie Powstania Narodu Polskiego Wychodzących, nr 6 z 12 grudnia 1830r., s. 24. Ponownie, ale pod nazwą Krakowiaki, zamieszczony we Wspomnienia roku 1830-1831. Wiersze, pieśni z muzyką, marsze wojska polskiego, odnoszące się do tej epoki. Zebrał i wydał J. Horoszkiewicz. Zeszyt I. Lipsk 1880. Rozpowszechniane są tylko cztery pierwsze wersy wiersza.



Replika czapki oficera 1. Pułku Krakusów, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika czapki oficera 12. Pułku Ułanów Litewskich, z białą-czerwoną kokardą oraz metalowym krzyżem kawalerskim, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika czapki oficera Artylerii Gwardii Narodowej, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika czapki Szwadronu Żydowskiego majora Józefa Berkowicza, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika czapki oficera 1. Pułku Mazurów, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika czapki Jazdy Kaliskiej, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika czapki Piechoty Krakowskiej majora Franciszka Nowińskiego, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika czapki ułana litewskiego powiatu relszowskiego, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika czapki 6. Pułku Ułanów Dzieci Warszawy, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika czapki Legii Litewsko-Wołyńskiej Konnej generała Aleksandra Błędowskiego, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika czapki Strzelców Celnych Mazowieckich majora Rocha Kożuchowskiego, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.



Replika kaszkietu Gwardii Żydowskiej Warszawskiej, z białą-czerwoną kokardą, wykonana przez Jacka Jaworskiego. Fot. Jacek Jaworski.

Na posiedzeniu dnia 7 lutego postanowiono, że kokarda narodowa jest biała z czerwonym (amarant). Nie zwrócono wówczas uwagi, że barska kokarda była trójkolorowa. Nie przyjęto zaś trójkolorowej głównie dlatego, aby mieć czysto narodową, polską, a wystrzegać się naśladowania cudzoziemszczyzny. Ludzie najlepszej woli zapomnieli się, pobłądzili⁷⁰.

Krzysztof Jasieński

